Listy Mieczysława Pawlikowskiego do matki Henryki z Dzieduszyckich Pawlikowskiej

T. 5: 1864-1868

1-51

1864

L. 2 do Mieczysława Gwińskiego

1-16

(12)

988 1

Najdroższa moja Mateńko! – Wczoraj otrzymałem kartkę Mamy i zaspokojony jestem co do zdrowia Mamy, ale bardzo niespokojny jestem o zdrowie Hali, która ani dwóch liter mi nie przesłała. Już wolałbym wiedzieć najgorsze niż być ciągle w takiej niepewności. – O dzieci także niespokojny jestem. – Za przekaz paczki dziękuję

Prosiłem o pasek elastyczny z mej szafy i dotąd nie przysłano mi. –

225a

~~987~~

Napisz mi Mamo o swoim zdrowiu
a Halina jeśli chora niech choć dwa
słowa napisze. — Rączki Mami sto
razy całuję jej synuleńko. — Halinę
ściskam serdecznie i dzieci Węgierskiej.

Syn Najprzywiązańszy

[illegible]

7/3 1864.

Vidi [illegible]

9/3. 23  Vidi [illegible]  ~~489~~ 2

Najukochańsza, Mamo! – Tęskno mi bardzo za Wami.
Tyle mego żem spokojniejszy o Was i wiem żeście
wszyscy zdrowi. – Ja niepowiem abym był chory, ale
mocno jestem osłabiony i apetytu nic niemam. Tu kiedy
z całego obiadu coście mi przysłali tylko bułkę
zjadłem. – Wczoraj pozwolono mi się widzieć z Dr.em
Gembarzewskim i z Wiśniewskim. – Ten ostatni mi powiedział
że Halina przyjechała do Medyki – Obawiam się o nią
aby się nie zanadto męczyła gospodarstwem i interesami

490

- Donieście mi czy zdrowi jak do was napiszę — albo jeszcze lepiej przyślijcie jej list jeśli pozwolą. Gdyby to mi z Wami lub z nią wolno było się widzieć! — Bieliznę i rzeczy mam tu dosyć przyślijcie mi tylko później takie ciepłe skarpetki jak wprzódy — Drogą pewną. — Mamie jednej i drugiej rączki po synowsku całuję a Dzieci wszystkimi. Całuję wszystkich [illegible].

Hrabinie Dzieduszyckiej w Rynku. Dom Dymetra N. 237.





Środa 13 Kwietnia
18[illegible].



Najdroższa Mamo!

Zapomniałem żegnając się wczoraj z Mamą prosić Mamę o załatwienie kilku rzeczy na których mi wiele zależy. Nie wiem czy Mama wyjedzie ze Lwowa za długo czy nie, — i co się stanie tymczasem z pomieszkaniem. —

Przy wyprowadzeniu z domu Dymetra — proszę wszystkie moje rzeczy starannie spakować a mianowicie drobiazgi w sekretarzu i na górnej półce w szafie i w Medycei zamknąć aby mi nic nie zginęło — w torbie podróżnej

494

ta nawet kontuarowości. — Książki
proszę oddać do biblioteki ale je
nie mieszać z innemi książkami
lecz całkiem osobno przechować.
Odłóżcie zbiór gazet do
Biblioteki. — Z książek na sekretarzu
proszę o przysłanie dziełka „Skarbniczka
polska. Geografia fizyczna." —
Proszę również o moją letnią czapkę
z daszkiem wiszącą na oknie.
Z Medyki proszę mi przysłać
letnie ubranie bo mi w tem co
mam gorąco. Również proszę
o duże pudełko z krajanemi literami
w moim pokoju w stoliku. —
Przed odjazdem Dzieci, chciałbym
je koniecznie jeszcze raz obaczyć!

/p

Co do powrotu Mamy do Lwowa i
pozostania jej tu dla mnie – zas takie
serce Mamy dla mnie może tylko jed-
nym jej uczuciem nadawać – ale ja
tu uczynię uwagę którą Mama pewnie
za słuszną uzna. – Cóżby moja
Matka mówiła na to, gdyby po odjeździe
dzieci, gdy już swego gospodarstwa tu
mieć nie będzie, gdyby nie ona ale kto
inny wikt mi posyłał? – Wynikłoby
stąd tyle kwasów żeby to memu
zdrowiu więcej szkodziło daleko niż wikt
regularny i zdrowy pomagał. – Jak
będę brał z oberży to nie zapewne
nic będzie miała za złe, ale jakby
kto inny n.p. Mama Krakowska albo Stryj
Włodzimierz posyłał – toby mi bardzo

/.

~~386~~

gniewała. — Gniew i niezadowolenie mojej Matki lub wynikłe ztąd kwasy familijne — niedozwalałaby mi abym przyjął ofiarę Mamy Kochanej. A zresztą, wszak nieraz tyle mizernej jadłem z oberży a nie szkodziło mi, to i teraz nie będzie. — Dzięki Mamie raz jeszcze i po tysiąc razy. —

Książki otrzymałem — ale mapy nie. — Odsyłam: Koszul 2., Ga 3., Chustek 2., Ręcznik 1., Szkarp. par 4. —

Dzieci błogosławię i ściskam. — Halinę ściskając tam z całej duszy mojej. — Myśl o niej całą moją pociechą i życiem i smutkiem mym. Ona jedna wie jak za nią tęsknię. — Raz jeszcze rączki Mamy całuję po tysiąc razy.

I 71

Wasz z całej duszy

od d. Becky

Mieczysław

235/a 989

Do Miecz. [illegible]

5

(:14° Kw:) Drogi mój Mieczku!. Dzięki Ci serdeczne za serdeczne Twe słowa. Ty wiesz jak mi do życia i szczęścia potrzebne - niezbędne słowo „przyjaźń" - ale niemożesz tego widzieć i czuć tak, jak ja tu wiem i czuję. - Donosisz mi żeś był chory - mógłbym prawie rzec, iż bez tej wiadomości + znając Cię - wiedziałem, że w obecnej atmosferze chorym być musisz. I jam chory - bo nie jest to czczy tylko frazes, jeśli powiem że niewola jest straszną chorobą niszczącą równie siły fizyczne jak ducha. - Tępieje myśl, tępieje wola, usuwa się niezwykle drażliwem a wrażliwą wyobraźnię. - Mamy tu więźnia z 1848. który w pewnych czasem wpada obłąkanie a gdy zdrów, twierdzi każdemu poprzez tym dowodem że przez lat 15. miał czas i spokój potemu aby doskonalić ducha - że ma zatem słuszność. - Masz dowód przykład jak się tu duchy nasze doskonalą. - Naszą główną zabawą, obserwowanie patologicznych i psychiatrycznych fenomenów w współtowarzyszach niedoli. - Człowiek z natury chciwie oczekuje zdarzeń i nowin; jedyną tu możliwą nowiną i zdarzeniem jest chyba nowy jakiś bzik którego z Kolegów. - A jednak jest nam dużo lepiej teraz niż było w pierwszych kilku miesiącach: - Od Października mamy książki a od Grudnia atrament i papier z którego wyrachować się trzeba. - Słów tych kilkanaście piszę na papierze z proszku

mussującego. – Czytam Buckle'go, Vogta, Zimermanna, Darwin'a – a to mi służy na zdrowie. Innego pożytku z tego niebędzie. Pisać książkę niepodobna bez zapasu dzieł źródłowych, a tłumaczyć może będę jeśli mi co odpowiedniejszego przyjdą niż dotąd – ani coś tak obszernego jak Historja Papieży Ranke'go do której się palę. – W tem czytaniu i w innych myślach które czerpię z Buckla teorji postępu i zkąd innąd – toną osobiste cierpienia i wielkie tęsknoty moje.... i rozwiewają się wczęści hipochondryczne myśli spowodowane zaduchą podziemia, smrodem z kanału nad którym mieszkam, zupełnym brakiem słońca a conajdotkliwsze brakiem ruchu. Nas 16., Węgrów 11. i jednakwoch mamy 2. godzin na dzień spaceru – ale w ciasnej smrodliwej uliczce gdzie niema miejsca do chodzenia. – Na jednym z nami korytarzu siedzą także byli oficerowie i urzędnicy ces. skarani za kradzież i t. p. a z nimi trzech naszych których dla błahych powodów nieuważają za politycznych więźniów; bo n. p. werbunek do powstania jest niepolitycznym zbrodnią, jak nam wyraźnie powiedziano. – Między nami są ludzie rozmaitych sposobów zachowania się i rozmaitych opinji, sporów trudno uniknąć, ja może sam tylko żyję ze wszystkiemi na przyjaznej stopie – a jednak czasem mi ckliwo i uszy mnie bolą od zdań które z prawej słyszę i od zdań z lewej strony. – Mam kilku jednak młodych i serdecznych kolegów. – Szukam zalet ludzi i w każdym jakąś choć małą znalazłem – to sposób jedyny aby ich kochać – bo któż bez wad. – Kochaj więc i mnie jeśli ich więcej nabiorę niż miałem – Bądź zdrów mój drogi – a do widzenia choć za rok – Twój Mieci

wszystkich naszych znajomych pozdrów każdego jak kto warty, bo nie wiem. –

Najukochańsza moja Mateńko! Nie mam słów aby Mamie opisać radość moją i rozrzewnienie jakie uczułem na widok Mameczki. Na łzy Mamine zaledwie sam się od łez wstrzymać mogłem – ale niechciałem sprawić tej wielkiej radości tym którzy nas pilnowali w czasie rozmowy aby mnie mieli ujrzeć płaczącego – i zapisać to w szczegółowym raporcie w którym zapiszą każde słówko naszej rozmowy – w tak zwanej „Conduite=Liste." – Trzeba zatem bardzo uważać na każde słowo które się mówi przy nich. – Dowierzać ich poczciwości niemożna wcale – służą obaj bardzo wiernie i ściśle spełniają obowiązek swój. Prócz tego jeden boi się drugiego i nawzajem – a gdyby który z nich chciał nawet na co patrzeć przez szpary i nie uważać, to nie uczyni tego z obawy aby go drugi nie wydał. – Niech Mama nie da się zwieść ich pozornej grzeczności i uczynności; wobec gości muszą być tacy bo się boją złej opinii. <u>Ja ich znam lepiej</u>. Znam ich aż zanadto dobrze. Słodki Kapitan niejedną mógł by nam nieraz grzeczność uczynić nieprzekraczając przepisów których musi się ściśle trzymać – ale nie ~~stąd~~ nam zrobić żadnego ułatwienia – nie wiem czy dlatego że mu to robi satysfakcję, czy dlatego aby pokazać co on może. Przepisy te są tak niejasne i ogólnikowe że inni Kapitanowie którzy przed nim tu byli, każdy inaczej wedle swoich chęci te przepisy sobie tłumaczył. Od niego zatem zależało by dość wiele – ale ująć go niemożna i daremne były by wszelkie próby. Prezentu nie przyjmie – owszem mógłby się obrazić. Ma być człowiekiem majętnym. – Dla dam lubi być grzecznym – najlepiej więc zatem budować i ciągle mu okazywać że się wie o tem iż od niego wszystko zależy, choć się on tego wypiera i składa na Generała. – Generał jak mówią, nie jest oficerem i nie obchodzi go nic, polega na raportach a sam nigdy prawie nie zwiedza więzień. Jeśli by więc Mama Generała o co prosiła, to o to aby czasem oglądnął więzienia osobiście – Mówią że jest to człowiek ludzki. – Kapitana widujemy zwykle raz na tydzień. Bezpośrednio zależni jesteśmy od Profosa. Profos, ten który stał przy drzwiach w czasie odwiedzin Mamy – to jest mój Pan od którego zależę. Tytułuje się go „Herr Stabs=Profos." Nazywa się <u>Suhacz</u>. Od niego zawisły wszystkie moje większe i mniejsze przykrości – bo przyjemności niewiele on nam zrobić w stanie. Robi wiele jak nie robi przykrości. – Jego warto by ująć sobie – ale Prezentu przyjąć się boi i wstydzi, nie ma co próbować. Daje on nam teraz wikt wcale zdrowy i dość smaczny. – Otóż niby na to aby ten wikt (: który i tak drogo nas kosztuje :) był lepszy, a lepiej jeszcze niby na owoce dla mnie lub na ciasteczka, może mu Mama zostawić jakich 30 fl. do rąk – ale nie więcej. A jak przyjmie to niech mu Mama powie że Mama będzie się starała przez Kazim. Starzeńskiego o awans dla niego byle mi czasem grzeczność jaką zrobił, książkę jaką przyniósł. – Nie wiem co on na to powie. Niech Mama im obydwom powie i ciągle powtarza że ja jestem bardzo słabowity i niech Mama im opowiada o wszystkich moich prawdziwych i nieprawdziwych chorobach i defektach. To mi może być pomocnem – bo o ile uważam, każą im dbać o to abym nie zachorował. Niech Mama im powie że cierpiałem na czarną melancholię, ~~na~~ zapalenie płuc &... Profosowi niech Mama powie że Mama czasem będzie pisać do niego (albo do jego siostry, która nam jeść gotuje) dowiadując się o moje zdrowie. Niech Mama mu powie że Mama zostawiła te pieniądze u niego na to aby miał na frankowanie listów ale żeby Mamie odpisał zawsze i mnie powiedział co Mama pisała ~~i~~ zapytał co ja chcę aby

./.

986

Mamie odpisał. – Ale to wszystko cokolwiekby Mama z Profosem mówiła trzeba mówić <u>sam na sam</u>. Wątpię aby on chciał przyjść do Mamy do hotelu. Trzebaby więc pójść do jego pomieszkania (obok więzienia idzie się wdużą bramę) pod pozorem że Mama chce mówić z jego siostrą jak nam ma gotować i co ja lubię jeść. Ale jeśli Mama zechce pójść do niego – to <u>niech o tem niewie kapitan</u>. – Jego siostrze może Mama zrobić jaki prezent, tożsamo jego żonie z którą podobno na wiarę żyje – n. p. czepeczek jaki albo pierścionek na pamiątkę – ale nic drogiego, boby to jeszcze bardziej mogło zaszkodzić. Baby te by się chwaliły a Profos aby okazać że nie jest przekupiony, ciemiężyłby nas bardziej. – Profos nie jest oficerem ale tylko feldwebłem, a jednak bardzo dumny i hardy bo ma dwa medale i krzyż wojskowy, trzeba zatem być bardzo grzecznym dla niego i ciągle mu powtarzać „Sie sind ein gebildeter und humaner Mann." – Obaj, Profos i Kapitan rozumieją po polsku, trzeba zatem uważać na to co się mówi w ich obecności. To, że Mama powiedziała że <u>ja</u> kazałem żonie wyjechać, może mi zaszkodzić, a bardziej jeszcze to, że mnie Mama pytała czy nie chcę aby Mama w Wiedniu prosiła o ułaskawienie, a ja powiedziałem że nie. – Niech Mama wszystkim powie aby nigdy o takich kwestjach ze mną niemówili, bo mnie to potem szkodzi a jak w „Conduite Liste" złe będę miał noty, to jak (za rok) przyjdzie amnestja dla wszystkich to mnie jej nie dadzą. – ~~Małe~~ okienko czasem mogłoby doprowadzić do tego żeby ~~mnie~~ z mojej piwnicy o małem okienku (z drucianą kratką i kratą), przenieśli do drugiej bez okna, kazali żyć o chlebie i wodzie lub włożyli kajdany na ręce i nogi. – Również wobec żony ze służbą i z adwokatem niech Mama będzie bardzo ostrożna. — Jeśli Mama będzie podawać do Ministerjum prośbę aby się mama przez czas swego pobytu mogła ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jeszcze widywać ze mną, to niech Mama wyraźnie powie o moim wątłem zdrowiu i upadku na siłach i o swoim „podeszłym wieku" i niech Mama wymieni czas jak długo mama tu będzie. – O posełaniu mi swego wiktu niech Mama nie mówi, bo mogliby tak zrobić że każą mi jeść wikt więzienny. Już to jest wiele że mi pozwalają brać z miasta. Ja jednak wolę jeść u Profosa, bo wikt zdrowszy i może lepszy. – Zgubioną na kolei puszkę z wiktuałami jeśli Mama odszuka lub jeśli Mama co zechce dać mi takiego (: prosiłbym o jaki sok do wody, bo się nie zwykłem myć w takiej wodzie jaką tu pić muszę po deszczu:) to niech Mama nic nikomu niemówiąc każe zanieść do mieszkania Profosa dla mnie i oddać jemu albo jego siostrze. Jan może to zanieść – rozmówi się po morawsku. – Jeśli Mama dla mnie jeszcze co zechce zrobić, to niech Mama będzie z wizytą u naszego doktora – jest to człowiek wiekowy z orderami – tytułuje się „Generalstabs=Arzt" a nazywa się <u>Löwenstein</u> czy <u>Löwenberg</u>. Mówi po polsku, jest podobno wychrzta żyd

/.

897

polski; – bardzo dumny i wiele rozumie o sobie. Niech Mama go prosi aby był łaskaw
na mnie i czuwał nad moim zdrowiem, mówiąc mu że byłem zawsze bardzo
chorowitym, że mi lekarze wszyscy zawsze przepisywali dużo
świeżego powietrza, bez którego muszę „zu Grunde gehen", że mam 7
tylko dwie godziny spaceru w smrodliwej uliczce więziennej – i że coraz bardziej
upadam na siłach. – Niech go Mama prosi aby mi wyrobił więcej spaceru – a jeśli można
po za więzieniem, jak to niektórym dawniej pozwalano. Niech mu Mama powie że
Mama wie iż wszystko od niego wyłącznie zależy. – Przytem niech Mama sama poradzi się
na migrenę i za konsultację niech mu Mama da 20 fl. – ale nie więcej, bo znowu
będzie musiał ciągnąć i nic usilnie nie zrobi. – Gdyby nic nie zrobił, to można
będzie później podać o to do Ministerjum. – Więcej u nikogo niech Mama tu nie będzie
i nikogo nie prosi o nic, bo by to mi mogło jeszcze zaszkodzić, gdyż jak jeden z tych
panów zrobi nam jaką dogodność, drugi chce pokazać że to tylko od niego wszystko zależy i
w tym celu gotów dokuczać. – Kapitan ma podobno żonę, a że jest grzecznym dla dam,
możeby dobrze było być u niej. – Prawdziwie aż wstydzę się że tyle Mamę kłopotu
nabawiam moją osobą, ale dobrze Mamie tak, kiedy Mama syna kocha i tu za nim
przyjechała. – Niech Mama tę całą instrukcję postępowania dobrze schowa, bo jak
Mama będzie wracać, mogą Mamę w Krakowie rewidować. – Niech Mama także
pokaże tę instrukcję Matce Hali, aby wiedziała jak tu postępować, ale więcej nikomu
a nikomu. — Obawiam się bardzo aby Mama tej kartki nie zgubiła – bo niech Mama
jakie bym miał kłopota! – Niewolno nam mieć ani piór, atramentu ani ołówka ani
papieru – to już wielka byłaby historja, a cóż dopiero za te rzeczy które popisałem!
Do Hali niech Mama napisze. Niech Mama wierzy że czem Mama się bardziej kocha
i błogosławi, to błogosławieństwo to spada na mnie i mnie przybywa zdrowia i sił, których
mi tu potrzeba. – Niech Mama do niej pisząc, posełu list jako lettre chargée i
ona niech tak do kraju pisuje. – Listy do mnie niech posełu na ręce swojej
Matki, nie zamieszczając na liście nazwiska miejsca i kraju zkąd pisane, aż jej
Matka niech mi przeseła te listy za Retour Recepisse na ręce Komendy forteczy.
Niewierzy Mama jak mi tęskno za Mamą, za moją żonką, za moimi dziećmi, za wszystkiemi
drogiemi, za książką których tu niewolno mieć i za słońcem które niezagląda do Karamaty
mojej. – Niepolityczni więźnie (officerowie) których tu ze 30. siedzi za oszustwa, kradzieże &. mają
Karamaty cztery razy szersze, suchsze i z oknem dziesięć razy większem. – Politycznych
jest nas 9ciu a w tych dniach będzie więcej: – Janko, Bielański, Feyrich, Kozłowski
Bystrzanowski, Vimpeler z Sanoka (z roku 1848.), Zanetti z Wenecji i Meyerffy
z Węgier. – Niech Mama przyszle dla nas jutro we Czwartek punkt o 5tej, albo w Piątek

punkt o 4ej (to jest kiedy wychodzimy na spacer) dziewięć porcji lodów z cukierni, bo tak robiła Pani Jankowa przez czas swej bytności w Ołomuńcu, i już jesteśmy przywykli do tego że się nam każdy musi opłacać. — Listu od Schmitta bardzo byłem ciekawy, ale go dla tego wziąć niechciałem, że sądzę iż skoro był zapieczętowany, to zapewne —— niebył przeznaczony do jawnego oddania i bałem się jak go kapitan wziął wręcz. – Niech go Mama przeczyta a jeśli nie zawiera w sobie żadnych allusji politycznych, to niech go Mama odda pronas aby mi doręczono. W przeciwnym razie niech go Mama zaraz spali: Niech Mama dobrze uważa. – Niech Mama powie Schmittowi (: może mu Mama dać tę kartkę przeczytać :) żeby on i moi wszyscy pisywali do mnie na ręce Komendy fortecy – lepiej po niemiecku – to moja jedyna pociecha jak do mnie piszą, a nawet lepiej się obchodzą ci z tymi do których częściej listy nadchodzą, bo widzą iż mają przyjaciół. — Kończyć już muszę moją korrespondencję, bo uważam że żołnierz stojący na warcie na naszym korytarzu, ciągle zagląda do naszej kazamaty przez okienko we drzwiach t. j. przez tak zwaną „wizytyrkę". Tak we dnie i w nocy ciągle jesteśmy obserwowani. Może Mama sobie wyobrazić jak to miło. – Nie jedyna i nie najwyższa z naszych przyjemności. A jednak da Bóg wszystko to się przetrwa i zniesie szczęśliwie, byleście Wy tylko moi drodzy byli zdrowi na świecie i mnie kochali, i bylem o mojej Mamci o mojej Halce i o moich dzieciakach często miewał wiadomości. Piszcie do mnie często, bo od tego moje zdrowie i mój spokój zawisł. — Raz jeszcze ręce i nóżki Mamci całuję i ściskam długim serdecznym uściskiem i bez końca. Raz jeszcze dzięki Mami za jej przyjazd do Ołomuńca – i do widzenia! – O mnie się nie trwóżcie. Będę zdrów, jeśli Wy o wasze zdrowie dbać będziecie a mnie będziecie kochać. – Na duchu nie upadnę. – sił moralnych mam dosyć. Są myśli i uczucia które niespożyte dają nam siły. – A jeśli chcecie abym był spokojny i szczęśliwym się nawet czuł w niedoli mojej, – to mi często dawajcie wiadomości o sobie. Moja najdroższa Mateńko – bywaj mi zdrowa – i do widzenia. A kochaj mnie i Halunię i dzieci moje. – Nie mogę się oderwać od listu tego – i od uścisku którym w myśli ściskam Mamcię po tysiące razy – i bez końca! —

Miecz

22^o Maja

999
8

Najdroższa Mamcinko moja!

W tej chwili (godzina 7^ma wieczorem) dowiedziałem się że jutro rano o ½ do 5^tej mam być wywieziony do którejś z fortec zapewne w Czechach. – Proszę Mamci o przysłanie mi mego futra na drogę, abym nie zziębł. W Czechach w fortecy będę prawie całkiem wolny i zdrowiej i lepiej pod każdym względem dla mnie tam będzie, – tylko mi boleśnie że Mamci widywać nie będę. – Proszę Mamci być o mnie <u>zupełnie</u> spokojną. Z miejsca mego pobytu będę zaraz pisać. – Do widzenia droga, najdroższa Mamcinko. Ściskam Cię po tysiąc razy.

Mieczysław

1000

(226)

Moja Najdroższa Mateńko! - Bądź o mnie zupełnie spokojna. Za dni kilka najdalej uwiadomię Cię gdzie jestem. Napisz do mnie. Zapewne będę w Ołomuńcu. Będę tam miał więcej wolności i świeżego powietrza, będę miał więcej ciszy i spokoju. Będę pił wody mineralne. - Byłem tylko miał częste wiadomości o Mamie, o Heli i o dzieciach. ale jeszcze jedno potrzeba mi dla mego spokoju - abym się nie strawił i nie zagryzł; a to jest, tej pewności że ani Mama ani nikt inny podawać nie będzie ani w drodze łaski ani w żaden inny sposób o moje uwolnienie lub skrócenie kary. - Byłoby to dla mnie strasznym ciosem - i zmusiłoby mnie do postępowania które w skutkach ~~swoich~~ na coraz większe naraziłoby mnie prześladowanie. - Zaklinam Mamę na miłość macierzyńską ku mnie, nie daj się namówić nikomu do tego kroku, nie wierz nikomu tylko synowi który Cię kocha nad życie, a teraz ściska z duszy całej i ręce po synowsku całuje - mówiąc: moja Mateńko do widzenia - rychlej niż się Mama spodziewa. Do widzenia! - Miecz 12/5 64.

Jak co będę potrzebował, to napiszę do Mamy o przysłanie mi. -

17° Czerwca.



Najukochańsza Mamo! — Przy zdarzającej się sposobności donoszę Najdroższej Mamie że całkiem zdrów jestem i na duchu nie upadam — choć mi tęskno bardzo za Mamą za żoną i za dziećmi i za wszystkimi moimi drogiemi. — Jest mi tu teraz pod każdym względem lepiej niż było w pierwszych dniach. Kroków żadnych dla ulżenia mego losu niech Mamcia nie robi, bo przy systemacie postępowania jakiego się dotąd trzymałem i trzymać będę, skutek byłby ten, żeby mnie do jakiej jeszcze wilgotniejszej dziury wtrącono. — List Mamy z 6° b. m. otrzymałem. Był mi on wielką pociechą i osłodą. — Od żony nic niemam dotąd. Bardzo jestem o nią i o dzieci niespokojny. — Pisać do mnie lub w razie gdyby Mama przyjechała tu, niech Mamcia broń Boże nie wspomina o tej karteczce — bo nam pisać niewolno. — Ściskam Mamię i całuję jej rączki po tysiąc razy!

Mi…

1004

Pani Henryka Pawlikowska

we Lwowie

(:Dom własny przy Ulicy Majerowskiéj:)

An Gräfin Helene Dzieduszycka, Schwiegermutter des Unterfertigten. in Galizien. - Radziszow. - Letzte Post: Mogilany.

Franco erga Recepisse.

Ołomuniec 26go Czerwca 1864.

Najukochańsza Mamo!

Korzystam z pozwolenia pisania do rodziny, które nam raz na kwartał przysłużą. - Niespokojny jestem i codzień bardziej o zdrowie wszystkich moich drogich, a najbardziej o Halię i o dzieci. - Wszak niepodobna aby przez ten czas nikt do mnie ani razu nie pisał - lub aby listy mnie nie dochodziły. Hali musiała Mama dać adres. - Przypuszczam więc i z każdym dniem pewność moja rośnie że się stać musiało jakieś nieszczęście i że tylko oszczędzając mnie, nie chcecie mi o niem donieść, [illegible] się. Wolę najgorszą a pewną wiadomość! niż to rozbijanie się może w próżnych obawach.

O mnie bądźcie spokojni - jak ja jestem. Do Stryja Kazimierza pisałem 11go uzyskawszy pozwolenie ale gdy z nieprzewidzianych przeze mnie powodów list odejść nie mógł, więc piszę dziś.

Jak poszła pożyczka? jak stoją interesa.

Dziś był u mnie P. Józ. Popiel starając się

./.

516

odzwyczaję. Nieumiem osądzić ani indywidualności której nieznam ani propozycji po krótkiej z nim rozmowie. – Zostawiam wszystko do decyzji Mamie i Kazimierza. – Do mnie pisać wolno a jak interes będzie ważny to mi może pozwolą przesłać odpowiedź! – Adres mój – może nazwisko i dodać: „durch das löbl. k.k. Festungskommando in Olmütz." – Osobno szczegółowo pisać niemogę. Zdrów jestem – prócz wiecznego kataru – i oczu które mnie trochę bolą. – Twemu błogosławieństwu polecam się Mamo droga a następne słowa przeszlij Hali: – „Moja Najdroższa!
Za trzy dni kończę dwunastą część więzienia mego. Za trzy dni mija także sercom naszym rocznica. O każdej pamiętam – z każdą kocham cię bardziej i bardziej tęsknię. Zasobów ducha znajdę w sobie Najdroższa na tyle aby nie upaść moralnie – i pod tym względem bądź o mnie spokojna. Bądź spokojna i ufaj że i na zdrowiu nie upadnę. Pociecha mi jest i

iż mi dodaje ta myśl że czem cięższy los mój i czem cięższym by był – tem Ty kochasz mnie bardziej, – że z cierpieniem moim miłość Twoja rośnie. – Pociechą mi jest i ów czterowiersz który w pierwszym liście niegdyś do mnie pisanym zawarłaś. – Bądź dobrej myśli Najdroższa! a w poczciwej pracy i przy dzieciach ulgi szukaj Twej tęsknocie. – Dzieci wychowaj – Ty wiesz jak myślałem i jak pragnę. – Ucałuj dzieci i Ciebie – i do serca mego przyciskam cię Jedyna moja!

Kochaj mnie i kochaj Matkę jak ja ją z dniem każdym bardziej kocham. –

Do widzenia Najdroższa!

Twój do śmierci Mieczś!! –

Mamę ściskam po stokroć i rączki Jej całuję polecając się Jej sercu jako wdzięczny syn

Mieczysław Pawlikowski –

Unbedenklich

Zagórski [illegible]

518

An Frau Henriette v. Pawlikowska. Mutter des Unterfertigten. – Lemberg in Galizien. – Meiers Strasse Eigenes Haus.
Franco. erga Recepisse

Unbedenklich
Zagorski
Oblt.

Najdroższa Mameczko!

Raz na kwartał wolno nam pisać do rodziny. Dziś ten dzień szczęśliwy. – Nie smuć się droga moja, moja najdroższa Mameczko wrócę ja i wrócę da Bóg zdrów na ciele i duchu. Miej odwagę znosić macierzyńską tęsknotę i żal za jedynakiem Twoim. Bądź dobrej myśli na przyszłość! Moralnych sił czuję w sobie dość jeszcze aby znieść z spokojem i godnością los mój. – Ulgą mi jest myśl o Tobie i o moich, i to przeświadczenie o Twej miłości macierzyńskiej ku mnie i ku Hali. – Ulgą mi są listy Twe i częste wiadomości o moich. – Którychś już tak dawno nie miałem o mnie niepokojem wielkim przejmuję. – Ulgą mi był list Mamci z d. 6go b.m. ale który stokrotnie rączki Mamy całuję.. –

Od dziś dnia jeszcze muszę odsiedzieć w mej
kazamacie 61. dni.– Czas to strasznie długi
ale ufaj Mamo iż Bóg to zmieni.–
Zdrowie mi stąd służy.– Błogosław mi
tylko Mamo z dala i kochaj mnie jak
Cię kocha Twój

całem sercem przywiązany syn

Ołomuniec 26^o^ Czerwca 1864. Mieczysław Pawlikowski

P.S. Mój kollega zacny P. Janko zasyła
wyrazy uszanowania swego.– Panu Henrykowi
Schmittowi chciej Mama udzielić następnych
słów z drugiej stronicy listu.–
Krewnych i przyjaciół pozdrawiam.–/.

228a

14 ~~1007~~

Do Pani Henryki Pawlikowskiej
we Lwowie Ulica Majerowska
w własnym domu

P.S. Kartkę tę niech Mamcia spali: aby przy rewizji nie znaleziono.
(dnia 15go Lipca 1864.)

Moja najdroższa Mameczko! – Smutno mi że z więzienia
ślę Mamie w tym roku życzenia moje które dotąd co roku
[illegible] – weselej składałem w dniu imienin najdroższej
Mateńki. – Bóg niech Mamci da lat długich i zdrowia
a jeszcze wiele i wiele razy wesoło i w gronie rodziny
obchodzić będziemy 15go Lipca! – A i dziś, wszakże woli Mamcia
widzieć mnie w więzieniu – niż mieć syna który by nie kochał
kraju, któryby był Mamy niegodny, którego by wstydzić się
należało. — O mnie niech Mamcia będzie spokojna: zdrów
jestem i dobrej myśli. — Był u mnie Kazimierz Dz. i zwrócił
posłane mu pełnomocnictwo, nie mogąc siedzieć ciągle ./.

w Medyce, czego by gospodarstwo i interesa wymagały. Wedle jego rady oddałem pełnomocnictwo matce Hali – która jak się miałem sposobność teraz przekonać, lepsza gospodyni niż niejeden mężczyzna. Zresztą w ostatnich czasach już się obeznała z miejscowemi stosunkami – a nikt pewnie tak szczerze z mężczyzn by się nie zajął. – Mamie najdroższej proszę aby udzielała swoich uwag i rad. – Co do Rodeckiego – Kaźmierz Dz. jak najgorzej mi o nim mówił a jego projekt zabierania suchych dochodów na gospodarowanie i płacenia dochodu z dóbr od morga (i to bardzo mało) uważa za niesłychanie niekorzystny tak, żeby po opłaceniu należytości ledwo na życie zostawało. – X. Wojciech o tem tylko myśli aby wysadzić Wiśniewskiego, stąd jego pochwały dla Rodeckiego, nad którego przyjęciem trzeba się dobrze zastanowić i innych o świadectwo zapytać. – Całuję rączki Mamie *

* po tysiące razy i ściskam Mamusię najserdeczniej jak tylko najczulej –

21.11.1864

An Frau Henriette von Pawlikowska geb. Gräf. Dzieduszycka, Mutter der Gefertigten
wohnhaft in Lemberg in Galizien.

(231)

1021

15

Meine liebste, meine theuerste Mutter!

Dein Antwortschreiben auf meinen letzten Brief habe ich erhalten. - Ich danke Dir innigst für die gütigen Worte mit denen Du mich immer so zu trösten und zu ermuntern weisst. - So oft ich Deinen Brief erhalte - so lange ich ihn bei mir behalten darf, überlese ich ihn wiederholt unendliche Male, und es scheint mir, Du wärst selbst bei mir - ich höre Dich sprechen. Aber leider Ein Tag vergeht schnell und dann sehe ich zwar nicht mehr Deine theure Schrift, aber ich wiederhole mir im Gedächtniss Deinen Brief vieltausendmal - lange - unendlich lange Tage hindurch, bis ich wieder ein Wort des Trostes von Dir erhalte.

Dies mal theure Mutter - kann ich Dir gleichsam zum Neujahrwunsche - wieder so wie das im letzten Brief - eine erfreuliche Nachricht überschicken - in so weit überhaupt eine Nachricht die aus einem Gefängnisse kommt, erfreulich sein kann. -

Zuerst muss ich Dir sagen, dass ich jezt vollkommen gesund bin, viel gesünder als da Du mich in Olmütz besuchtest. Ich huste jezt garnicht, habe kein Augenweh mehr und meine frühere Mattigkeit und Entkräftung hat sich merklich gehoben. Und jezt werde ich Dir eine ganze Reihe von Erleichterungen und Begünstigungen aufzählen die uns am 2ten d. M. publiirt wurden zufolge der k. Verordnung vom 7ten November. -

1028

Wir können eigene Bücher haben. – Wir lesen die amtl. „Wiener" und die „Brünner Zeitung". – Heute haben wir Schreibmaterialien in unsere Kasamaten bekommen. – Wir können bis 10 Uhr Abends Licht in unseren Zimmern haben. (Wir können der heiligen Messe beiwohnen.) Wir können täglich 1. Gulden aus eigenem ausgeben. – Es wurde uns erlaubt Wein und Bier zu trinken, auch zu rauchen und schnupfen. – Ihr in der weiten Welt der bürgerlich=Lebendigen könnt wohl nicht begreifen, wie wichtig alle diese Erleichterungen für uns Gefangene sind – ihr könnt ja alles diess tagtäglich haben und es fällt euch gar nie ein, welch ein Glück es ist dieses nicht entbehren zu müssen... Doch ich hätte beinahe das Wichtigste vergessen: unseren zum schweren Kerkerstrafe verurtheilten Collegen wurden am 28ten Novemb. die Eisen abgenommen.

Ich hoffe in Folge der uns zu Theil gewordenen Erleichterungen jezt die Zeit meines Klosterlebens nützlicher und vortheilhafter als bis jezt zuzubringen. Ich habe die Absicht irgend ein gutes deutsches oder französisches Werk ins polnische zu übersetzen. Die Wahl habe ich noch nicht getroffen – ich werde mich wahrscheinlich entschliessen entweder „Scherr's – oder vielleicht „Grässe's Allgemeine Geschichte der Literatur" zu wählen. – Diese beide Werke habe ich sammt einem dritten (: einem französischen desselben Inhalts :) bei Herrn Carl Wild bestellt – sie sind wahrscheinlich schon lange angelangt – aber bis jezt hat er mir sie nicht zugesandt. Ein paar Tage vor meiner Abreise aus Lemberg sah ich ihn, habe

./. aber

aber vergessen ihn zu fragen was damit geschieht, - und wusste noch damals nicht welche Anordnung ich ~~damit~~ treffen soll. - Ich bitte also liebste Mutter möge ihm meinen herzlichen Gruss überschicken und ihm dieses mittheilen sammt meiner Adresse. - Als ich zum letzten Mal in seiner Buchhandlung war, hat er mir eine ziemlich lange Notiz von Büchern mitgetheilt die eines Übersetzers warten und um die oft nachgefragt wird. Diese Notiz oder besser gesagt diese Bücher wären uns allen hier recht erwünscht – weil nehmlich ausser mir noch fünf oder sechs Collegen dieselbe Absicht haben die Zeit zum ~~mit~~ übersetzen eines nützlichen Werkes zu verwenden. Diese Notiz müsste aber so sein dass man bei der Auswahl die persönliche Vorliebe eines jeden berücksichtigen könnte. - Er könnte sich mit Herrn Szajnocha über ein geschichtliches Werk berathschlagen. - Ein populäres naturwissenschaftliches (: bei dem man sich aber mit der Terminologie nicht zu sehr abmühen müsste :) wäre auch erwünscht. – Endlich bitte ich die Mutter ihm zu sagen – dass ich nicht ermangeln werde die Verfügung zu treffen betrefs unserer Rechnung, – und aller mir von ihm zugeschickten Bücher. —

Meine Schwiegermutter hat mir versprochen mich zu benachrichtigen welche Anordnung mein Bibliothekar vor seiner Abreise mit meinen wissenschaftlichen Sammlungen getroffen hat – bis jetzt habe ich noch keine Nachricht – und ich bin etwas besorgt. – Ich bitte die Mutter daher mir davon eine Nachricht zu überschicken. -

Ich danke Dir tausendmal liebstes Mütterchen für alles

/. was

1036

was Du mir in Deinem letzten Brief geschrieben, besonders aber für alle Nachrichten welche Dich selbst betreffen, so wie diese von meiner lieben Halcia und meinen Kindern. - Ich habe einen Brief von meiner Frau erhalten. - gleich am Anfang des Briefes drückt sie mir mit den wärmsten Worten ihre Freude aus - die einzige die ihr jetzt zu Theil werden kann - über einen herrlichen und liebevollen Brief den Du theures Mütterchen an sie geschrieben hast. - Gott vergelte es Dir tausendmal! Sei dessen gewiss liebste Mutter! jede Linderung, jeden Trost, jedes liebevolle Wort deines Herzens das Du Ihr zukommen lässt - fühl ich doppelt in meinem Herzen - es muntert mich auf - es stärkt mich - es macht mich beinahe glücklich. -

Jetzt ist es Zeit den Brief zu endigen. - Leb wohl meine theure Mutter! Sei getrost. Ich schliesse mit dem Neujahrswunsche - „Mögen wir doch bald alle zusammen sein!" -

Grüsse meine guten Verwandten und Freunde. - Dich liebste Mutter grüsse ich von meinem ganzen Herzen tausendmal und küsse Deine Hände mit kindlicher Achtung. - Lebe wohl theure Mutter - Gott erhalte deine Gesundheit und gebe Dir alles gute was Du nur wünschest -

Twój syn

Mieczysław Pawlik

Olomuniec d. 21. Novemb. 1864.

1865

17-51

(12) + 11 kopert

franco - Recommandirt

5.1. 1865 listu brak

~~1037~~
17

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Lemberg

(:en Galicie:)

Rue Majerowska

№ 671. 3/4.

1038

Vom k. k. Militair Platz Commando Olmütz

LEMBERG
5
1
11.F.

10

An Frau Henriette v. Pawlikowska, geborne Gräfin Dzieduszycka, wohnhaft zu Lemberg in Galizien. Majer'sche Strasse, eigenes Haus. N^ro^ 671.

30.1.1865

1039

18

(233)

Theuerste Mutter! —

Ich erhielt die Erlaubniss an Dich zu schreiben, um Dich über meine Gesundheit beruhigen zu können, da ich weiss, dass Du nach Deinem letzten Besuche in Olmütz, sehr um mich besorgt warst. Ich versichere Dich, deine Befürchtungen und Besorgnisse sind nicht gegründet, — denn ich bin gar nicht krank, und hoffe auch fernerhin gesund zu bleiben. — Wie Du sagst, hast Du mich viel blässer und abgemagert gefunden; — es ist wohl möglich dass ich an jenem Tage blässer wie gewöhnlich ausschaute, — aber diess geschieht ja sehr oft, selbst wenn man frei ist, dass man an einem Tage in Folge eines vorübergehenden Unwohlseins oder aus irgend einem anderen Grunde etwas kränklich ausschaut; kann das aber ein hinreichender Beweis sein dass man krank ist? Gott bewahre. — Liebstes Mütterchen! — ich war zwar nie dem gottseligen Herkules ähnlich, aber ich bin überzeugt, dass auch dieser eisenstarke Mann an einzelnen Tagen blass ausschauen konnte ohne nicht im Mindesten krank zu sein. — Erwäge nur meine Theuerste Mutter: Du sahst mich an Einem Tage, ich aber sehe mich täglich — und kann viel besser den Stand meiner Gesundheit beurtheilen. Alle meine Collegen sagen mir das

/: ich

1010

ich recht gut ausschaue und sind damit einverstanden dass die veränderte Lebensweise den wenigsten Einfluss auf mich auszuüben scheine. – Sei also vollkommen getrost und beruhigt theuerste Mutter. Keine Brustschmerzen habe ich, keine reumatischen, - und diess ist ja die Hauptsache. - Wenn Du mich öfter sehen könntest - würdest Du überzeugt sein, dass ich Dir die volle Wahrheit berichte. - Du stellst Dir in Deiner mütterlichen Zärtlichkeit gewiss vor, dass ich in meinem Kerker in traurigen, finsteren Gedanken versunken, stundenlang mürrisch und schweigsam sitze. Du irrst Dich theuerste Mutter. Diess geschieht nie, wie Du es meinst. Im Gegentheil, ich trachte den ganzen lieben Tag hindurch immerfort beschäftigt zu sein. - Sieh, da steht meine Strickerei (deren Muster Du mir geschickt hast und an der ich noch sehr lange zu arbeiten habe) - und auf meinem Tische ein Buch und Zeitungen. - Deine Photographie und die meiner lieben Frau und meiner Kinder - die habe ich vor mir - und alle Augenblicke schaue ich euch an Ihr meine Liebsten, meine Theuersten. - Und meine Gedanken? Die sind nicht im Gefängniss, - die sind bei Euch und mit

(Euch

~~10~~41
19

Euch immerfort, - bald in Lemberg bei Dir theure Mutter, bald in der Schweiz mit meiner Halcia und meinen Knaben.

Von Halcia habe ich einen Brief vom 20ten l. M. erhalten; der mich sehr erfreut und getröstet hat. Die Knaben sind gesund und lustig, und auch die Gesundheit der Halcia scheint sich jetzt gebessert zu haben. - Sie schreibt mir das der Jasio in letzter Zeit sehr stark gewachsen ist, - sie hat mir schon früher das Maass beider Knaben geschickt und ich habe ihren Wuchs an meiner Thüre mit Kreide aufgemerkt. Beide Knaben sollen oft von mir sprechen, - ich aber bezweifle sehr ob sie mich wieder erkennen werden, wenn ich einst frei sein werde. Besonders der Jüngere kann unmöglich mich im Gedächtniss so behalten haben. - Ich habe die Erlaubniss erhalten auch an Halcia zu schreiben; - doch es ist für mich ein wahrer Trost wenn ich weiss, dass die Mutter von ihr nicht vergisst und von Zeit zu Zeit ein paar Worte ihr zuschickt, für die arme Halcia ist jeder solche Beweis der mütterlichen Zärtlichkeit eine grosse Linderung in ihrer Einsamkeit und Trauer. Sie klagt so schmerzlich in ihrem letzten Brief dass sie während der Feiertage und Neuen Jahrs keinen einzigen Brief erhalten

/. hat

10/12

hat. - Mich hast Du, theuerstes Mütterchen damals eben besucht, so wie die Mutter der Halia, aber von der armen Entfernten habt ihr ganz vergessen, - da sie doch viel mehr des Trostes und Ermuthigung bedarf als ich! - Ich bitte Dich also, liebste, liebste Mutter, schicke doch manchmal paar herzliche Worte an meine arme Frau und meine Kinder, und sende ihnen immer Deinen mütterlichen Segen, ~~um~~ den ich selbst Dich bitte für ~~uns~~ alle. —

Ich danke Dir herzlich liebste Mutter, für alle die Sachen, die Du mir durch das löbl. Festungs kommando zukommen liessest; es sind diess alles lauter Beweise für mich Deiner mütterlichen Zärtlichkeit. - Die Wintermütze ist recht hübsch und recht warm, ich trage sie alle Tage. - Die Winter jacken sind sehr angenehm zu tragen - und ich habe mir eben solche gewünscht; die Zuckerwerke, womit Du einen wahren Luxus mit mir machst, schmecken mir sehr. - Tausend Dank für alles. -

Lebe wohl, theuerste Mutter - und zum glücklichen Wiedersehen! Ich küsse Dich und Deine Hände tausend mal von meinem ganzen Herzen! - Noch einmal, sei Du des besten Muthes und vollkommen unbesorgt um die Gesundheit

Deines Dich innigst liebenden Sohns.

Mieczysław

Olmütz den 30ten Jänner 1865.

* Verwandten und Freunden schicke ich meine Grüsse - von den Familienpersonen möchte ich Nachrichten haben. -

Franco Recomandirt

RECOM

~~1043~~
20

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

Majorstrasse N: 671. à

Lemberg

(: en Galicie :)




FEB.

1044

W. Pawlikowski Olmütz

Dem k.k. Milit. Platzkommando Olmütz








An die Mutter des Gefertigten, Henriette Pawlikowska, geb. Gräfin Dzieduszycka wohnhaft in Lemberg in Galizien. - Maiersche Strasse N. 671. 2/4.

~~1045~~ 21

(234)

Pawlikowski

Olmütz den 7ten März 1865.

Theuerste Mutter!

Ich habe Deinen Brief vom 22ten Februar richtig erhalten und danke Dir herzlich und tausendmal für Dein liebevolles Schreiben. - Wenn es mir erlaubt wäre Dir polnisch zu schreiben möchte ich Dir meine innigste Dankbarkeit auszudrücken trachten - für die Beruhigung und allen Trost den mir jedes mütterliche Wort und Dein unschätzbarer Segen bringt, - doch deutsch lässt es sich nicht thun. Eine bessere Zukunft muss ich erwarten, wo ich Dir werde alles sagen können so wie ich es denke und fühle. Wie unaussprechlich glücklich werde ich mich fühlen so oft ich Dir meinen kindlichen Dank werde bezeigen können für Deine Güte und Zärtlichkeit für mich, für meine arme Halina und meine kleinen Waisen. - Am 3ten laufenden Monaths ist ein volles Jahr verflossen seit meiner Einkerkerung, am 28ten April endet das erste Jahr meiner mir verhängten Gefangenschaft. - Hoffen wir dass das zweite doch auch endlich ohne einen Unglücksfall ablaufen wird. Einst werden wir doch wieder beisammen sein alle im Familienkreise, vereinigt und glücklich. Von dieser traurigen Zwischenzeit

./.

1046

werden wir alsdann wie von einem bösen Traume reden, der uns eine Zeit lang beunruhigt hatte und nun verschwunden ohne jegliche Spur zurückzulassen ausser dem Andenken an überstandenes Leid – welches unser aller gegenseitige Zuneigung und Liebe nur gestärkt und desto fester gemacht. Ja, liebster, liebstes Mütterchen! denken wir nicht an die Gegenwart – denken wir an eine glückliche Zukunft.

Von Halia habe ich die letzte Nachricht vom 13ten Februar, – seit dieser Zeit weiss ich nichts von ihr und meinen Kleinen, und da ich aus ihrem letzten Briefe ersehen konnte dass sie alle nicht völlig gesund waren – so fühl ich mich ziemlich beunruhigt. Ich habe selbst keine Nachricht von ihr auf meinen Brief vom 20ten Jänner – und ich weiss nicht ob sie diesen Brief erhalten. – Von meiner Schwiegermutter habe ich schon unendlich lange Zeit keine Nachricht – so auch von der übrigen Familie. – Im Ausweis der Angekommenen lese ich jetzt sehr oft in der amtlichen Lemberger Zeitung den Namen meines Schwagers Mieislaus und kann mir unmöglich erklären sein Stillschweigen. – Von Wanda weiss ich auch nichts seit Menschengedenken. Wann ist Dorko's Hochzeit? Die Nachrichten welche mir Mütterchen schickte – waren mir grösstentheils bekannt – nähmlich von Todesfällen des Stan. Dobrzański, der Gr. Mier u. der Wiśniewska. – Den armen

C.

Wiśniewski bedaure ich sehr und stelle mir seine Lage vor mit den vielen unmündigen Kindern, - er hat auch sonst seine Frau so sehr lieb gehabt. - Wenn die Mutter eine Gelegenheit haben sollte, so bitte ich Dich, dem Wiśniewski mein herzliches und aufrichtiges Mitgefühl auszudrücken. —— Wenn liebe Mutter mit Casimir Starzeński eine Correspondenz pflegt wie ich es vermuthe - so bitte ich Mütterchen ihm zu sagen, dass ich ihm für seinen Besuch brieflich nicht konnte danken. Ich habe eine Bitte an ihn, und ich zweifle nicht dass er sie erfüllen wird wenn es nur in seiner Macht steht. Die Bitte ist folgende: Er möge durch sein persönliches Einschreiten meinem Geschwisterbruder Bogusław aus Madnów behilflich sein - damit eine Reclamation von Seite der h. Regierung um seine Auslieferung aus Sibirien, an Russland abgeschickt werde. So viel ich weiss aus Zeitungen, sind schon mehrere seiner Unglücksgefährten in Folge solcher Reclamationen zurückgekehrt. Dies ist meine Bitte an ihn. —— Die Bücher welche mir H. Wild geschickt hat, habe ich am 3^ten^ l. M. gesehen. Ich behalte sie alle - aber über die Wahl nicht sehr zufrieden. den Guizot darf ich nicht lesen. - Die Übersetzung des Assmann oder eigentlich dessen Umarbeitung würde einer Menge geschichtlicher Materialien benöthigen die man hier unmöglich haben kann. Marius endlich, wie mich der erste flüchtige Blick belehrte, ist ein ausgezeichnetes volksthümliches Buch für das deutsche Publicum, aber er gehört eben wie der grösste Theil aller Volksschriften zu den

/.

10148

unübersetzbaren, d. h. zu denen die in der (getreuen) Übersetzung ihren grössten Werth u. Zierde verlieren müssen – weil sie eben den eigenthümlichen Bedürfnissen, Zuständen, Meinungen u. Gefühlen einer gewissen Nation angepasst sind – die einer andern völlig fremd sein müssen. – Eine gänzliche Umarbeitung aber, wäre hier unausführbar – und übrigens könnte sie nur ein gediegener Naturforscher unternehmen. – Ich bedaure sehr dass der geehrte Herr Wild mir nicht eher die andern von ihm angeführten Bücher: Rossmässler: der Mensch, Schleiden: die Pflanze u. s. w. geschickt hat, – oder vielleicht Zimmermann: „der Mensch" – oder etwas dergleichen. – Ich bitte Dich theuerste Mutter, danke ihm für die Sendung und theile ihm die obige Stelle meines Briefes mit.

Was mein Befinden anbelangt – kannst Du liebstes Mütterchen vollkommen beruhigt sein. Ich bin jetzt ganz gesund. Ich bitte Dich nur liebste Mutter sorge für deine eigene Gesundheit – sei getrost über die Zukunft die in Gottes Hand ist und lasse Dich nicht kränken vom harten Loos das mich getroffen hat. – Denke ans polnische Sprichwort welches sagt: Es gibt nichts schlechtes dass keinen guten Ausgang haben sollte. – Ja, glaube fest daran, dass alles schlechte eine glückliche Wendung, ein gutes Ende haben muss! Sei also immer guten Muthes meine theuerste Mutter – immer – immer. Damit wirst Du mich am besten trösten und kräftigen, damit wirst Du mir den grössten Beweis geben dass Du mich wirklich liebst. – Mich selbst, meine Halina und meine Kinder empfehle ich Deiner mütterlichen Liebe und Deinem Segen! – Auf Wiedersehen theuerste Mutter! und antworte mir bald, damit ich über Euer Befinden beruhigt werde. – Ich grüsse Dich und küsse Deine Hand mit kindlicher Achtung und Liebe viel tausendmal!

Twój syn
Mścisław

Meine lieben Verwandten u. Freunde grüsse ich von Herzen.

An die Mutter des Gefertigten, Henriette v. Pawlikowska geb. Gräfin Dzieduszycka wohnhaft in Lemberg. - Meiersche Strasse. Eigenes Haus. N° 671 2/4. ~~1863~~

8.4.1865

M. Pawlikowski

236

23

Meine theuerste Mutter!

Soeben habe ich Dein liebenswürdiges Antwortschreiben (vom 30ten März) auf meinen Brief vom 7ten vor: Mon: erhalten - und zugleich die Erlaubniss Dir schreiben zu dürfen. Ich danke Dir tausendmal Theuerstes Mütterchen für Deine liebevollen, herzlichen Worte mit denen Du mir immer so viel Trost und Segen spendest. - Mein grösstes Glück ist jetzt, Dich liebste Mutter und alle meine Lieben gesund und wie möglich getröstet zu wissen. - Leider kommen mich diese Nachrichten nicht so schnell und so oft zukommen wie ich es wünschen würde und die Nachrichten sind auch nicht immer erfreulich. - Tadzio war ernstlich krank, und auch Jasio soll ~~zwar~~ sehr gewachsen sein aber dabei sehr blass und schmächtig aussehen. - Halia schreibt mir dass sich ihre eigene Gesundheit jetzt schon gebessert hat, aber aus dem Ton ihrer Briefe, ich möchte fast sagen - aus den Zügen ihrer Schrift - ersehe ich dass dennoch nicht so ist. - Ich kenne sie zu gut und liebe sie zu sehr, dass es ihr gelingen sollte mir die Wahrheit über ihr Befinden zu verhehlen. Aus ihrer zitternden Handschrift und dem fruchtlosen Bestreben mir Gemüthsruhe vorzuspiegeln - fällt es mir nicht schwer zu errathen dass ihre krankhafte nervöse Aufregung und Reizbarkeit sich eher ~~[illegible]~~ verschlimmert

1064

als gebessert hat. – Diess betrübt und beunruhigt mich desto mehr da unser gute Freund, Dr. Ebers, der einzige Arzt dem sie volles Vertrauen zollte, (und der nach seiner Landesverweisung seine Wohnung in der Schweiz nahm und durch einen glücklichen Zufall nicht fern von Celigny wohnte) – unlängst gestorben ist. – Sein Brustleiden an dem er schon in Krakau kränkelte, nahm in der Verbannung stark zu; nach vielen Bestrebungen erhielt er endlich die Erlaubniss zur Rückkehr., er beeilte sich in die Heimath zurückzukommen – doch den zweiten Tag nach seiner Ankunft in Krakau ist er verschieden!

Von Halia erhielt ich einen Brief vom 19ten März. Sie schreibt mir dass der 17te v. M. ein glücklicher Tag für sie war – sie hat zwei Briefe erhalten, den einen von mir, den anderen – ein liebevolles Schreiben von Dir theuerstes Mütterchen; – man sieht es aus ihrem Brief dass Dein Schreiben sie sehr gerührt und beglückt hat. Ich küsse Dich und danke Dir von ganzer Seele liebtes Mütterchen für den Trost den Du der armen Halia angedeihen lässt so oft Du an sie paar Worte mütterlicher Gewogenheit und Zuneigung sendest. – Sie schreibt mir: „Heute will ich Dir antworten, gestern habe ich nach Lemberg unserem liebsten Mütterchen ein paar Worte des innigsten Dankes für Ihr liebevolles Schreiben geschrieben." – Es wundert mich daher um so mehr, dass (: wie ich aus Deinem Briefe ersehe:) Du noch

am

P.S. Aus Anlass der nahenden Ostern – lege ich hier noch theuerste Mutter meine aufrichtigsten und herzlichsten Wünsche Deines liebenden Sohnes: Gesundheit – lange Jahre und jedweden Glück. Und aufs künftige Jahr hoffe ich Dir persönlich im Familienkreise meinen Wunsch darbringen zu können. –

am 30ten März das Schreiben der Halina nicht erhalten hattest. —

Die Schwiegermutter ~~[illegible]~~ deren Besuch Du mir angesagt, habe ich am 2ten lauf. Monaths gesehen. —

Was mein Befinden anbelangt, bin ich jezt ganz gesund. — Übrigens wird es Dir liebste Mutter leicht begreiflich, dass mit dem nahenden Frühling das Heimweh eines Gefangenen und die Sehnsucht nach allen Lieben immer nur desto fühlbarer werden muss. — Doch sei getrost Theure Mutter! am 28ten l. M. geht die Hälfte meiner zweijährigen Gefangenschaft zu Ende: so glaube fest dass auch die zweite Hälfte ohne schweren Unfall und Krankheit verlaufen wird. — Was die Möglichkeit einer Freilassung vor dieser Zeit anbetrifft — kannst Du alles hoffen liebste Mutter, weil ja die Zukunft niemand vorauszusehen im Stande ist, doch bitte ich Dich vertraue nur nicht zu sehr diesen Hoffnungen denn sie scheinen mir ziemlich unwahrscheinlich zu sein. — 7.

1066

Das Loos meines Cousins Bogusław betrübt mich sehr, denn so viel mir meine Schwiegermutter sagte, weiss man nicht wo er sich jezt befindet und entbehrt schon lange jeder Nachricht von ihm aus Sibirien. – Von unseren Verwandten in Lemberg hast Du mir liebste Mutter keine Nachrichten geschickt. Ist Oheim Titus in Lemberg? und seine Frau? – Wann soll mein Schwager Mieczysław jenen Ausflug machen von dem Du mir schreibst? Erfreut sich Vlodimir eines Sohnes oder einer Tochter? – ~~W~~ Wann ist Dorko's Hochzeit? – Ist Wanda schon in Lemberg? Welcher von den Söhnen des Moritz Dz. ist nach Mexiko gegangen? – Welcher von unseren Cousins Dz. wurde jezt zu paarmonatlichem Kerker verurtheilt, wie ich es aus der Zeitung erfuhr? –

Noch eine Bitte habe ich an Dich theuerste Mutter: – die paar Zeilen unten an meinem Brief, schneide ab, und schicke sie mit der Post unter der Adresse: „Władysław Wróblewski w Czortkowie." – Hast Du meinen lezten Brief dem Herrn Wild mitgetheilt, wie ich Dich gebetten? – Ich küsse Dich von ganzem Herzen vieltausendmal, theuerste, beste, liebste Mutter. – ich küsse mit kindlicher Achtung und Liebe Deine Hände – Lebe wohl – und zum Wiedersehen theuerstes Mütterchen. – Antworte mir bald und segne immer

Olmütz den 8ten April 1865.

Deinen Sohn Mieczysław

Franco Recommandirt.

REC.M.

~~1049~~
25






Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

2218

à Lemberg

(: en Galicie :)

Rue Majerowska

No 761. 2/4.

~~1050~~

m. Pawlikowski . Olmütz

Vom k.k. Milit. Platzcomdo zu Olmütz

An die Mutter des Gefertigten, Henriette v. Pawlikowska geb. Gräfin Dzieduszycka
wohnhaft in Lemberg (Galizien) Madersche Strasse N. 671.

16.5.1865

Pawlikowski — 1079
26

(238)

Theuerste Mutter!

Deinen liebenswürdigen Brief vom 24ten vorigen Monaths habe ich richtig erhalten, und ich küsse Dir dankbarst liebstes Mütterchen tausendmal die Hände für alle mir zugeschickten Nachrichten. – Ich kann Dir mit ähnlichem Gegendienste nicht entgelten, denn aus einem Kerker ist es rein unmöglich je eine Neuigkeit zu berichten, – hier verstreichen Wochen und Monathe ereignisslos und unterscheiden sich selten von einander und die Tage gleichen sich wie Zwillingbrüder. Mein Befinden ist das Einzige wovon ich Dir von hier aus eine Nachricht zuschicken kann. Aber dies ist es ja, woran Dir theuerste Mutter am Meisten gelegen ist. – In Hinsicht meiner Gesundheit kann ich Dir also mein Mütterchen, eine erfreuliche Bottschaft diesmals zusenden. – Obwohl im Kerker, fühle ich dennoch den wohlthätigen Einfluss des Sommers, und bin jetzt im Allgemeinen gesünder und kräftiger als es der Fall war da Du mich gesehen. – Meine Collegen sagen, dass ich schon seit lange nicht so gut aussah als ich jetzt aussehe. – Übrigens habe ich jetzt ein bei weitem geräumigeres Zimmer mit einem breiten Doppelfenster – also mehr Raum, Luft und Licht – die Hauptbedingungen der Gesundheit. – Die Hälfte der mir bestimmten Gefangenschaft, habe ich am 28ten vorigen Monaths glücklich überstanden; – am 24ten May wird es ein volles Jahr seitdem ich in Olmütz bin – und sieh doch liebste Mutter dass ich dabei gesund geblieben; – Befürchte also nichts meine Theure

/. und

1080

und sei völlig unbesorgt für die Zukunft. – Lass dich mit dem Loos Deines Sohnes nicht kränken und grämen. Die Zeit verlauft ja so schnell – einstens wird es uns scheinen, da wir wieder glücklich Alle im Familienkreise vereinigt sein werden, es wird uns erscheinen als ob jene zwei Unglücksjahre nur einen kurzen Augenblick gedauert hätten. Es ist eine Wahrheit die sich immer im Menschenleben erweist und gar nicht bezweifelt werden kann, dass ~~selbst~~ die härtesten Schicksale die man erlebt, wenn sie schon einmal überstanden sind, bald in Vergessenheit gerathen, ja dass sie sogar zu einem erfrischendem, zu einem angenehmen Andenken sich gestalten. – Also noch einmal wiederhole ich und werde es bis zum letzten Tag meiner Haft immer sagen: kränke und gräme dich nicht theuerstes Mütterchen – denn anstatt das Übel zu bessern, vergrösert Sorge und Kummer das Übel und raubt die Gesundheit, das kostbarste aller Erdengüter.

Keine grössere Freude kann ich hier erfahren, als wenn ich einen Brief von Dir liebstes Mütterchen oder von meiner lieben Halina erhalte und darinn beruhigende Nachrichten über Dein und der Halina und meiner Knaben Gesundheit finde. Bereite mir vor diese unnennbare Freude theure Mutter, und überschicke mir bald Dein mir so erwünschtes Antwortschreiben. Ich erwarte es immer mit spannender Ungeduld und der Tag wo ich es erhalte ist für mich ein Festtag, ein Tag des Glückes.

Getrübt war mir diese Freude bei den Nachrichten die der Brief meiner theuren Halina enthielt, den ich vor paar Tagen bekommen. – Halina war krank und obwohl sie mir schreibt dass sich

./. ihr

1081
27

ihr Gesundheitszustand bedeutend gebessert hat, so muss ich doch aus ihrem Schreiben ersehen dass sie noch immer krank ist. – Ein beunruhigender Schwächezustand, eine Kraftabnahme, eine Nervenaufregung die sich ihr seit dem Frühjahr des vorigen Jahres fühlbar macht, scheint anstatt sich zu vermindern, im Gegentheil im Steigen begriffen zu sein. – Du die mich mit aller Liebe liebst deren ein Mutterherz fähig ist – die mich so zu verstehen weisst, Du wirst es theures Mütterchen leicht begreifen wie sehr ich jetzt um meine arme, meine innigst geliebte Halcia besorgt bin. – Ich bin vollends überzeugt, wenn das neidische Schicksal uns nicht getrennt hätte, so wäre sie vollkommen gesund und kräftig, doch auch diese harte Probe müssen wir überstehen – das Verhängniss ist nicht zu ändern. Es bleibt die Hoffnung und das Vertrauen in eine glücklichere Zukunft. Dies Vertrauen habe ich nie auch nur für einen Augenblick verloren; – es bleibt die Geduld die Verwirklichung dieser Hoffnung abzuwarten. Eine schwere Kunst ist es gewiss – diese Geduld und Seelenruhe immer behalten zu wissen, doch es gibt Gedanken und Gefühle welche selbst in Stunden der grössten Verstimmung uns eine wahrlich wunderbare Kraft einzuflössen im Stande sind. –

Einige von den Nachrichten welche Du mir in Deinem letzten Schreiben mittheilst, liebste Mutter, habe ich schon aus Zeitungsblättern erfahren, so z. B. die Nachricht von der Auszeichnung welche unserem Cousin Moritz zu Theil wurde. – Von der Hochzeit des Isidor habe ich nicht gewusst, und ich wäre neugierig zu erfahren wo das junge Paar jetzt wohnt und ob der Dorko sich recht glücklich mit seiner hübschen

:/ Frau

1082

Frau fühlt. – Hat Micio seinen projectirten Ausflug schon gänzlich aufgegeben oder nur auf später aufgeschoben? – Ist Wandzia in Lemberg? – Und Onkel Titus ist er schon angekommen um den Sommer hindurch seine aufgeschobene „Wintersaison" in Lemberg zuzubringen wie er jedes Jahr macht? – Casimir wie ich gehört habe soll ziemlich ernst erkrankt sein. – Was macht Vlodimir, Alexander – u. alle anderen Verwandten? Bezeugt sich die Tynia eben so talentvoll wie sie hübsch sein soll? – Wen von unseren Bekannten sieht Mutter jetzt am häufigsten – wer erweist sich theilnehmend für uns. Alles dies sind Nachrichten die ich froh wäre zu erfahren. –

Jetzt aber muss ich meinen Brief beendigen; – gleichzeitig schreibe ich auch an Halia. – Ich küsse tausend und tausendmal Deine Hände theuerstes Mütterchen mit meiner herzlichsten kindlichen Achtung und Liebe, und indem ich Dich um deinen schätzbaren mütterlichen Segen und Liebe für mich, für meine Halia und meine Knaben bitte, umarme ich Dich nochmals von meiner ganzen Seele. – Lebewohl meine Theuerste, meine Beste Mutter – und zum Wiedersehen!

Twój syn
Mieczysław

Olmütz den 16ten May 1865.

Recommandirt.

4067

28

OLMÜTZ 14 4

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à Lemberg

(: en Galicie :)

2/17

Ulica Majerowska

N=ro 671. 2/4.

1868

M. Pawlikowski. Olmütz pr.

Dem k.k. Milit. Platzkomdo zu Olmütz




LEMBERG
16
1


Franco Recommandirt.
20.5-1865
RECOM.
KREUZER
10
MÜTZ
20
5
1083
29
Madame Henriette Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Lemberg
(:en Galicie:)
Rue Maier
N. 671.

1984

m. Pawlikowski. – Olmütz. (: Festungs Comando :)

LEMBERG 22 8

Vom k. k. Militär Platz Commando Olmütz

Franco Recommandirt.

27.6.1865

listu brak

~~1085~~
30

RECOM.

KREUZER 15

ZEMUTH
27
6

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dziedusycka

48 44

à

Lemberg

(: en Galicie :)

przy Ulicy Majerowskiej N.o 671. 2/4.

~~1080~~

M. Pawlikowski. – Olmütz.
(im k.k. Festungs Comando:)

LEMBERG
29
7.

10 KREUZER

OLMÜTZ

Vom k.k. Militär Platz Commando Olmütz

Franco. Recommandirt.

7.7.1865? listu brak

~~1081~~

31

RECOM.

Frau Henriette Pawlikowska




in Lemberg

(: Galizien :)

(: Majers Strasse. Eigenes Haus:)

~~1088~~

Mieczislaus Pawlikowski.

Oberst[illegible] Karamaten des Stockhausen.






LEMBERG
2/7
N.F.

An k.k. Militär Platz Commando Lemberg

An die Mutter des Gefertigten, Henriette Pawlikowska, geb. Gräfin Dziedus zycka. – Wohnhaft in Lemberg in Galizien. – Pawlikowski



Theuerste Mutter!

Seit Deinem letzten Briefe vom 26ten vorigen Monats, den ich am ersten Juny erhielt, habe ich keine Nachrichten von Dir. Wenn es mir vergönnt wäre, öfters an Dich zu schreiben mein theueres, liebstes Mütterchen, so würde ich gewiss Dich zu erbitten gelingen, mir auch öfters eine Nachricht von Deinem Befinden zu überschicken – sie mag auch noch so kurz und bündig gefasst sein, wenn sie mich nur über den Stand Deiner Gesundheit von Zeit zu Zeit beruhigen möchte. Doch in letzter Zeit konnte ich nur monatlich einmal zu Dir schreiben – und von nun an, werde ich auch nicht so häufig schreiben können – nämlich nur alle sechs Wochen. – Obwohl ich Dir von hier aus nie viel zu berichten habe und so lange ich hier noch verbleiben werde – auch nie viel zu berichten haben werde, so thut es mir dennoch leid, dass ich deinem unschätzbaren mütterlichen Herzen, deiner mütterlichen zärtlichen Besorgniss um den Sohn – nicht nach Wunsch Genüge zu leisten vermag und Dir unmöglich öfters wiederholen kann: ich bin gesund – gesund – gesund. – Dies ist das einzige Erfreuliche – und gewöhnlich auch Alles was ich Dir berichten kann. – Diessmal ist es nicht der Fall ausnamsweise. Diessmal kann ich Dir von zwei Besuchen sagen mit denen ich hier überrascht wurde. – Am 7ten lauf. Mon. war mir

/. eine

1950

eine wahre Überraschung zu Theil - es war bei mir der Bruder meiner Frau sammt seiner Gemahlin. - Obwohl Du mir theuerste Mutter schon seit März (wenn ich nicht irre) ihren Besuch angesagt hattest, so habe ich nach so langem vergeblichem Erwarten endlich völlig die Hoffnung verloren sie hier zu sehen - und es gereichte mir zur wahren Freude als ich sie erblickte. Du weisst übrigens theuerstes Mütterchen wie ich sie beide gern habe. - Sie haben mir tausend und abermal tausend Dinge vorgeplaudert - die ich alle im Gedächtniss imme zu behalten glaubte, solange der Besuch gewährt - als sie aber fort waren, hatte ich schon alles vergessen und musste der Lachlust meiner Collegen zum Gegenstande dienen, denen ich angekündigt hatte dass ich sehr viel Neues erfahren habe, aber auf ihre wiederholten Fragen um diese Neuigkeiten, mich trotz aller Anstrengung keiner einzigen mehr entsinnen konnte. Ich begreife jetzt selbst nicht wie das geschah, und muss zugeben dass ich wahrscheinlich in einer sonderbar träumerischen Stimmung gewesen, was für uns Gefangene nicht eben eine Seltenheit ist. - Sie haben mir eine Fotographie ihrer kleinen Töchterchen zurückgelassen wo sich die hübschen Kleinen allerliebst ausnehmen. -

Einen zweiten Besuch hatte ich am 11ten lauf. Mon. - und der war mir auch ganz unverhofft. Ich glaubte meine Schwieger=-mutter von ihrer Rückreise aus der Schweiz erst gegen das Ende dieses Monats erwarten zu können. - Doch, da sie die Gesundheit der Italia viel besser fand als sie gehofft hatte, so entschloss sie sich früher zurückzukehren - und zwar so, damit sie am 11ten

Juny

Juny – nach dem Wunsche der Halia – mich besuchen konnte. Du weisst ja liebster Mütterchen was für ein Feiertag für mich dieser 11te Juny ist. – Mit deinem liebevollen Mutterherzen wirst du es leicht begreifen theure Mutter, wie gross für mich die Freude war, an diesem Tage wo ich mit gedoppelter Sehnsucht an meine arme Halia dachte, von ihr eine frische Nachricht erhalten zu können und zwar eine gute, eine beruhigende Nachricht; – einen Augenzeugen zu sprechen der sie so unlängst gesehen, der mir über jede Einzelheit die sie und meine Knaben betrifft, genauen Bericht erstatten konnte und auf jede meine Frage über Halia, über Jasio und Tadzio eine Antwort hatte, – nicht wie ein Brief den man oft vergeblich um Manches zu fragen versucht wäre – worauf er keine Antwort giebt. – Halia ist im Wege der Genesung. – Ihre Krankheit ist zwar von selbst nicht gefährlich, sie könnte aber gefährlich werden wenn man sie vernachlässigen würde. Die arme Halia soll sehr abgemagert sein und ihre nervöse Abspannung und Müdigkeit hatte schon den Grad erreicht dass sie manchmal tagelang nicht herumgehen konnte. – Jetzt ist es auf dem Wege der Besserung, und die Curmethode welcher Halia's Arzt sie unterzogen hat, scheint ihrer vortheilhaften Wirkung nach, sehr glücklich gewählt zu sein. Ich befürchte nur dass diese Krankheitssymptome bei der ersten Gelegenheit nicht wieder zurückkehren möchten. – Ich bin vollkommen überzeugt, Halia wäre nicht erkrankt wenn wir beisammen sein könnten – und ich zweifle nicht im Mindesten sie wird erst dann wahrlich genesen, wenn das Loos uns wieder vereinigen wird. – Lasst uns hoffen – und mit Vertrauen der Zukunft entgegenblicken! – Geduld und Hoffnung – in diesen Worten ist jetzt die ganze Weisheit für uns enthalten. –

./.

Doppelt schmerzt es mich liebste Mutter, dass ich im künftigen Monat nicht an Dich werde schreiben können; - ich werde Dir zu Deinem Namenstage keinen Glückwunsch überschicken können! - Zu früh ist es jetzt die Wünsche abzusenden - doch da es nicht anders sein kann, so schalte ich sie in meinen heutigen Brief ein. - Alles Gute, Alles Beste was Du wünschest, wonach Du Dich sehnest soll zur Wahrheit werden! - Alle deine Hoffnungen sollst Du erfüllt sehen! Im Kreise derer welche Du liebst und welche Dich lieben, unter Deinen Kindern und Enkeln sollst Du Dich glücklich fühlen, theuerstes, liebstes, bestes Mütterchen! Und lange, lange Jahre sollst Du so unter uns zubringen - gesund und glücklich! - Dies wünschet Dir Dein Sohn aus seiner Gefangenschaft; - dein Sohn, der Dich mit ganzem Herzen und mit ganzer Seele liebet und verehrt; - der Dir unendlich viel Dankbarkeit schuldet; - dem deine Liebe und Dein mütterlicher Segen auch selbst im Kerker Kraft und Beruhigung spendet. - So liebe Du ihn immerfort Theuerste Mutter - und versage ihm und den Seinen nie Deinen Segen. - Und jetzt theure Mutter küsse ich achtungsvoll Deine Hand und umarme Dich herzinniglich. Lebewohl - und schreibe mir bald und endige jeden Brief mit dem Gedanken mit dem ich diesen beendigen will: zum baldigen Wiedersehen! — Den Verwandten und guten Freunden die meiner noch gedenken - meinen herzlichen Gruss, - und überschicke mir doch wieder Nachrichten von ihnen theure Mutter, so wie in Deinem letzten Briefe. - Nochmals küsse ich Deine Hände vieltausendmal.

Dein Dich herzlich liebender, dankbarer

Syn Mieczysław

Olmütz den 24ten July 1865.

An die Mutter der Gefertigten: Henriette Pawlikowska in Lemberg

9.8.1865

(241)

1101

34

Theuerste Mutter!

Ich hoffe theuerste und liebste Mutter, Du wirst diesen meinen Brief gerade in der Zeit erhalten und an dem Tage an dem ich Dir während Deines Besuches in Olmütz Nachrichten von mir zuzuschicken versprochen habe. – Es muss Dir bei Deinem Besuche Dein Mutterherz weh gethan haben, dass Du mit Deinem Sohne im Spitale scheiden musstest, ohne die Hoffnung zu haben von ihm baldige Nachricht erhalten zu können. Doch sei über meine Gesundheit vollkommen beruhigt theures und theuerstes Mütterchen. Du hast mich ja schon auf dem Wege der vollkommenen Besserung gesehen und der Arzt hat Dich versichert dass es keine gefährliche Krankheit war an der ich litt. – Jetzt kann ich Dir den besten Beweis geben dass ich ganz wiederhergestellt bin – dieser Beweis ist in der Nachricht enthalten dass ich den Brief nicht mehr im Spital schreibe, vom 3ten lauf. Monaths bin ich nämlich wieder in den Casamatten, und meine beiden Schlafcameraden sind auch zurückgekehrt.

./.

1192

Beide bitten mich dass ich Dir ihre achtungsvolle Empfehlung ausrichte. – Jene hübsche Aussicht und Landluft die ich im Spital hatte, wovon Du Dich selbst zu überzeugen die Gelegenheit hattest, habe ich zwar nicht mehr hier, aber indem ich jetzt an meine Lieben Briefe schreibe, trachte ich jene heitere Stimmung in der Du mich gesehen, nicht zu verlieren und als ein bewährtes Mittel gegen Trübsinn haben sich mir immer die Photographien meiner Theuren bewiesen. – Während ich an Dich jetzt schreibe theures Mütterchen, habe ich deine Photographie vor mir und von Zeit zu Zeit schaue ich sie an damit es mir scheinen möge, dass ich mit Dir bin. Hoffe immer fest, theure Mutter, es wird die Zeit kommen wo dieser Traum zur Wirklichkeit sich umwandeln muss, mit jedem Tage ist diese Zeit näher. –

Seit Deiner Abreise hatte ich zwar keine Briefe und Nachrichten weder von Dir, noch von meiner Halia noch von der Schwiegermutter – aber ich hoffe bald einen Brief von Halia zu erhalten und ich schmeichle mir auch mit der Hoffnung Du werdest ohne Säumnis dieses mein Schreiben beantworten, sobald Du es nur wirst erhalten haben. –

./.

~~1103~~
35

Ich bitte Dich also innständigst um ein baldiges Antwortschreiben. Schreibe mir vor Allem theuerste Mutter ob Du glücklich die Rückreise gemacht – wie lange Du in Krakau geblieben – wie Du Dich jezt befindest. Dann benachrichte mich ob Du keine Nachrichten von Halcia erhieltest, ob ihre Mutter schon vollends hergestellt ist, wie auch von allen meinen Verwandten und guten Freunden von denen Du nur was erfahren hast.. – Von mir aber sei so gefällig liebstes Mütterchen allen die mir aufrichtig gewogen und zugethan sind meine herzlichen Grüsse und schönsten Empfehlungen zu überbringen. — Von meinem Kerker kann ich Dir theure Mutter wie Du wohl weisst keine Nachrichten überschicken – bei uns ist selten was Neues – und die Tage fliessen ziemlich einförmig vorüber – sie sind einander gleich wie Zwillingsbrüder. Das Einzige wovon ich Dir berichten kann ist mein gegenwärtiges Befinden und davon habe ich Dir gleich in den ersten Zeilen meines Briefes geschrieben weil ich Dein unschätzbares Mutterherz kenne und es wohl weiss dass Dir an dieser Nachricht am Meisten gelegen ist. Ich versichere Dich nochmals theure, liebste Mutter, sei vollkommen unbesorgt über meine Gesundheit – Du kannst jezt vollkommen in dieser Hinsicht

:/.

1104

beruhigt sein. - Die kalten Tuschbäder deren ich während meines Aufenthaltes im Spital gebrauchte, haben mir sehr wohl gethan und mich ziemlich gestärkt. Wenn ich einst frei sein werde, werde ich nicht ermangeln mich dieser Cur durch längere Zeit zu unterziehen. - Mein Augenweh das Dich so besorgt machte, hat jetzt auch ganz nachgelassen. — Nochmals muss ich Dir theure, theuerste Mutter meinen herzlichsten, innigsten Dank aussprechen für Deine mütterliche Zuneigung und für den neuesten Beweis den Du deinem Sohne gegeben wie sehr Du ihn liebst - nähmlich für Deinen Besuch in Olmütz. - Dein dritter Besuch besonders, kam mir ganz unverhofft, und ich kann es Dir selbst nicht aussprechen wie sehr Du mich erfreut und beglückt hast! - Lebe wohl theure Mutter - Du kommst nach Olmütz um Deinen Nahmenstag mit Deinem Sohne zuzubringen: - Gott möge Dir das tausendfach vergelten! - Lebe wohl - und liebe stets Deinen Sohn und Halia und Deine kleinen Enkeln, - segne sie alle in Deinem liebevollen Mutterherzen. - Dein Segen und Deine Liebe ist der grösste Trost Deines Dich achtungvoll und von ganzem Herzen liebenden Sohnes.

Mieczysław

Olmütz den 9ten August 1865.

P.S. Nachdem ich den Brief geschlossen erhielt ich ein Schreiben meiner lieben Halia vom 26ten v. M. - Ihre Gesundheit hat sich gebessert - die Knaben sind auch gesund. Ihre Mutter ist auf dem Wege der Genesung. -

franco Recommandirt

RECOM.

1105
36

KREUZER 15

OLMUTZ 12 O

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

2Δ0/

à

Lemberg

przy Ulicy Majerowskiej
Nro 671. 2/4
(dom własny)

~~11~~06

v. J. Pawlikowski. Olmütz. Festungs Comando.

Vom k.k. Milit. Platzcomdo Olmütz




LEMBERG 14/6 7 A.

An die Mutter des Gefertigten – Henriett Pawlikowska in Lemberg

24.10.1865

Pawlikowski

~~1111~~ 37

(243)

Theuerste Mutter!

Deinen lieben Brief vom 6ten lauf. Mon. habe ich richtig erhalten; er hat mir sehr viel Freude gemacht, so wie ein jeder Deiner Briefe; ich würde es vergeblich versuchen es Dir mit Worten auszudrücken welch ein glücklicher Tag für mich jeder Tag ist an dem mich dein liebevolles Schreiben zukommt. – Dein Schreiben bringt mir jedesmal so viel Trost und Segen dass es mir ein leichtes wird mein Schicksal mit Seelenruhe und heiterem Gemüthe zu ertragen. – Ich danke Dir auch tausendmal für alle Nachrichten die Du mir zuschickst, obwohl sie grösstentheils nicht erfreulich waren. Von der abermaligen Krankheit meiner Schwiegermutter habe ich garnichts gewusst, so wie mich überhaupt alle Nachrichten sehr spärlich und sehr spät zukommen. Ich bin froh das es wie es scheint kein ernstlicher Krankheitsfall gewesen ist. – Du schreibst mir dass viele meiner guten Freunde und Bekannten mich herzlich grüssen lassen; ich weiss wirklich nicht wenn Du damit meinst theuerstes Mütterchen; Du lebst grösstentheils so zurückgezogen – dass ich wahrlich nicht weiss wenn Du von meinen Freunden gesehen haben konntest – die jetzt in der Welt zerstreut sind. deren nur wenige in Lemberg verbleiben. Ich bitte Dich liebstes Mütterchen wenn Du je was von irgend einem meiner guten Freunde und Bekannten erfährst, so säume nicht mich davon zu benachrichten – auch alle Familiennachrichten sammle für mich so viel Du kannst. – Wenn Du es nicht bist oder meine Frau welche mir von Zeit zu Zeit was von meinen Verwandten u. Freunden schreibt, oder wenn ich es nicht bei einem Besuche gelegentlich erfahre oder zufällig in der Zeitung finde – – so bleibe ich völlig im Dunklen und ahne selbst nicht dass jener von meinen Freunden oder jener Cousin geheirathet, jener gestorben, jener verreist ist. –

1112

ist. – Von meiner Halia habe ich am 5ten lauf. Mon. einen Brief vom 19/23ten August erhalten. Wie es scheint ist sie von ihrem letzten Leiden noch immer nicht völlig wiederhergestellt, und die Krankheits symptome kehren von Zeit zu Zeit zurück, – ich befürchte dass der herannahende Winter ihren Gesundheits=zustand nicht verschlimmere. – Ist es doch nicht ein Glück liebste Mutter, dass Halia sich im Auslande befindet wo sie wenigstens ~~aus~~ der tausenderlei Unanemlichkeiten überhoben ist die sie sonst erleiden müsste. – Wie ich aus ihrem Briefe vermuthen muss, hat sich die arme auch vergeblichen Hoffnungen hingegeben – vor denen ich sowohl sie als auch Dich theuerste Mutter schon öfters warnte. Die Enttäuschung nach diesem fieberhaft aufregendem oft Monathe langem Erwarten quält viel mehr als die trügerische Hoffnung Trost bringen mag. Diese andauernde Ungewissheit, der stätte Wechsel von Hoffnung und Besorgniss – entnervt und entkräftet mehr als alles andere. Desshalb bitte ich Dich nochmals theuerstes Mütterchen lass Dich von vorzeitigen Hoffnungen nicht täuschen – andererseits aber sei vollkommen beruhigt über mich und meine Gesundheit; die Zeit läuft schnell ab und diese sieben Monathe welche wir noch warten müssen bis wir uns wieder im Familienkreise sehen – sie werden rasch vorübergehen. Diess ist meine beste und allerbeste Hoffnung. –

Was mein Befinden anbetrifft, so kann ich Dich versichern theuerste Mutter – dass ich jetzt gesund bin – mein Aufenthalt im Spitale kam meiner Gesundheit sehr zu gute – und besonders die dortigen kalten Duschbäder die ich, sobald meine Gefangenschaft zu Ende sein wird, nicht versäumen werde fortzusetzen. – Was den Winter anbelangt, in welcher Hinsicht Du theuerste Mutter immer Besorgnisse hegst – ob die Wohnung in den Casematten in dieser Jahreszeit keinen nachtheiligen Einfluss auf meine Gesundheit üben wird, – sei

/. liebstes

liebstes, bestes Mütterchen vollkommen beruhigt und glaube mir dass aus mehrfachen Gründen der Winter im Kerker viel leichter zu ertragen ist als der Sommer. Im Sommer ist man gewöhnt fast den ganzen Tag im Freien zuzubringen – so fühlt man folglich auch die Absperrung desto mehr. Im Winter dagegen bleibt man meistentheils zu Hause (im Zimmer sitzen) auch wenn man frei ist – so ~~wird~~ auch der Kerker und die Gefangenschaft weniger beschwerlich fühlbar. – Du schreibst mir theure Mutter dass Du sehr besorgt bist wegen der Cholera welche, wie Du in den Zeitungen gelesen, immer näher anrücken soll. – Ich glaube dass die Befürchtungen diesmal zu voreilig sind, – diese Krankheit ist in Europa schon einheimisch geworden und einzelne Cholerafälle können jederzeit und überall vorkommen ohne dass die Krankheit grassiren sollte. Wenn sie auch in Berlin aufgetretten (was wie ich glaube sich nicht bewahrheitet hat) so braucht sie nicht nothwendig auch zu uns zu kommen, – und übrigens ist die Cholera im Winter selten gefährlich. – Befürchte also nichts von diesem Übel theure Mutter. –

In ihrem letzten Briefe hat mir Halia geschrieben, dass Mieio und Pauline damals im Begriffe gewesen sein sollten sich nach Ostende in die Seebäder zu begeben; ihre Kinder sollten sie in Krakau der Pflege und Aufsicht des Herrn Karwicki überlassen. Wenn sie dieses Reiseprojekt wirklich auch ausgeführt haben, – so müssen sie schon an Ort und Stelle sein... was sage ich, sie sind schon wahrscheinlich auf der Rückreise begriffen, – doch sie werden mich schwerlich auf der Heimkehr besuchen wollen – weil sie sich nach den Kindern sehnend gewiss ohne irgendwo einzukehren nach Krakau eilen werden. – Mir wäre das Liebste wenn sie auf der Rückreise einen kleinen Abstecher nach der Schweiz machen wollten um meine theure Halia zu besuchen. Doch ohne Zweifel werden sie diess nicht thun. –

1/14

Ich danke Dir von ganzem Herzen und küsse Dir tausendmal die Hände theuerstes Mütterchen für deine unschätzbare mütterliche Zuneigung und den mir an meinem Geburtstage gegebenen Beweis dass Du an mich immerfort denkst. – Deine Liebe und Dein Segen macht mich stark und gefasst auf Alles, er macht mich getrost und heiter. – Den köstlichen Obstsaft habe ich erhalten – ich gehe mit ihm aber sparsamer um als Du theure Mutter zu meinen scheinst, da Du mir so viel davon geschickt. Er ist wirklich vortrefflich. Die mir geschickte Torte hat mir auch sehr geschmeckt – und die Handtücher und Socken worin Du liebe Mutter die Auswahl gerade nach meinem Wunsche getroffen – sie leisten mir vortreffliche Dienste. – Ich danke Dir vieltausendmal vom Herzen für alle diese Beweise Deiner Güte!

Antworte mir bald theures, theuerstes Mütterchen und schreibe mir viel, viel von Dir selbst, von allen Lieben und überschicke mir so viel Du kannst Neues was mich interessirt, vor allem aber davon ob Du keine Nachricht von meiner Halina hast. – Den Verwandten und guten Freunden und Bekannten die mir gewogen sind – meine Grüsse und Empfehlungen. — Ich küsse Dich von ganzer Seele theuerste Mutter und küsse Deine lieben Hände vieltausendmal. Liebe immer Deinen Sohn und segne ihn und die seinen von der lieben Heimath in der Ferne. –

Dein Sohn

Mieczysław

Olmütz den 24. September 1865.

P.S. Nachdem ich den Brief geschlossen hatte, ist mir ein Schreiben meiner theuren Halina vom 11ten l. M. zugekommen. – Sie scheint jetzt ziemlich gesund zu sein – die Knaben sind gesund. – Ihr Brief hat mir sehr viel Freude gebracht. Ich bin eben im Begriffe ihr zu antworten. —

franco Recommandirt.

RECOM.

~~1115~~ 39

KREUZER 15

OLMÜTZ 28 / 1

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

24

Lemberg

en Galicie

przy Ulicy Majerowskiej

pod Nrem 671. 2/4

1116

in Pawlikowski – Olmütz. (im kk Festungskommando)

Dem k.k. Militär Platz Commando Olmütz

Madame Henriette Pawlikowska née Comtesse Dzieduszycka à Lemberg. —

4.11.1865

(244.)

1117 40

Theuerste Mutter! —

Deinen allerliebsten Brief vom 14ten October habe ich richtig am 19ten vor: Monats erhalten. – Ich danke Dir tausendmal von ganzem Herzen mein theuerstes Mütterchen für Alles Gute was ich darin las – und vor Allem für Deine unschätzbare, mütterliche Liebe. – Aus jedem herzlichen Worte das Du mir zuschickst schöpfe ich tagelang Gesundheit und Beruhigung. – Lass mich daher nie lange Nachrichten von Dir entbehren. — Ich werde Dir nur noch vier bis fünf mal von Olmütz schreiben – denn in weniger als einem halben Jahre hoffe ich frei zu werden. — Heute, wie immer seit meiner Gefangenschaft habe ich Dir nicht viele Nachrichten zu überschicken – höchstens die eine gute, dass ich gesund bin und geduldig so wie ich nur vermag den Tag meiner Freilassung erwarte. – Von Halina habe ich am 16ten vor: Mon: einen Brief erhalten den sie am 4ten v. M. geschrieben hatte. – Sie ist jetzt ziemlich gesund sammt den Kindern — d. h. sie war vor einem Monat gesund; – wie es ihr jetzt ergeht weiss ich nicht, und harre stündlich auf den Brief der vermuthlich seit lange schon in Olmütz sein muss. — Sie hat mir geschrieben dass ihr Befinden jetzt viel besser ist, dass Jasio sich einer vortrefflichen Gesundheit

erfreut,

1118

erfreut, Tadio auch gesund ist aber jetzt sehr schnell gewachsen ist und daher etwas abgemagert aussieht. – Sie war sehr beunruhigt über mein Befinden, weil sie seit dem 17$^{ten}$ August keine Nachricht von mir erhalten hatte; mein Brief vom 22$^{ten}$ September war ihr am 4. October noch nicht zugekommen. – Wie Du richtig in Deinem Schreiben vermuthest, theuerstes Mütterchen, hatte ich am 30$^{ten}$ **September** einen Besuch meiner Schwiegermutter – es war derselbe Tag an dem acht von unseren Collegen – freigelassen wurden – darunter fünf, die zum schweren Kerker verurtheilt waren und zwar vier von ihnen wegen „Hochverrath" zu 10. und 6. Jahren. Ich war recht froh um ihrer und meiner selbst willen, da es viel erträglicher ist eine kleinere Anzahl Leidensgefährten zu haben.

In der zweiten Hälfte des vorigen Monats (: den Tag kann ich mir nicht mehr genau erinnern :) habe ich einen Besuch gehabt der mir aber nicht erwünscht war und mir wenig Freude machte, da die Person die mich besuchte mir entweder gar nicht oder nur sehr wenig bekannt ist, ich ~~mich~~ kann nehmlich nicht mit voller Sicherheit erinnern ob ich je eine flüchtige Bekanntschaft mit diesem Herrn gemacht habe. – Als mir ein Besuch angezeigt wurde, wurde ich in das Besuchs-zimmer vorgeführt ohne zu wissen wen von meinen Freunden oder Verwandten ich zu sehen bekommen werde. Da umarmt mich herzlich ein junger Mann. Du weisst liebste Mutter, dass ich – der ich ein ~~recht~~ ziemlich gutes Gedächtniss habe – mir nie die Gesichtszüge die nicht sehr ausdrucksvoll und frappant sind ins Gedächtniss einzuprägen

./. weiss

Sie ist gesund sammt dem Knaben, sie hatte aber grosse Besorgniss und [illegible] lebensgefährlichen Krankheit (Nervenfieber) der Amélia. Die Krankheit ist aber schon glücklich vorüber. –

weis; – als ich aber nach dieser Begrüssungsceremonie dem jungen Manne ins Gesicht schaute und ihn nicht erkennen konnte, glaubte ich, ich werde mich schämen müssen, in Gefangenschaft das Gedächtniss derart eingebüsst zu haben, dass ich einen guten Bekannten oder Freund nicht mehr zu erkennen vermag. Da sagt der junge Mann: „Sie erkennen mich nicht? Ich bin Gerhard Bieńkowski" (dachte ich, der Name ist mir bekannt, ich kenne eine Dame dieses Namens, ich muss den jungen Mann wo gesehen haben; ich grüsse ihn also und schäme mich im Herzen mich nicht des Näheren erinnern zu können) „Ah! – sage ich ja, ja, – aber wo haben wir uns zum letzten Mal gesehen?" – Da nennt er mir mehrere mir wenig omehre gar nicht bekannte Personen, jemanden aus meiner Nachbarschaft auf dem Lande, und sagt mir endlich dass mich meine Freunde u. Bekannten herzlich grüssen lassen. – Ich dachte nun, es muss ihn jemand von meinen Freunden gebeten haben bei seiner Durchreise in Olmütz einzutretten (: er sagte mir er kommt von Lemberg und geht nach Wien :) und sich von meinem Befinden persönlich zu überzeugen. Ich frage ihn daher, wenn er von meinen Freunden in Lemberg oder Krakau gesehen – da zählt er mir auf: wenig bekannte und völlig fremde Namen. – Meine Neugierde und Verwunderung steigert sich – ich falle auf den Gedanken – man muss ihm wahrscheinlich eine traurige Bothschaft an mich gegeben haben und er zögert nur mir sie zu enthüllen – ich entschliesse mich die Lösung des Räthsels abzuwarten – ich gebe ihm Quer- und Kreutz-Fragen: alles vergeblich. Ich warte – warte bis zu Ende – er verabschiedet sich,

./. ich

P.S. Nach Schluss des Briefes wurde mir ein Schreiben meiner theueren Helene vom 24ten m. Mon. eingehändigt. Sie ist gesund sammt den Knaben, sie hatte aber grosse Besorgniss und Mühe überstanden in Folge einer lebensgefährlichen Krankheit (Nervenfieber) der Amélie. Die Krankheit ist aber schon glücklich vorüber. –

1110

ich trage ihm auf, meine Bekannten zu grüssen – aber das Räthsel warum er mich besucht hat – ist bis zur Stunde ungelöst. – War es im Auftrag irgend eines meiner guten Freunde oder Verwandten? aber in dem Falle, warum hätte er es mir verschwiegen. Kennt er mich vielleicht wirklich und erinnert sich meiner besser als ich seiner? In diesem Fall aber muss unsere Bekanntschaft nur äusserst flüchtig gewesen sein und es wäre kein hinlänglicher Grund vorhanden um mich im Kerker aufzusuchen. War es endlich vielleicht aus blosser Neugierde? – War es in der Absicht nach seiner ~~nach~~ Lemberg, diesen Besuch bei mir, zu klingender Münze zu machen und Rückkehr vielleicht sich fälschlich auf irgend einen angeblichen Auftrag von mir zu berufen und so von Dir ~~oder~~ von der Schwiegermutter (: ich bitte Dich Mütterchen, benachrichte sie ohne Zögern davon:) Geld zu erpressen? – Das Sonderbarste dabei ist noch der Umstand: ausser mir, hat er noch meinen Unglücksgefährten Herrn Johann Czarnecki mit seinem Besuche beehrt – und dieser weiss sich seiner eben wie ich nicht wohl zu erinnern. Zwar gehört das ganze Äussere jenes Herrn zu denen, die man leicht vergessen kann – aber einer von uns beiden – ich oder Czarnecki, wir müssten uns doch etwas im Fall einer Bekanntschaft erinnern. – Allenfalls bin ich jenem Herrn nicht sehr dankbar: – wenn ich noch öfters dergleichen Besuche haben würde – könnte das löbl. kk. Festungscommando die allzuoften Besuche zu beschränken für angemessen finden und ich wäre in Folge jener unerwünschter Besuche wenig oder gar nicht bekannter Personen, vielleicht später des Besuches eines Freundes oder Verwandten verlustig. –

In den Zeitungen habe ich gelesen dass Onkel Titus bei der Abgeordnetenwahl zum Landtag als Candidat in Stanisławów auftretten sollte, aber dass er daran verhindert wurde durch den Umstand dass er auf einem Spazierritt (?) den Fuss gebrochen. – Ist es wirklich wahr? Ich bezweifle die Nachricht, ich glaube er reitet nie zu Pferde. – Den Wladimir bemitleide ich sehr um den Verlust seines Töchterchens. – Wir haben hier die Nachricht das in letzter Zeit die beiden alten Romanowscy, die Eltern meines unvergeslichen Freundes, gestorben sind; ich wünschte sehr zu wissen ob es wahr ist. – Die Rückkunft des Herrn Schmitt hat mich sehr erfreut – sage ihm dies liebe Mutter und grüsse ihn von mir. – Mein College Kalicki um den Du mich frägst – ist vollkommen gesund und sieht jetzt gut aus, besonders seit der Zeit als er die grosse, lichte Casamatte bezogen hat in der früher der nun freigelassene Graf Tarnowski gewohnt hat. – Mein Brief geht zu Ende. Ich umarme Dich herzlich theuerste Mutter und küsse Deine Hände vieltausend mal grüsse mir Alle Verwandten und Freunde und guten Bekannten. Ich habe ihrer so viele dass ich am Ende beim Anblikk einer nie zuvor gesehenen Person in Verlegenheit falle ob es nicht vielleicht mein guter Bekannter ist? – So lebe denn wohl theure Mutter und zum Wiedersehen – und schreibe mir bald – und viele Nachrichten – von Dir, von Halina u. Kindern, von Verwandten und von Allen die mich interessiren. – Aus Anlass des nahenden Landtages muss jetzt die Stadt mit meinen Bekannten vollgepfropft sein. – Ich küsse Dich nochmals von ganzem Herzen: Liebe mich und segne immer Theure, theuerste Mutter, mich und die Meinen, und sei getrost um Deinen

Dir ewig dankbaren Sohn

Hominiec 4/16 Novemb. 1865.

Mieczysław

Franco Recommandirt.

1121

42

KREUZER

LEMBERG 10 11

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

126

RECOM.

RECOM.

à

Lemberg

(en Galicie:)

przy ulicy Majerowskiej

dom własny Nr 671. 2/4.

1122

M. Pawlikowski. - Olmütz. - Festungscommando.

Vom kk. Milit. Platzcommdo zu Olmütz

19




LEMBERG

18.11.1865

(245)

~~1123~~
43

Theuerste Mutter!

So eben habe ich vom k.k. Festungs Commando die Erlaubniss erhalten, den Lemberger „Dziennik literacki" pränumeriren zu dürfen. – Du hast mir öfters gesagt und geschrieben, mein liebstes Mütterchen, dass wenn ich nur irgend was wünsche, ich mich an Dich wenden soll. – Ich mache diessmal wieder Gebrauch von Deiner Güte und bitte Dich mir dieses Blatt zuschicken zu wollen – womöglich mit allen rückständigen Nummern der vorigen Monathe; – man wird es schon thun – theile nur dem Herrn Starkel diesen Brief mit, und sage ihm ich lasse ihn herzlich grüssen – und beglückwünschen wegen der Geburt seiner Tochter. — Ich schäme mich, Dich so sehr mit meinen Bitten zu belästigen – aber da ich weiss dass Du mir Alles so von Herzen gern gewährst, so hätte ich noch paar Bitten an Dich: Erstens: Der vortreffliche Thee den ich von Dir hatte geht schon zu Ende, – Zweitens: Erdbeeren=Thee wäre uns hier manchmal sehr erwünscht, aber man bekommt

/. hier

4124

hier keine getrocknete Erdbeeren wie sie bei uns in jedem Hause vorfindig sind; – Drittens: man bekommt hier keine guten Räucherzelteln. – Diess sind also meine Bitten. – Mehr schreibe ich Dir heute nicht da ich unlängst geschrieben. – Wir sind alle vollkommen gesund. – Ich küsse Deine Hände ehrerbittigst, ich grüsse Dich vom Herzen vieltausendmal! –

Dein dankbarer Sohn

Mieczysław Pawlikowski

Olmütz 18te November 1865.

P. S. die benannte Zeitschrift soll man unter der Adresse des löbl. k. k. Festungs Commando und meiner Chiffre zuschicken. –

~~1125~~
44

dem
hier
seine
da
llkommen
t.,
/-

man
und

1126

(246)

Wiedeń. 1º Grudnia 1865.

45

Najdroższa Mamciuko!

Odprowadziłaś mnie droga moja Mamciu na kolej wczoraj, choć wiem z jaką Ci trudnością przychodzi zebrać się tak rano. Pierwszy tedy list który po wyjeździe wysełam - piszę do Ciebie. Chciałbym Ci się tak wywdzięczyć za Twoje macierzyńskie ku mnie przy[...]czanie - ale niczem innem niemogę, jak chyba zaspokajającą wiadomością o Twoim synu którego tak kochasz. - Otóż przybyłem wczoraj wieczorem dość późno do Wiednia - i wcale nie czuję się tak bardzo zmęczonym jak się tego spodziewałem. - Stanąłem w Matschakerhof gdzie zwykle w Wiedniu zajeżdżam. Dziś wieczorem o $9\frac{1}{2}$ prawdopodobnie puszczę się w dalszą drogę. - Podróż dodała mi dziś apetytu, którego brak u mnie dość zwykły a obecnie większy niż dawniej, tak Cię martwił w Krakowie. Byłabyś

./. się

się zdziwiła droga Mamciu gdybyś była mnie dziś
widziała przy obiedzie – jak wielkim byłem żarłokiem.
Przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy jestem prawie
ciągle sam, – a choć towarzystwo zawsze lubiłem,
jednak przez owe 1½ roku tak odwykłem od niego
i odzwyczaiłem – że mnie w Krakowie owa ogromna
liczba znajomych niezmiernie męczyła – to też
nic mnie teraz tak nie pokrzepia, nic tak nie
restauruje sił wyczerpanych, nic bardziej nie
uspokaja rozdrażnionych nerwów, nic mi bardziej
nie jest pożądanem jak chwilka samotności. –
Dziwnie mi się wydał w Krakowie świat i ludzie:
niema w nich ciszy – spokoju – niema żadnej
słodyczy w obejściu. I choć świat i ludzie zawsze
tacy byli i żądanie aby się zmienili w tej mierze
jest śmieszno-sentymentalną zachcianką – jednak
tak od nich odwykłem iż mnie ta ich ujemna
strona teraz bardziej niż kiedykolwiek raziła.
Ciągle się czułem rozdrażnionym, rozgorączkowanym
– toż mi ciszy potrzeba – samotności – lub

i/ takiej

towarzyszki jak moja Halusia — jak mój Aniół cichy, spokojny i pełen słodyczy. — Przy niej pokrzepię się rychło, nabiorę znowu sił i zdrowia, odzyskam dawną swobodę umysłu i wesołość. —

Byłem u Pani Korytowskiej a raczej u Państwa Spannochi. — Pani Baronowa której dziękowałem za odwiedzenie mnie w Ołomuńcu, bardzo była mi rada, czego dowodem iż mnie jakby bliskiego krewnego przyjęła w łóżku jeszcze będąc. — Byłem z nią potem u Rafała, który mieszka w prywatnym zakładzie chorych stojącym pod kierunkiem jakiegoś lekarza. — Biedny Rafał — jak cień człowieka wygląda — tak chudy, mizerny, żółty. Tak osłabiony że ledwie nogami włóczyć się może przez pokój zataczając się. — Apetyt przy tem ma niesłychany, je za trzech i jeszcze ciągle pyta czy mu więcej jeść nie dadzą. — Mówił ze mną dość rozsądnie (: poznał mnie odrazu:), tylko drżącym jakimś niezmiernym głosem — jakby niepewny samego siebie, — a przytem każde pytanie powtarzał w ciągu rozmowy kilka razy — zapominając ciągle o mojej odpowiedzi. — Dwa razy tylko zaczął mówić od rzeczy — a wówczas ja rozmowę na inny zwróciłem przedmiot a on znowu rozsądnie odpowiadał. — Zdaje

się

się że jest to rozmiękczenie mózgu, na które niema żadnego lekarstwa. Pani Spaniolli nie wie o tem i wciąż sobie robi nadzieję że Rafał wyzdrowieje. Gdym do niej przyszedł, zaraz zaczęła mi o nim mówić zanosząc się od płaczu. Odwiedza go codzień kilka.—

Jeśli list ten zastanie Mamę jeszcze w Krakowie, niech Mamcia uwiadomi Mamę Krakowską o moim przyjeździe do Wiednia i wybieraniu się w dalszą drogę, – a również niech Mamcia jej udzieli wiadomości o Rafale.—

Więcej nie mam Mamci co do doniesienia i kończę tę moję bazgraninę, całując ręce i nóżki Mamine sto tysięcy razy, i ściskając Mamcię z uszanowaniem synowskiem najserdeczniej

Wdzięczny i przywiązany syn

Mieczysław

Celigny 18^u^ Grudnia 1865.

(247)

~~1431~~
47

Najukochańsza nasza Mateczko!

Chociaż mnie podróż bardziej znużyła niżem to przypuszczał, dojechałem jednak Bogudzięki zdrów i cały do mojej Halusi, a przy niej, przy mojej Kochaneczce z każdym dniem czuję się zdrowszym i silniejszym, z każdym dniem zaciera się w duszy i sercu pamięć tego wszystkiego co się przebyło przez czas owych dwudziestu i dwóch miesięcy rozłąki. Przez ten prawie dwuletni przeciąg czasu - oboje przez tak dziwne przeszliśmy koleje - że teraz niemało upłynie dni zanim wszystko a wszystko dokładnie i ze szczegółami, zanim nawzajem dzieje nasze sobie opowiemy. Najważniejsze już-śmy sobie opowiedzieli - ale to tylko tyle jak „Spis rzeczy" i „Przedmowa" na początku dzieła - całe dzieło jeszcze do przeczytania pozostaje. - Moja biedna, moja poczciwa, moja nieoceniona Halusia - piękna jak była i może piękniejsza wyrazem twarzy niż była - przynajmniej w moich oczach piękniejsza - ale dotąd jeszcze żadne nadziei

./. ślady

ślady cierpień i tylu przejść bolesnych i wygnania. - Ale
kto podobnych nie przeszedł kolei - niełatwo sobie wyobrazi w jak
trudnem i przykrem nieraz była położeniu. Tu przynajmniej
spokojna jest i bezpieczna - choć także nie nader miło było
siedzieć samotnie kobiecie wśród obcych ludzi w mieście
szwajcarskiej - zdala od swoich i kraju. Teraz gdyśmy razem
jest nam tu jak w raju. - Pomieszkanie nasze bardzo skromne
i szczupłe - ale ciepłe i o ile to możliwe dość wygodne. -
Chłopcy (dość) zdrowi (teraz) - a mam nadzieję że Mamcia obaczywszy
je powie że ładne - a niemało nam obojgu na tem zależy
jak się Mamusi naszej wnuczęta podobają. - Ale się cieszę
i nacieszyć nie mogę chłopcami, ile moją Halusią - to
chyba Mamcia zrozumie i sercem macierzyńskiem zdoła
odgadnąć. Tak mi jest jakbym się tu dopiero ocucił
z jakiegoś ciężkiego i przykrego snu - ze snu który
blisko dwa lata trwał nieprzerwanie. -
Zima tu (dość) łagodna (w porównaniu z naszą) - ale w drodze takie mnie zimna
schwyciły były, że gdyby nie futro moje i worek na nogi
/ byłbym

byłbym umarł porządnie. Niewyobrażam sobie nawet jakby to mogło być podobnem – odbyć tak daleką drogę wśród zimy z małemi chłopcami. Gdyby była konieczność narażenia ich na niebezpieczeństwo choroby – w takim razie zapewne, musielibyśmy wracać – ale tej konieczności niewidzę. – Prócz tego wiadomo Mamci zapewne że Ministerium cofnęło wydaną amnestję o ile ona dotyczyła osób znajdujących się zagranicą. – Należy więc przeczekać czas jakiś i wywiedzieć się dokładnie na jakie nieprzyjemności Helcia w razie powrotu narażoną by była. Do wiosny niewątpliwie wszystko się wyjaśni. – Do wiosny zatem przyjdzie przeczekać zagranicą – a chociaż oboje szczerze byśmy pragnęli być już w kraju między swemi – ale co do mnie przyznam się że rad jestem iż będę mógł parę miesięcy odpocząć zdala od świata i ludzi w samotnej i odległej alpejskiej wiosce, – bo mnie ten wir i gwar ludzki w który wpadłem w Krakowie – niesłychanie męczył i niszczył.

Z Wiednia pisałem do Najdroższej Mamusi, z Krakowa z Hotelu Dollera list adresując. Niewiem czy Mama list ten

./. dostał

1134

doszedł - chociaż na kopercie napisałem wyraźnie że gdyby list Mamie w Krakowie już nie zastał, - ma być do Lwowa oddany. -

Dziś drogą Mamcię od swoich dzieci, które Cię całem sercem kochają. - Rączki i nóżki Twoje ściskam i całuję po tysiąc i po tysiąc razy.

Twój wdzięczny syn
Mieś Halcin

P.S. Niech Mamcia listy adresuje jak dawniej - do Pani Volmar.

Droga, Kochana Mamo Dobrodziejko!

Miecz zapomniał, że święta nadchodzą i zapomniał tym samym życzyć ich Mamci jak najweselszych - ja Go więc wyręczam w tym względzie i za oboje przesyłam życzenia. Niech Mamie Kochanej, myśl - że Miecz nasz wolny - a dzieci Mamci napowrót złączone i szczęśliwe - wlewa radość w serce a uśmiech wywołuje na usta. - Dobrze nam tu razem - ale do zupełnego szczęścia brakować nam będzie podczas świąt, Mam naszych drogich - a myśl że One tam same i za dziećmi swemi tęskniące - psuć nam będzie radość; bez wielkiego narażenia dzieci zdrowia - niemożna było jechać w tej porze roku - nawet tutej zima bardzo ostra. - Żegnam drogą, kochaną Mamę Dobrą i serdecznie ręce Jej całuję. - Przywiązana Córka Halcia Mieu

Tadzia przysłany - ale to bardzo zła fotografia - dla tego się ociągałam z przysłaniem Jej!


franco. Recommandée
Madame Henriette Jawlikowska
à Lemberg en Galicie
(Rue Majerowska
No 671 2/4 :)
Autriche
CHARGE
G 60. N 81.
CELIGNY
21
DEC
P.D.
10 HELVETIA 10 FRANCO
60 HELVETIA 60 FRANCO
49

1140

Augustine Volmar, par Lausanne
à Céligny en Suisse

(248)

Céligny 29ᵗᵉ Grudnia 1865.

~~1135~~
50

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameczko!

Przed Świętami Bożego Narodzenia pisaliśmy oboje do naszej Mamci, zasełając Jej z oddali nasze najszczersze, najserdeczniejsze życzenia zdrowia, lat długich i wszelkiej pomyślności, wszelkiego szczęścia, pociechy z dzieci i wnuków i spełnienia wszelkich życzeń. Niewiemy czy list nasz doszedł na czas kochaną Mameczkę – i od chwili mego pożegnania z Mamcią na dworcu kolei w Krakowie – niemamy żadnej o Mameczce wiadomości. Dziś piszemy aby znowu powtórzyć Mamci życzenia nasze z powodu Nowego Roku. – Oby ten ~~rok~~ 1866. który nadchodzi, szczęśliwszy był od dwóch poprzednich! Obyśmy jak najprędzej mogli być wszyscy razem, wszyscy w kraju – w rodzinnem kole połączeni i szczęśliwi! – To na dziś najpierwsze

1036

zwszelkich naszych życzeń. –

My dzięki Bogu dość zdrowi – nawet ja czuję się silniejszym i rzeźwiejszym niż byłem – a Halusia zdaje mi się że teraz cokolwiek lepiej wygląda niż ją zastałem. Chłopcy teraz zdrowe – nigdyby ich Mamusia nie poznała – niewierzyłaby Mamusia jak się odmienili, jak wyrośli obaj. – Tadzio na twarzy już wcale niema ognika – posłaliśmy Mamie jego fotografię w ostatnim naszym liście. –

Oprócz o zdrowiu naszem i wyglądaniu, niemamy Mamie stąd o czem donosić – bo żyjemy prawie jak pustelnicy w domku naszym. Prócz kilku bliższych przyjaciół i starych znajomych nikt nas nie odwiedza. – Dobrze nam z tem – bo niż by nas teraz bardziej nie nużyło i nie nudziło jak zbyt wielki gwar i natłok

./. gości

gości, czego byśmy w żaden sposób uniknąć niemogli będąc w Kraju – czy to w mieście czy na wsi: we Lwowie czy w Krakowie – w Radziszowie czy w Medyce. – We Lwowie szczególnie musi być teraz zgiełk niesłychany z powodu sejmu. – ... Ale ja piszę list tak, jakby Mama była we Lwowie – a tymczasem niemogę wcale być tego pewnym gdyż mieliśmy wiadomość że Mamcia pojechała do Jabłonowa. Przypuszczam tedy że może Mamę tam zatrzymano na Święta i na Nowy Rok – a tem łatwiej że Mamcia już niezawodnie wiedziała iż my na Święta do Kraju niewrócimy, że tedy z Mamą Świąt nie będziemy mogli spędzić.

Gdyby ten list Mamę we Lwowie nie zastał, to odeśle go Mamci niezawodnie do Jabłonowa – i stamtąd spodziewać się będziemy odpowiedzi drogiej Mameczki i choć w kilku słowach wiadomości o Jej

– /. zdrowiu

zdrowiu. Również prosimy Mamuńę o wiadomość o zdrowiu Wuja Tytusa. Bardzobyśmy radzi wiedzieć o wszystkich szczegółach Maminej wycieczki w Czortkowie i Maminego tamże pobytu. – Jeśliby Mamę list ten doszedł w Jabłonowie, to niech Mamcia oświadczy Wujostwu nasze wyrazy uszanowania, Kuzynce Florentynie przyjazne pozdrowienia a wszystkim szczere życzenia noworoczne. Również Wujowi Tytusowi powinszowania Imienin, gdyby Mamcia w dniu jego imienin miała być jeszcze w Jabłonowie. Aby jak najprędzej odzyskał zdrowie nadwerężone nieszczęśliwym wypadkiem. — Kończę już pisanie moje – bo i Halcia parę słów dopisać pragnie. – Ściskam tysiąckrotnie po synowsku Najdroższą Mamcię i całuję Jej ręce i nóżki najserdeczniej – prosząc aby kochała swoją córkę Halcię i swoich wnuków Jasia i Tadzia i swego

najprzywiązańszego syna

Mieczysław

Kochana Mamo Dobrodziejko! Mieczio mi krzywdę robi, nie zostawiając nigdy więcej miejsca jak na słów kilka w liście do Mamci, ale ja Mu zrobię figla i w krótkim czasie wyślę list osobny do Mamusieczki, zapisując sama wszystkie cztery jego stronnice – tymczasem zasyłam Mamusieczce od siebie i Dzieci, najserdeczniejsze ucałowania rączek i życzenia jak najszczęśliwszego Nowego Roku. – Całem sercem Kochająca Jej synowa H.

Stryjostwu Dobrodziejstwu wyrazy uszanowania, ukłony i życzenia łączę, Tycię ściskam serdecznie. —
Niech Mama listy wysyła na ręce Panny Volmar – jak dawniej. —

1-51

52 - 96

1866

zał. 4.53

52 – 84

(12) + 1 koperta

(249)

~~1111~~ 52

Céligny. 29° Stycznia 1866.

Najukochańsza nasza Mameczko!

Dziwna rzecz! opuszczając moje niedobrowolne a bezpłatne pomieszkanie, sądziłem że teraz list za listem będę wyprawiał do Najdroższej Mamci – a teraz – i to właśnie ta dziwna rzecz o której zacząłem pisać – trudno mi się zebrać do napisania listu do Ciebie kochana i droga Mameczko! Przyznam Ci się szczerze że do tej chwili jeszcze niezupełnie zdołałem się oswoić z moim nowem – a raczej z powrotem dawnego mego położenia. Jeszcze dotąd czasem wydaje mi się to czem nadzwyczajnem, niezwykłem, iż kiedykolwiek mi się podoba wolno mi wyjść z pokoju. Jeszcze dotąd nieraz gdy kto drzwi nagle otworzy w chwili kiedy ja list piszę lub czytam gazetę – zadrżą mi ręce jakbym potrzebował z tem się ukrywać. Jeszcze do dziś dnia śni mi się nieraz ponura miniona moja niedola ze wszystkiemi przykremi szczegółami. – A moje dzisiejsze szczęście, moja swoboda – tak mnie to wszystko tysiąc razy bardziej niż kiedykolwiek dawniej wydaje się pięknem uroczem; – a przywiązanie, a dobroć i słodycz charakteru mojej najpoczciwszej żonci w takiej dziwnej sprzeczności zostaje z memi wspomnieniami przebytych dwóch lat ostatnich – że ja o tem wszystkiem ani mówić ani pisać jeszcze niemogę. Brak mi słów nawet do Mamusi mojej. – A cóż potrafię pisać innego Mamci naszej jak nie o nas, o naszem domowem szczęściu do którego prócz Mameczki nic by nam niebrakło. O mojej Halusi, o moich chłopcach, których nacieszyć się niemogę – o sobie wreszcie – i o czemże więcej pisać Mamci mogę z naszej pustelni? A o tem wszystkiem właśnie mi pisać trudno, bo to wszystko składa się – jak zawsze szczęście człowieka – z tysięcy drobnych szczegółków z których każden z osobna niby nic nie znaczy – niby drobnostką tylko i dziecinństwem – a jednak wszystkie razem to wiele, ogromnie wiele – to skarb najdroższy życia. – Żaden list choćby najdłuższy niezdołałby zmieścić i małej cząstki tego wszystkiego co już chyba po naszym powrocie

/. do kraju

11421

do kraju obszernie opowiadać Mamie będziemy. A dziś powiem o nas to tylko co najważniejsze. Najprzód żeśmy wraz z chłopcami (:który raczy Babcię całuję:) zdrowi, – że ja przy mojej Halusi odzyskuję siły fizyczne i swobodę umysłu, – że chłopcy nasze grzeczne i (:nie chwaląc się:) ładne. A tu następuje najważniejsza wiadomość – o ile jest prawdziwą, to dopiero czas pokaże: Halusia zdrowa; pod pewnym względem zanadto zdrowa – ale to zdrowie jest podejrzane ... Mówi przysłowie francuskie „qu'il ne faut pas mettre les points sur les i"... a więc tu urywam i pozostawię resztę domysłowi Mameczki. – Tyle o nas – a zresztą żadnych prawie niemogę Mamie stąd przesłać wiadomości – bo wszystkie jakie tu mamy czerpiemy z „Gazety Narodowej". – zresztą prócz kilku wycieczek w interesach do Genewy i spaceru co niedziela do Nion, nigdzie nie bywamy, a prócz kilku starych znajomych naszych i przyjaciół (:którzy po większej części już się porozjeżdżali:) w okolicy naszej mieszkających, nikogo nie widujemy. Żyjemy bardzo skromnie a i tak życie tu dosyć bardzo kosztuje. Niech Mamcia jednak niemyśli abyśmy tu źle żyli i skąpo: Halusia mnie karmi wybornie, a jest teraz doskonałą kucharką (:bo prawie wszystko sama przyrządza:) tak, że i najwybredniejszemu dogodziłaby kapryśnikowi. – Prócz tego są tu wyborne rzeczy których niema u nas a któremi Szwajcarja słynie – dość że Mamie wspomnę o tutejszych serach i wogóle o nabiale. Śmietanka tutejsza, bez przesady mówiąc, jest zanadto dobra nawet w zimie: niepodobna jej pić z kawą – taka tłusta; – trzeba koniecznie mlekiem rozrzedzać. A jakie masło przewyborne! może Mama sobie wyobrazić. Choć to wieś – ale codzień mamy świeży chleb, świeże masło, a mięso jest także w miejscu. Chłopi tutejsi nie tacy jak u nas – ale znają wszelkie wygody życia, a mają niektórzy z nich daleko gruntowniejsze wykształcenie od ogółu naszej szlachty – niemówię już o tem że nie czapkują tak przed lada kim stój nie dla czego, choćby dla tytułu. Sto razy w nich więcej poczucia godności własnej niż u naszej szlachty – a przytem nie nadymają się jak nasza szlachta i nie udają panów, nie żyją nad stan ale każdy z nich pracuje i nie wstydzi się pracy.

– Zima tu zwykle bardzo łagodna – a tegoroczna nawet tutejsi krajowcy znajdują nadzwyczajnie łagodną. – Śniegu prawie nie było w Nion, choć wszystkie góry srebrzą się od wieczystych śniegów i lodów. Wiele drzew nie traci liścia zielonego przez zimę a trawa zielona jak na wiosnę. W małym ogródku koło naszej jednopiętrowej chałupy – jest kilka krzaków róży – a na nich kilkanaście pączków i kilka róż rozkwitłych. – Widoki nawet w zimowej porze bardzo piękne – po jednej stronie mamy góry „Jura" tworzące granicę Francji, po drugiej olbrzymi „Leman" czyli jezioro Genewskie – a za niem śniegiem okryte Alpy Sabaudzkie; z tyłu Mont Blanc. – W okolicy mnóstwo tak zwanych „Villa" (:choć prawie każda chałupa to szumne nazwisko tu nosi:); Wille te oczywiście teraz w zimie prawie wszystkie pustką stoją. Sami Szwajcarowie znajdują że w zimie tu na wsi bardzo nudno i wszystko do miasta ucieka. Tem nudniej dla cudzoziemca – i tylko kochającą się parę

/. tak

ma być korona?" zapytał ją Patek. – „A dobrze," – „A jaką Pani każesz zrobić? szlachecką czy hrabiowską? czy książęcą?" – „Zrób Pan jaka się Panu podoba... możesz Pan i królewską jeśli Pan chcesz," odpowiedziała ze śmiechem. – Ale ja bałamucę bez końca i bazgrzę tak niemiłosiernie że Mama może nie odczyta. – Bąka takiego jak Mama mi dała dla dzieci – dzieci już miały jednego – ulubiona to była zabawa wieczorna puszczać go na stole. Pewnego wieczoru bąk się psuje – a raczej sprężyna do nakręcania. Rozpacz była wielka! Aż tu ja wyciągam takiego bąka i powiadam że Babcia [illegible] dzieciom przysłała. Radość nieopisalna – i wdzięczność dla Babci bez granic! A teraz oba bąki

53

jak my oboje może tu teraz na wsi przyjemnie czas spędzać – podzielony na kochanie i czytanie – i zabawę z dziećmi – i drobne domowe zajęcia a wreszcie przechadzkę jak pogoda dopóki pogoda – miłe tu w samej rzeczy powietrze i zdrowe nad wszelki wyraz; – mówią wszyscy że z każdym tygodniem widać we mnie zmianę i zdrowszą daleko mam cerę: ale jakaż bo też to różnica: – powietrze piwniczne przesycone kanałowemi wyziewami – a teraz świeże i czyste powietrze górzystej Szwajcarji! – Otóż póki trwa pogoda – to prześlicznie ale jak pocznie wiać tak zwana „la bise" – zimny, ostry, przenikliwy wicher, silny niesłychanie to przytem huku, szumie, świście czasem kilka dni i nocy trwającem – (przez który to czas nawet w piecach i na kominku palić niepodobna – bo wiatr cały dym wszędzie wydmuchuje na pokój) – to się wtedy wszystkiego odechce i klnie tutejszy klimat co się wlezie. Naszczęście nie trwa to nigdy długo – i potej kilkodniowej conajwięcej zimie, następuje znowu tydzień i parę tygodni prawdziwego lata wśród zimy. – Pokoiki mamy bardzo malutkie, skromniutkie, ale porządne i jak mówią niemcy „heimlich" – swojskie jakieś. We wszystkich tutejszych „Willach" i „Pałacach o kilku pokojach" takie małe klateczki. – Pewno tak samo i w willi X^cia^ Napoleona, w tak zwanej „Bergerie" koło Nion. Księżna Napoleonowa (córka króla Włoch:) jeździ w niedzielę do kościoła katolickiego w Nion, nadzwyczaj skromnie bo małą karetką jednokonką. U nas w naszej biednej Galicji i w ciężkich czasach dzisiejszych, nawet żadna possessorowa niechciałaby jednokonką jeździć do kościoła. Co kraj – to obyczaj. Prawdziwie że już niemam Mamci o czem stąd donosić i co pisać. A jeszcze Hali muszę zostawić miejsce na przypisek, – bo się na mnie bundziuszy za to że jej nigdy miejsca nie zostawiam prócz marginesów – a ona pisząc „Ciceronami" (: tak się nazywają te duże litery któremi drukują wstępne artykuły w gazetach:) więcej potrzebuje miejsca niż ja, który drukuję tylko „garmontem" i jeszcze mniejszym „ptitem". – Jeszcze mi pozostaje obowiązek ucałowania rączek i nóżek Maminych i podziękowania Jej za ofiarowany mi noworoczny tak duży prezent. Prawdziwie że to za wielki podarek Mamusiu droga! Psuje Mamcia swego syna! Mamcia i tak niema dużo – a ja Mamci w dzisiejszym stanie dochodów niemogę wyręczać się z obowiązków moich – a Mamcia w swej nieprzebranej dobroci jeszcze mi tak wielkie robi prezenta! Prawdziwie że nieśmiem nawet przyjmować! bo wszak nie wielkość prezentu mnie cieszy ale pamięć i dobroć Mamy dla mnie i dla nas wszystkich. Pakietu który mi Mama dała w Krakowie nieotwierałem wcale i niewiedziałem ile się w nim mieści pieniędzy, bo był zapieczętowany. Polecenie Mamy kupienia Jej zegarka genewskiego zamierzałem dopełnić wyjeżdżając do kraju – dlatego nieotwierałem pakietu. Po otrzymaniu listu Maminego gdy otworzyłem pakiet – ażem się zawstydził że mi Mamcia chce taki duży prezent robić! – Proszę Mamci napisać, jaki Mamcia chce mieć zegarek, To jest: 1., wyrysować kółko jak ma być duży mniej więcej. 2., czy ma być w dwóch kopertach czy z jedną tylko (: te ostatnie są teraz bardziej w modzie dla dam, a zamykane na dwie koperty mają tę korzyść że się szkiełko nie tak łatwo stłucze:). 3., czy ma być koniecznie z fabryki Patka czy może być z innej równie dobrej Genewskiej. Zegarki Patka nie są lepsze od innych tutejszych – ale dla sławy jego firmy są droższe. – Jakie mają być emalje lub ozdoby pamiętam z polecenia Mamy. – Królowa Portugalska (: druga córka króla Włoch:) w czasie swej bytności w Genewie, była inkognito w składzie Patka i obstalowała sobie zegarek wedle swego gustu. Na kopercie miała być cyfra jej w brylantach. – „Czy nad cyfrą ⊛

⊛ ma być korona?" zapytał ją Patek. – „A dobrze." – „A jaką Pani każesz zrobić? Szlachecką czy hrabiowską? czy książęcą?" – „Zrób Pan jaka się Panu podoba… możesz Pan i królewską jeśli Pan chcesz," odpowiedziała ze śmiechem. – Ale ja bałamucę bez końca i bazgrzę tak niemiłosiernie że Mama może nie odczyta. – Bąka takiego jak Mama mi dała dla dzieci – dzieci już miały jednego – ulubioną to była zabawą wieczorną puszczać go na stole. Pewnego wieczoru bąk się psuje – a raczej sprężyna do nakręcania. Rozpacz była wielka! Aż tu ja wyciągam takiego bąka i powiadam że Babcia dzieciom przysyła. Radość nieopisana – i wdzięczność dla Babci bez granic! A teraz oba bąki puszczają się tą jedną sprężyną – a drugiego bąka od Mamy chowam na wypadek gdy się te popsują. – i znowu będzie i pociecha po zmartwieniu – i radość – i wdzięczność dla babci. –

Dzieci są grzeczne i wiem że Mamcia by się cieszyła memi chłopczami, jestem pewien że ich Mamcia będzie kochać jak ich obojga. – W tych dniach wypada rocznica śmierci Tatka. – Jakby się on swemi wnukami był cieszył! Dzieci kazały Mamie za bąka podziękować i rączki Jej ucałować. – Na moje pytanie co więcej Babci napisać, odpowiedział Jaś: „Ja sam napiszę jak się nauczę." A Tadzio kazał Mamie powiedzieć, „że gospodarz tego domu nazywa się monsieur Berly i że on ma dom w Céligny a my mamy w Medyce."

Na tej paplaninie Dzieci kończę list, proszę Mamę aby Mamcia kochała swoje dzieci i wnuki i polecając się Jej błogosławieństwu.

Najdroższej Mamci
syn najprzywiązańszy
Mieczysław

P.S. Jak się ma Wuj Tytus?

11/14

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Z mojej przyczyny ten list zatrzymał się dni parę, w ciągu których byłam do niczego. Pod jednym względem jestem rzeczywiście zanadto zdrową, pod wszelkiemi innemi jednak, zaczynam czuć wielki brak zdrowia i od dni kilku jestem bardzo cier„piącą, a szczególnie nerwowo rozdrażnioną. – Wy„pływa to zapewne z tego zanadto wielkiego zdro„wia mego – niema się więc czego turbować – ale ponieważ mi jeszcze nigdy tak niebyło przypusz„czam więc, że pod jesień w tym roku – będzie może coś – czego dotąd jeszcze niebyło, a co przyznaję, przezemnie jest bardzo pożądanem. – Mieczysław już o wszystkiem Mamci doniósł, o czem tylko z naszego cichego ustronia donieść się dało – nic mi więc niepozostaje jak tylko przypomnieć się sercu i pamięci najdroższej naszej Mameczki i przesłać Jej najserdeczniejsze uściśnienia i ucałowania rączek a oraz tę wielką wiadomość znaną Mamci ale pewnie zawsze Jej miłą – że Ma„minym dzieciom bardzo dobrze razem. – Całem sercem kocha„jąca Jej córka Kalcia Mieczowa

2/9

250. Céligny 29^o Marca 1866.

~~1145~~
54

Najdroższa nasza Mameczko!

Od listu drogiej Mamci z 20^o p. m. żadnej od Mamy niemamy wiadomości a na nasz list z pierwszych dni b. m. żadnej odpowiedzi. Jesteśmy o zdrowie Mameczki niespokojni i prosimy aby nam Mamcia choć kilkoma słowami wiedzieć o sobie dała. – Już od tygodnia zbieramy się do pisania do naszej Mameczki z powinszowaniem Świąt – a choć tu niby czas cały od rana do wieczora jest naszym czasem – jednak ciągle nam coś przeszkodzi – a ja snadź tak odwykłem od pisania listów iż zebrać się do napisania kilkunastu wierszy wydaje mi się wielką robotą i czemś nadzwyczajnem. Na listy które tu odebrałem – nikomu nieodpowiedziałem – chyba tam gdzie koniecznie tego wymagał interes. – Zbieram się codzień do pisania i odkładam pisanie na jutro. Ale dziś z powodu nadchodzących Świąt chcemy Mameczce naszej choć życzenia nasze listownie przesłać z oddali, gdy sami niemożemy być z Mamą i dzielić z Nią święconego jajka. – A więc choć stąd kilkanaście dni – a dziś koniecznie. – A przedewszystkiem to cobyśmy ustnie sami

pragnęli

1146

pragnęli wyrazić - wypowiedzieć osobiście - a cobyśmy się usiłowali piśmiennie zawsze nadaremno wyrazić usiłowali, - bo to co się czuje - nigdy nikt w całości wypowiedzieć nie zdołał jeszcze i nigdy nikt nie zdoła. A czem czuje się szczerzej, serdeczniej, głębiej, tem wypowiedzieć trudniej. Niech Ci się Mamunia droga tak wiedzie we wszelkich Twoich pragnieniach, życzeniach, zamiarach, zamysłach - jak tylko dziać się może najlepiej na tej ziemi, - niech Ci się spełnia wszystko co zapragniesz, niech Ci się wszystko dobre zawsze ziści czego się spodziewasz - a wszystko dobre czegobyś się nie spodziewała niech niespodzianie spływa na Ciebie - i tak w tym roku i w najdłuższe lata Twoje! Zdrowia i szczęścia i lat długich życzą Ci dzieci i wnuki Twoje Mamunia droga! - a do tego jeszcze w dodatku pocałunki z dzieci i wnucząt Twoich!

My oboje teraz zdrowi - a zdrowsi niżeśmy byli - samotność nasza nadto kiedy czem przerwana służy nam niewątpliwie. Halia która mocno się czuła osłabiona i cierpiąca z wadliwej przyczyny byłu przez nas dłuższy - teraz dużo silniejsza. - Nasze chłopcy oba, jak rybki

/. zdrowe

zdrowe, czerstwe, rumiane, wesołe. Przytem - choć jestem jako mi się zdaje, dość wymagającym w tej mierze - przyznam się wcale grzeczne chłopcy. - Tadzik jest wielkie grzeczne dziecko - ale przytem sensat i wszystko na rozum bierze - a bardzo tkliwy i czuły. - Jaś już nie dziecko ale chłopiec student (: w tym miesiącu 6. lat skończył :) - nieustannie żywy i przytomny - wiecznie w ruchu a gęba mu się nie zamyka. - Serdecznie już naprzód, niewypowiedzianie się cieszę tą chwilą gdy ich Mamie przyprowadzę. Obaj bardzo często mówią o Mamie. Jaś Mamię doskonale pamięta a Tadzio niewiem czy pamięta - choć też tak za Jasiem powtarza - ale nieraz zamyśli się swoim zwyczajem głęboko a gdy go spytam o czem tak myślał, to odpowiada że „o Lwowie" a gdy go dalej pytać pocznę - to powiada że „we Lwowie jest taka ulica - na której są domy - takie wielkie domy - bardzo wielkie - a tam Babcia mieszka." Jaś na to mu przerywa i zaczyna opowiadać niestworzone rzeczy które będzie „jutro" pisać do Babci „jak się pisać nauczy". -

Byliśmy w fabryce Patka aby wypełnić Mamine zlecenie, ale jesteśmy w prawdziwym teraz kłopocie: tyleśmy widzieli tam

/. zegarków

1148

zegarków że się aż w głowie miesza – tyle rozmaitych przeróżnych gustów
że trudno prawdziwie wybierać. Gdybym miał się decydować wedle mego
własnego gustu – to już w rzeczywistym byłbym kłopocie – a cóż dopiero chcąc
Mamusinemu gustowi odpowiedzieć. – Za cenę nawet znacznie mniejszą
niż Mama naznaczyła – może być bardzo piękny zegarek. Ale właśnie
że cena znaczna – trudno mi się zdecydować w wyborze. – Opisywać
Mamie ~~ze~~ szczegółami różnice – niepodobieństwo – tyle jest rozmaitych
i tyle różnic między niemi – a każdy piękny. Ale kilka Mamci
pytań ~~[illegible]~~ napisać muszę – na które proszę aby Mamcia bez odwłoki mi
koniecznie odpowiedziała: 1.) W podwójnych kopertach jest ich dużo mniej
– Patek powiada że ich mniej teraz robią – i powiada że są niewygodne
bo trzeba otwierać aby obaczyć która godzina, – mówi jednak że to rzecz
więcej gustu niżli rzecz mody. – 2.) Z emaliowanemi kopertami jest
niewiele – emaljowanych patryotycznych w tej chwili zupełnie niema – ale
można obstalować jaką kto chce emalję – (Matkę Boską – Częstochowską lub
Ostrobramską – herby polskie – wizerunek Kościuszki, Czarneckiego i t. p.
lub portret jaki i t. d.) a za parę tygodni będzie gotowa, t. j. jeśli
Mama zaraz nam odpisze co Mamcia sobie życzy – będzie gotowe przed
naszym stąd odjazdem. – Emalje które widziałem są w rzeczy samej
prześlicznie wykonane w najdrobniejszych szczegółach – ale sławny artysta
który je robił – umarł niedawno temu – jak mi mówił Patek; rzeczy on

/. jednak

2./

~~4119~~
56

jednak za piękne wykonanie każdej emalji wedle polecenia. Odradzał jednak: Patek od zegarka z emalją – ale tylko z tej przyczyny że się prędko emalja psuje – „ale jak kto z emalją lubi" "nehr„ to rzecz gustu, to prawda że to piękne." Zrobiłem mu na to uwagę że zegarki z jaspisowemi (w których nabijane gwiazdki djamentowe) kopertami i podobnego rodzaju – gdy upadną na ziemię to się także stłuką lub zepsuję – i przyznał że prawda. – Zapytałem czemu tak mało stosunkowo ma zegarków z emalją. Na to odpowiedział iż mniej amatorów na emaliowane. (: Co do ceny nie są droższe wcale :) Zapytałem czemu (prawie) wcale niema w tej chwili patryotycznych emaliowanych – odpowiedział, iż z Królestwa i z prowincji pod panowaniem rossyjskiem nikt ich nie kupuje bo zato na Sybir wysyłają gdy u kogo znajdą taki zegarek – a że z Galicji mało kto je kupuje. – Prosiłbym Mamę tedy o jaknajspieszniejszą odpowiedź na te dwa pytania: 1.) czy ma być w jednej czy w dwóch kopertach (: co do ceny nie stanowi to żadnej różnicy – bo o tyle niedostrzegalnych dla nieznawcy wykwintów mniej lub więcej być może :) – a jeśli Mama w tej mierze na mój gust się spuścić zechce niemogąc się sama naniewidziane zdecydować, to proszę Mamy o konieczną odpowiedź na drugie pytanie: 2.) Czy ma być z emalją? i dokładnie z jaką? – Nota Bene: jeśli w dwóch kopertach – to może być z dwoma emaljami: jakie w takim razie? Może być i z trzema

/.(: widziałem

1150

(:widziałem kilka takich zegarków świeżo zrobionych:) t. j. trzecia (drugiej) emalja jest na kopercie, wewnątrz zegarka po otworzeniu tegoż - czyli tam gdzie zwykle są dziurki do nakręcania. - Widziałem nawet zegarek dla jakiegoś Morkala obstalowany z czterema emaljami. - Oczywiście troszeczkę przez to zegarek staje się grubszym. - W każdym razie proszę Mamy o dokładny w tej mierze opis zegarka jeśli ma być z emalją lub z emaljami. - Niech Mama pamięta że cena 500 guldenów jest aż nadto wystarczająca na te wszystkie wymysły - i prawdopodobnie jeszcze się co zostanie może na jaki inny komis Mamin. - Ale teraz najważniejsze - o którem omało nie zapomniałem: Oto pytałem Patka aby mi z całą szczerością powiedział, jak duży musi być najmniej zegarek aby szedł zupełnie dobrze. Na to - i tem Mamę może zasmucę - pokazał mi wielkość którą Mamie na adresie Patka załączam odrysowaną pod figurą a.) - a wielkość na tem, ale dodał jeszcze: „ale jabym ~~[illegible]~~ radził kupić cokolwiek większy t. j. wielkości figury b.) - bo w tej wielkości zawsze większa pewność że dobrze iść będzie - a szczególnie jeśli mają być emalje - to radziłbym wielkości b.) bo emalje czem są drobniejsze tem mniej mogą być dokładne." (:Nb. co pod tym wyrazem rozumiał Patek - niewiem, bo widziałem na niektórych u niego zegarkach bardzo drobne a jednak niezwykanie dokładne emalje:). - Wszystkie zegarki damskie które mi dotąd był pokazał były istotnie tej wielkości co figura a.) lub b.) lub też cokolwiek od nich mniejsze - ale widząc że go zagadnąłem o wielkość (:która tylko w miniaturowych różnicę ceny stanowi:) chciał jak się zdaje pokazać że nie brak w jego sklepie na małych zegarkach i począł ~~[illegible]~~ wyjmować coraz mniejsze (z poprzedniemi wszystkie prawie o równych cenach aż do następnych) - jeden mniejszy od drugiego: (a nakoniec) zegarek w wisiorku do bransolety, zegarek w medalioniku, zegarek w sygnecie, zegarek wielkości paznokcia umałego palca, zegarek w trzonku od pióra

j. d.

- do pisania – który pokazuje godziny, minuty, dnie i miesiące. – Następnie inne
dziwolągi n.p. zegarek tak płaski – że się cały chowa we wnętrzu wyżłobionej
w tym celu srebrnej pięcio frankówki; – zegarek w małej szkatułeczce z której
wyskakuje maciuteńki złocisty o różowych piórkach kolibri, bije skrzydełkami, trzęsie
ogonkiem, dziubek mu się rusza, gardziołek się trzęsie i śpiewa prześlicznie jak
żywa ptaszyna – niby słowik – niby skowronek.... trzask! i schował się do szkatułki;
inny (nie drogi) zegarek wielkości i kształtu jak kula karabinowa większego kalibru (: o tym
mówił że może iść wcale nieźle z powodu swego kształtu :) – rodzaj baryłeczki
który można przyczepić czy do bransolety czy do czego kolwiek; – dalej
zegarek (malutceńki) który wedle chęci można powiększać i zmniejszać t.j. zdejmować
z niego kilka kopert w których się wydaje dużym zegarkiem mężkim do
oszukania się; – zegarek który .... ale ~~[illegible]~~ spisać tych wszystkich dziwów
niepodobna – Ta jednak stąd wynika smutna prawda iż aby zegarek szedł
zupełnie a zupełnie dobrze – że niemoże być mniejszym od figur narysowanych
chyba by nie był płaskim ale baryłkowatym. – A więc pod tym względem
proszę Mamę (takie) o decyzję stanowczą co do wielkości zegarka. – Dopisuję
tedy raz jeszcze pytania – na które proszę Mamy o rychłą a dokładną o ile
można odpowiedź: 1.) wielkość. 2.) pojedyncza czy podwójna koperta. 3.) z emalią czy też
bez, z emaljami czy bez nich. 4.) z jaką emalią lub z jakiemi emaliami; 5.) jeśli
nie z emalią – t.j. bez obrazków – to z jakiemi mniej więcej ozdobami (czy cyframi?) ? – a
jeśliby w takim razie trudno przyszło Mamie się zdecydować lub opisać – to
przynajmniej czy ciemne czy jasne koperty (: ciemnych jest więcej :) i
mniej więcej jakiego koloru. – Na te pytania proszę Mamę koniecznie
o odpowiedź – bo wcale bym się niepotrafił zdecydować bez niej – i już
niewiedziałbym co począć. A jeśli Mama chce aby był z emalią to proszę
Mamy o odpowiedź bez zwłoki – aby był czas do zrobienia jej. Dodaję co mi
mówił Patek że można by ją zrobić wedle nadesłanego wzoru (a) (n.p. obrazek
jakiego polskiego świętego lub bohatera mógłby Mama wybrać łatwo stosowny

./. we

1182

we Lwowie – jeśli ~~tak~~ to nabyć Matkaboska lub Kościuszko lub t. p., to niepotrzeba przysyłać. – W każdym razie proszę Mameczki niech Mamcia dobrze rozważy wszystkie punkta o które Mamcię pytam i da mi dokładną odpowiedź a rychłą – bo bez niej niepotrafię się zdecydować. Co do cen niech Mamcia na nią nie bierze względu – bo ona od takich drobnostek zawisła że nieznawca nigdy jej odgadnąć nie zdoła a niu ona przecież nie wpływa ani na dobroć zegarka ani na wszystkie szczegóły o które pytam Mamcię – a zresztą na wszystkie te zegarki summa którą Mamcia przeznaczyła aż nadto wystarcza; – z wyjątkiem kilku z królewskim przepychem ozdobionych i kilku złotych opisanych przeze mnie zabawek – każdy za tę cenę damski zegarek nabyć można. Idzie tylko o wybór – a w tej mierze przynajmniej ogólne wskazówki dać Mama musi koniecznie: jeśli z emaljami opisać go dokładnie – jeśli bez emalij to ogólny dać opis a w tym ostatnim razie jabym przesłał Mamie szczegółowy opis tych które będą w takim rodzaju jaki Mamca wskaże, a wówczas Mama będzie mogła wybrać stanowczo lub z pomiędzy kilku mnie wybór zostawić. – Dziś bez bliższych wskazówek trudno mi wybrać jeden z całego sklepu, z całej fabryki. –

Ale czas już kończyć pisanie. – Proszę Mamę raz jeszcze mile o rychłą odpowiedź i dokładną – polecam siebie i żonę i dzieci błogosławieństwu Mamusinemu i całuję Jej rączki i nóżki po tysiąc razy najserdeczniej a po synowsku i jeszcze raz i jeszcze. –

Mieczysław

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko! Krótko dziś dopisuję się do listu naszego Miecza, bo z powodu nadchodzących świąt bardzo jestem zajęta i tem zajęciem zmęczona. Małe to wprawdzie przygotowania – ale jak je samej trzeba robić to męczą i czas zajmują, a tutejsze Kucharki niemają wyobrażenia o naszych plackach. – Przesyłam Mameczce drogiej od siebie i dzieci serdeczne uściśnienia i życzenia świąt jak najweselszych – daj Boże byśmy na Rok przyszły razem jedli święcone jajko. – Jeszcze raz Kochanej Mamusieczce rączki całując zostaję z winnem uszanowaniem serdecznie kochająca Ją córka: Halcia M.

~~1155~~ 58

# MANUFACTURE D'HORLOGERIE

LONDRES.




Expositions




Universelles

PARIS.

NEW-YORK.



# DE PATEK, PHILIPPE & Cie.

## à Genève.

N°56

figura a.

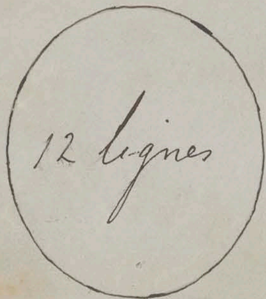
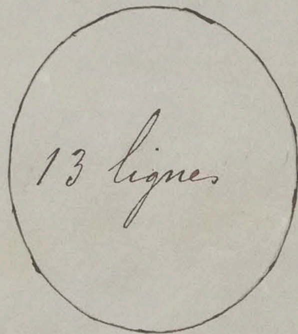



figura b.




30 HELVETIA 30
30 FRANCO 30
30 HELVETIA 30
30 FRANCO 30
10 HELVETIA 10
10 FRANCO 10
CELIGNY
1
AVRIL
66
lettre chargée
59
P.D.
Madame Henriette Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
par Vienne - Cracovie
à Lemberg
(: Rue Majerowska - dom własny
N° 671. :)
en Galicie
(Autriche)
CHARGE
G
N°

1154

Augustine Volmar. Cô[illegible] Suisse. No 90.

PARIS 66

BERN-ROMANSHORN Z. 11 2 IV 66

LEMBERG 5/4

BERN

BR. & BEZ. 1. IV 66

WIEN 3/4 RECOMMANDIRT

(251.) ~~1157~~ 65

Genewa 8° Maja 1866.

Najukochańsza nasza Mameczko!

Dzieci Mamine zdrowe – ze śliczną pod alpejską wiosną dziś teraz zdrowsze i silniejsze niż byli w zimie. Śliczna bo też tu wiosna w samej rzeczy, prześliczna. Wszystko okryte kwieciem – obsypane kwiatami. A powietrze świeże i czyste jakby w wysokich górach – tak nawet tu w mieście – bo wiatry gwałtowne które co kilka dni tu dmą, wywiewają wszelkie wyziewy miejskie z kretesem – nie tak jak we Lwowie – w tej kotlinie z/ przesyconem wyziewami wszelkiej Pełtwy powietrzem.. A jakaż dopiero różnica z Ołomuńcem gdzie się temi wyziewami oddychało – żyło nieledwie – jeśli życiem zwać można takie życie ..– Dzieci Mamine zdrowe:– ja otrzeźwiałem z tego fizycznego i moralnego odrętwienia, odurzenia – które mi jeszcze i tu w ciągu zimy dawało się nieraz we znaki, a moja najpoczciwsza Halusieczka także teraz silniejszą się czuje i nie tak rozdrażnioną nerwowo jak ją zastałem. Nie wierzy Mamcia jakie to biedne było to moje drogie Haluniątko – jakie zmękane, wymizerniałe, wychudłe, wybladłe, rozdenerwowane – gdy tu przybyłem. Teraz o wiele jest lepiej – chociaż wie Mamunia droga – że jest w błogosławionym stanie. Mamunia pewnie się o tem dowiedziała od nas – niby przed Mamunią nie wiedział o onej wielkiej tajemnicy. – A dziś Mamusi naszej kochanej drogiej o tej nadziei przesyłam wiadomość – o której także

*/ proszę

1158

prócz nas nikt dotąd nie wie – bo wiadomość to świeża – daty wczorajszej. Wczoraj wieczór Talunia już się rozebrała i położyła do łóżka – a ja już zaczęłam się rozbierać. Wtem Halcia powiada że jej się zachciało napić się wody z sokiem .... bo Mamcia posłała mi wyborny Rottenderowski sok do Ołomuńca przyzwyczaiła mnie do tego iż dotąd codzień kładąc się spać i budząc się piję szklankę wody z sokiem – a więc kupiła mi Talunia tu buteleczkę soku malinowego. – Dałam więc Tali szklankę wody z sokiem ... ... a ten napitek tak się podobał naszej małej nadziejce że z wielkiej radości skakać zaczęła ...... Dzieci więc Mamusine zdrowe i wnuczęta zdrowe – zdrowiśmy wszystko <u>pięcioro</u> – i wszyscy rączki i nóżki Mamine całujemy z całego serca i z całej duszy po tysiąc razy.

O dwóch moich Chłopcach – mógłbym Mamunieńce dużo i bardzo dużo pisać – a wiem że niebyłoby nigdy za dużo – bo Mamunia droga kocha swoje wnuczęta – synów swojego jedynaka – i wszystko co ich się tycze to Mamunię obchodzi i interesuje. – Otóż mógłbym dużo pisać o nich – ale na cóż się to przyda póki Mamcia ich nie obaczy – póki Mamcia się im sama dobrze nie przypatrzy – póki Mamcia nie wejdzie w długi dyskurs rozumny z Jaśkiem i sentymentalny z Tadziem. Chłopcy moje zdrowe, rumiane, okrągło=pyzate, żwawe i wielkie zuchy rozgadane bardzo ale grzeczne – a gdy w towarzystwie starszych a szczególnie gości – to jak trusie spokojne i milczące, bojąc się „aby Tatko się za nich nie wstydził." – Jaśko już czyta pomału – Tadzik już

/ sylabizuje

1159

61

syllabizuje. Wiem że wiele jest dzieci które wcześniej to umieją – ale niejest dobrze z jednej strony aby w tym wieku dzieci bardzo męczyć nauką – a nudząc ich odstręczać się i zniechęcać od nauki – a z drugiej strony nasz wyjazd zagranicę stał dotąd na przeszkodzie regularnej nauce. Ale gdy wrócimy do kraju – trzeba będzie Jaśkowi zabrać się już do nauki naprawdę. – Co do powrotu – czekamy już tylko na paszport dla Hali i odpowiedź na zapytanie czy jej wracać wolno – i wybieramy się w drogę z całym taborem. – W Céligny skończyło się nam już pomieszkanie nasze najęte w chałupie piętrowej aż do ostatniego kwietnia. – Wyprowadziliśmy się tedy i mieszkamy teraz w Genewie. – Nasz adres: <u>Mademoiselle Augustine Volmar par Vienne – Zurich à Genève. – Au Plain-Palais – Chemin du Mail No 108.</u> – Mieszkamy na pensji (t.j. chambres garnies) u pewnej Szwajcarki żony tutejszego urzędnika geometry – a byłego emigranta z 1830 r. bo tak nam o wiele taniej wypada niż w Hotelu. – w hotelach bowiem drą tu niemiłosiernie. W ogóle życie tu bardzo drogie w porównaniu n.p. z życiem w wielu innych krajach n.p. z Drezdnem, Bruxelą – a nawet Paryżem. – Szwajcary poczciwi ludziska ale gdzie tylko mogą zyskać – zyskują. – Niedawno temu gospodarz domu w którym mieszkamy zgubił swoją pensję urzędniczą którą mu dopiero co wypłacono – 300 franków, – biedny mosier robotnik u jakiegoś zegarmistrza znalazł i wyczytawszy w gazecie anons – natychmiast odniósł. Wszakże to dowód wielkiej poczciwości – a nie jest on tu niezwykły.

/. Ale

1160

teraz np. jeżeli ktoś zamówi jakąś rzecz u kupca ~~lub~~ robotnika a nawet się nie zgodzi o cenę – niech da najmniejsze polecenie komisjonerowi a wiemwoi się o zapłatę – to mąż będzie przekonany że żądają od niego pięć razy tyle niż rzecz warta i zmuszę go do zapłacenia zapomocą procesu. Proces tyn wydaję o najmniejszą rzecz. – Przy każdym wodospadzie, na każdem wzgórzu skąd widok piękny – każą płacić – płacić i płacić. – Dzięki mamineumu prezentowi tak suteemu mogliśmy kilka zrobić wycieczek w góry które niebyły zbyt trudne – tak iż Halina wszędzie być mogła – bo można było nawet dojechać wózkiem. – Jesteśmy razy używali i rozkoszowali przecudne widoki – tyle razy dziękowaliśmy naszej Mameczce – dziś wybieramy się także na taką exkursyę – zachwilkę wyjeżdżamy. Z tego powodu nie przypisuje się Halina do tego listu – a jego kończę tak dorywczo. Za kilka dni znowu pisać pragniemy do Mami.

Tymczasem kończę list ściskając w moim i Hali i Jasia i Tadzia i w imieniu naszego nienazwanego jeszcze malestwa rączki i nóżki Mami kochanej po stokroć po tysiąc razy i prosimy abyś nas wszystkich kochała i błogosławiła,

Raz jeszcze ściskam Mameczkę drogą, kochaną.

Miecz.

P.S. Zegarka takiego jak Mama pragnęła i jak ja chciałem – w tej chwili u Patka niebyło. – Obstalowany – i będzie za tydzień może gotów. – Będzie on w najnowszym guście – i jak Patek powiedział że nad równie gustownych robi. – Spodziewam się że Mamcia będzie kontenta. —

(252) 2.7.1866

~~1161~~ 62

Najukochańsza nasza Mateczko! –

Od ostatniego naszego listu do Mamci dość upłynęło czasu – a jakież zmiany przez ten czas!... Pisaliśmy Mamci że to zapewne ostatni lub przedostatni list nasz z zagranicy – i w samej rzeczy mieliśmy najsilniejsze przekonanie że lada dzień otrzymamy pomyślne wiadomości z kraju i zupełnie zaspokojeni co do sprawy Halusinej, bezpiecznie wracać będziemy mogli – że dziś jutro wybierzemy się już w drogę. Kufry były kupione, rzeczy spakowane – wyglądaliśmy tylko dnia wyjazdu – starając się przez ten krótki czas który mamy jeszcze spędzić za granicą – obaczyć cokolwiek świata. – I jakże nas zawiodły te wszystkie nadzieje! – Dziś znowu przyszłość zasłoniona nam zupełnie: – wiemy tylko że wracać teraz niepodobna – i musimy się obawiać że nieprędko jeszcze przeminie czas naszego wygnania i tułaczki – że nieprędko jeszcze odetchniemy ojczystem powietrzem, nieprędko uściskamy rączki i nóżki Najdroższej Mateczki i złożymy na Jej kolanach główki naszych dziatek. – Jest wprawdzie teraz wielka nadzieja że Halcia otrzyma wkrótce bezwarunkowe pozwolenie powrotu – ale cóż z tego – kiedy teraz niema którędy wracać! – Jak Mamcia musiała czytać w gazecie – już teraz komunikacja między Wiedniem a Krakowem przerwana.

/.

1162

Tą drogą tedy, chyba z niebezpieczeństwem życia dostać by się można. Oczywiście
gdybym tam jeden był – nie uważałbym na to, ale co innego jadąc z żoną
i dwojgiem dzieci. – Trzeba by więc zapewne udać się do Galicji eilwagenem przez
Węgry. Pojmie Mama że to niełatwo – ale licząc już koszta. – Ale
gdybyśmy i tak dostali się do domu – cóż wtedy? – W Radziszowie
gdyśmy zamierzali ~~jakiś~~ czas zamieszkać mając tam dom większy
i zdrowsze pomieszkanie – teraz siedzieć byłoby niepodobnem: – Kraków
może być oblężonym przez Prusaków; przedmieścia i wsie okoliczne koło
Krakowa już wysadzają Austryjacy sami w powietrze dla łatwiejszej
obrony Krakowa przed nieprzyjacielem; – Prusacy już wpadali kilka razy
do Galicji, – są podobno w Oświęcimie; teatr wojny lada chwila
może się rozciągnąć na całą część Galicji przylegającą do Prus i do
Szląska i Morawy; Obwód Wadowicki może być teatrem ciągłych takich
podjazdów, wycieczek, napadów wdzierań i wnoszeń, kontrybucji, gwałtów,
podpaleń miast i wsi ... co się stanie z Radziszowem? któż przewidzi?
Pisze Mama że w Ludwinowie mają być już zawczasu wszelkie budynki
zrównane z ziemią. – Wieźć tam teraz żonę w stanie błogosławionym –
byłoby szaleństwem. – A więc Medyka? albo Lwów obrać na miejsce
zamieszkania? Tam w samej rzeczy prawdopodobnie przynajmniej
o ile przewidzieć można będzie spokój, – zapewne, lecz gdyby to można
przewidzieć czy dojechawszy tam i odetchnąwszy z drogi nie będzie
trzeba wkrótce znowu „dawać drapaka" jak to mówią – a to z powodu
wkroczenia Moskali do Galicji – przynajmniej do Galicji Wschodniej
– które moim zdaniem niechybnie nastąpi. – Niepodobna przypuścić
aby wśród tak ogólnego zawikłania i zawziętej walki trzech mocarstw,

./. Rosja

Rossja niewmięszała się – i nie chciała skorzystać z osłabienia i wyczerpnięcia ostatnich sił swoich sąsiadów – aby rozszerzyć w tak sposobnej chwili swoje wpływy a może swoje posiadłości. – Tak dla Prus jak dla Włoch – walka ta jest walką o śmierć lub życie :- Włochy zwyciężone rozpadły by się wszeście a przynajmniej wyrzec by się musiały idei jedności która stanowi ich siłę i ich przyszłość całą, – Prusy zwyciężone zmalały by na zawsze do rzędu mocarstwa drugorzędnego. – Tonący brzytwy się chwyta : wrazie ~~si~~ więc klęski poniesionej tak Włochy jak Prusy starać się muszą o sprzymierzeńca – choćby im przyszło okupić to najcięższą jaką ofiarę. – Wówczas z drugiej strony i Austria oglądać się będzie musiała za jakiem przymierzem, choćby ją to dużo kosztować miało. – Wtedy wkroczą Moskale do Galicji jako sprzymierzeńcy lub jako nieprzyjaciele. Bezwątpienia prawdopodobnie jako pierwsi. – Ale czy czy na czas ~~tylko~~ tylko wojny, czy na dłużej? czy może na zawsze? tego dziś odgadnąć niepodobna. Tyle pewna że dziś bardziej niż kiedykolwiek dzienniki moskiewskie piszą o prawie Rossyi do Galicji Wschodniej jako do kraju ruskiego. – Ale choćby tam weszli tylko na czas krótki – to skorzystają oni z tego czasu aby pogospodarować w Galicji z tymi którzy im się w ciągu powstania 1863. okazali nieprzychylnemi. Ci którzy w owych wypadkach byli skompromitowani – niemają wówczas robić co w Galicji… jeśli niezechcą odpokutować poraz drugi lub bezpłatną na Sybir odbyć podróż. – Resztę ludności może właśnie rząd moskiewski postępowaniem swem wobec niej ująć sobie zechce – dla innych więc wkroczenie to wojsk moskiewskich może być na razie rzeczą obojętną. Co do mnie jednak – nienarażałbym wtedy ani siebie ani Hani – na wszelkie okropności jakie by nas spotkać mogły – i niewyczekawszy wprzódy co się tam dziać będzie z innymi i nie zapewniwszy się że możemy

/. wracać

wracać bezpiecznie – nie przekroczyłbym granicy za żadną cenę w świecie.
Wolę więc teraz wstrzymać jeszcze raz jakiś nasz powrót do kraju – i tak
już dziś trudny – niż narazić się na to że za parę tygodni lub
miesięcy będę musiał bóg wie którędy znowu umykać co tchu z żoną
przy nadziei i z małemi dziećmi – może z dzieckiem przy piersi żony –
pośród wszystkich okropności wojny. – a umykać bóg wie którędy? i
bóg wie dokąd? – Przez Kraków i Szlązk – niepodobna – więc przez Węgry.
A w bytnie w Węgrzech wówczas – czy spokój zupełny? któż dziś
to przewidzi!.... Zostajemy więc zagranicą – i nader już mało mamy
nadziei abyśmy w tym roku powrócić do kraju mogli. Gdybyśmy bowiem
wracali – musiałoby się to stać najdalej w pierwszych dniach Września,
gdyż później Italia w żaden sposób niemogłaby się w obecnym stanie
swoim narażać na trudy podróży tak dalekiej, – do Września zaś
bardzo trudno przypuszczać aby już ta burza która wichrzy na
świecie, zupełnie się mogła uciszyć. – Zostajemy więc tu prawdopodobnie
przez całą zimę – i wolimy z dwojga złego biedować na wygnaniu
niż na ciągłą i niebezpieczną narażać się tułaczkę z miejsca na
miejsce – Mieszkamy teraz w małem miasteczku Plainpalais – oddalonem
o kilkadziesiąt kroków od Genewy małą rzeczką na której biegają nasze
chłopaczki – jestto raczej przedmieście Genewy. – Mieszkamy na pensji
i mamy dwa maluteńkie pokoiczki i małe podstrysze dla służącej – za
pomieszkanie z meblami i za wikt zdrowy i niezły płacimy od osoby
dziennie trzy franki – a więc 18. franków dziennie. Nie jest to drogo (jak na Genewę)
ale liczę zmianę banknotów austryjackich tak niekorzystną na franki;
i liczę bardzo drogie pranie (: a wie Mama ile jest do prania gdzie są

/. małe

małe dzieci:) -, nakoniec liczne różne dodatki ~~któremi~~ koniecznie trzeba czasem uzupełnić nie zbyt sutny wikt - to niemówiąc o ubraniu, obuwiu, kąpieli i t. p. życie tu dziś nas kosztuje. - Niech Mamie Bóg to wynagrodzi najdłuższem życiem, najlepszem zdrowiem i szczęściem wszelakiem i pociechą z dzieci i wnuków, że w tak ciężkich czasach i sama tak mało mając dochodu i wszelkie prawo żądania dochodu z majątku syna, jednakże Mamcia wowczas nieograniczonej dobroci i przywiązaniu macierzyńskiem zamiast od dzieci swoich żądać uiszczenia się z należnego dożywocia - jeszcze Mamcia dzieci swoje wspiera wedle możności i nad możności prawie! - Niewiem prawdziwie jak będziemy mogli oboje wywiązać się Mamie wdzięcznością za tyle macierzyńskiej dobroci! - Codzienny nasze codzień modłę się za Mamine zdrowie i życie. - Ale nie ta świeża przesyłka Mamina - t. j. nie wartość tych 100 # holl. lecz ten świeży dowód przywiązania Maminego rozrzewnia nas - i zawstydza. Ktoż wie jakie jeszcze mogą nastąpić wypadki - może na długi czas będzie kommunikacja przecięta z krajem, tak że ani listy nawet dochodzić niebędą mogły, a tem mniej przesyłka pieniędzy będzie możliwa. - Przesyłka ta więc Mamina w chwili bardzo krytycznej może nam stać się ostateczną pomocą i ratunkiem. - Jeśliby wypadki jak najgorszy wzięły obrot a wojna obecna przemieniając się wogólną europejską na lata całe się rozciągnąć miała - a nam powrót do kraju był ciągle zagrodzonym - i wcale stał się niemożebnym ... natenczas wypadek także przygotowani ~~[illegible]~~ być powinniśmy. Ratować się trzeba będzie ostatniem - a Hania na wypadek takiego potrzeba sprowadziła już tu swoje klejnoty. Stać by się bowiem mogło wskutek ogólnego w Europie zawikłenia że i w kraju nie sprzedać i z nikąd pieniędzy dostać niebędzie można i nawet dostawszy nie za granicę przesłać będzie

/.

1166

niepodobieństwem. – Ale pisząc nawet rozwlekać tych przypomnień smutnych – długo niemogłem się zdecydować pisać nawet Mamie o tem, ale dziś gdy Mama i tak już wie co przypuszczamy i dlaczego zagranicą zostajemy, – piszę, – napomykam o tem pobieżnie – niewdając się w bliższe szczegóły tej biedy jaka spaść by mogła na nas wszystkich. – Gdyby jeszcze zdrowie nam służyło trwale! – W tej chwili Bogu dzięki zupełnie zdrowi jesteśmy. Chłopcy także dotąd zawsze zdrowe – szczególnie Tadzio. Jaś zdrów ale schudł teraz znacznie – bo rośnie. Teraz już nie tak często zapada na ból żołądka jak dawniej od czasu swojej choroby w Medyce. – Halusia nadzwyczajnie gruba – dużo więcej (: jak się jej zdaje:) niż w obu poprzednich razach. Męczy się biedaczka moja – i sił niema wiele. Męczą ją szczególnie nieznośne gorąca tutejsze – dochodzące zwykle do 30 stopni. Wzmocniły ją cokolwiek – i dzieciom też bardzo służą kąpiele rzeczne w tutejszej rzece w Rodanie (: le Rhône:) – które i mnie bardzo wzmacniały – tak że mogę nieledwie powiedzieć iż ile mam teraz sił – to z Rodanu. Kąpiele niesłychanie przyjemne: woda dziwnie pięknego niebieskiego koloru i przejrzysta aż do dna jak kryształ – niezbyt zimna ale niesłychanie szybko płynąca i rwąca. – Teraz już od dłuższego czasu musiałem przerwać te kąpiele bo najprzód przeszkodziła mi słota kilkodniowa – więc przerwałem – a ta słota i wilgoć w powietrzu obudziła we mnie znowu dawne moje strzykanie w twarzy, w zębach w uchu i w głowie – tak iż kąpać się było niepodobieństwem, a lekarz na czas jakiś zabronił mi takie kąpieli w zimnej wodzie. Pytał mnie on czy ~~nigdy~~ nie mieszkam lub nie mieszkałem kiedy w wilgotnem pomieszkaniu lub na przeciągi narażonem. Odpowiedziałem mu że teraz mieszkam w suchem i zdrowem – ale że przez dwa lata

/. mieszkałem

mieszkałem „w piwnicy". – Domyślił się co to znaczy – i powiedział że mój reumatyzm jest tylko skutkiem tego pomieszkania. – Na szczęście wraz z wilgocią w powietrzu i codzienną burzą z grzmotami która się tu od dłuższego czasu powtarzała – ustało już i moje reumatyczne cierpienie – i teraz znowu zupełnie zdrów jestem. Nie chciałem Mamie o tem pisać jak mi ta bieda dokuczała codzień i co noc przez czas jakiś bo nie zbierała mnie i wogólności ochota do pisania – i nie chciałbym był Mamie martwić a pisząc do Mamie kłamać także niechcę i pisać żem zdrów kiedy tak nie jest zupełnie. Ale dziś piszę – bo już złe przeminęło i mam nadzieję że nie wróci, bo przeciw temu użyję wszelkich środków ostrożności i będę się starał stosowną kuracją raz na zawsze pozbyć się tej pamiątki od mnie ... – Halusia moja, ta moja pociecha i podpora – kiedym słaby lub cierpiący dba o mnie tak jak o prawe oczko swoje, dba o mnie tak jak kochanka i żona i siostra i dziecko moje, tak jakby Mamcia o mnie dbała i troszczyła się gdyby Mamcia była przy mnie. – Troszczę się jak Halusia tu zagranicą, zdala od kraju i swoich – będzie słabość odbywać. Niepodobna tu będzie w tem pomieszkaniu ciasnem w którem teraz mieszkamy. – Zmiana zaś pomieszkania t. j. najęcie obszerniejszego, znowu na nowe koszta nas narazi – a i sama słabość Haliny i pierwsze dziecka potrzeby niemało kosztować będą. Bylibyśmy w samej rzeczy w wielkiej o to niespokojności, gdyby na szczęście właśnie gdy nam się wyczerpywały fundusze – przyjechała Matka Haliny – i zasiliła nas nas oraz dukaty a prócz tego przywiozła od Mamusi Kochanej 100 fl. holl. za które razem obydwoje najserdeczniejsze Mamie składamy podziękowanie, rączki i nóżki Jej całujemy. – Dukaty tem większą stanowią tu wartość iż nie tracą się na kursie jak na banknotach austryjackich, których czasem żaden bankier wcale tu mieniać nie chce

./. a

1168

a czasem za Guldena po 1 franku 50 Centymów, po 1.65 i t.p. kiedy dawniej stały po najlepszej chwili nawet po 2 franki 30 kilka Centymów. Mając więc banknoty austryjackie nigdy się tu niewie wiele się ma w samej rzeczy, bo jak powiadam, są chwile w których zupełnie nawet zmieniać ich tu niechcą. – pojmie Mama więc w jakiem czasem można się znaleźć przykrem położeniu – choć z banknotami w kieszeni. Niemówię już co by było bez tych banknotów. – Ale jak pomyśleć o gorszem jeszcze niebezpieczeństwie jakie nas jeszcze czekać może – to się niemiło robi. Mówię o wkroczeniu Moskali – i możliwej konfiskacie – albo przynajmniej zasekwestrowaniu Medyki. W każdym razie wówczas pókibym niewrócił majątek wzięli by w sekwestr – a gdybym wrócił wysłaliby na Sybir a z majątkiem postąpili może (jak gdybym niewrócił) tak samo. – Przeciw temu niebezpieczeństwu (które nie jest tak nieprawdopodobne jak sobie to wyobrażają krzykacze sejmikowicze i głęboccy politycy a arcymądrzy mężowie stanu widzący wszystko w różowem świetle i cieszący się nadzieją błogą że wszystko zawsze tak pozostanie jak jest obecnie) przeciw temu niebezpieczeństwu jedna mi została rada: majątek na dłuższe lata wydzierżawić. – Ale skąd tu dostać dzierżawcy? a szczególnie dzierżawcy na którego uczciwości polegać by można – że nietylko punktualnie wypłaci ratę ale i majątku nie zrujnuje, dzierżawcy któryby nie zgubą był majątku ale ochroną i ocaleniem od upadku a którego dzierżawa z drugiej strony byłaby osłoną przeciw grożącemu niebezpieczeństwu? – W trudnem w tej mierze znajduję się już oddawna położeniu Medyka. – Rachunki i sprawozdania przesłane i przywiezione mi teraz przez Halinę Matkę – świadczą że gospodarstwo tam w samej rzeczy znacznie ku lepszemu postąpiło – a gdyby wartość Medyki w przeciągu tak krótkim jak to się z Radziszewem stało, prawie podwoić się mogła – to czegoż więcej życzyć by sobie można. – Prosiłem tedy Halinę Matkę usilnie aby choć do mego powrotu zająć się chciała administracją. – Ale wymówiła się w tej mierze – że ją dotychczasowe administrowanie i tak już nieustępnie utrudza i żądała koniecznie abym raz zamianował jakiego rządcę lub wydzierżawił – a zdjął z niej tem ciężki obowiązek

którem

3.)



któremu podobać szczwie zajmując tam miejsce, jakoby zastępcy, na którego podwładni patrzą jak na osobę która lada chwila może ustąpić, której rozporządzenia uważają za tymczasowe a cały stan rzeczy za prowizoryczny który trwać długo nie będzie i zmieni się za moim powrotem na to co dawniej było — że dawni oficyaliści wejdą znowu do zarządu i t. d. — Odpowiedziałem na to że pojmuję przykrość takiego położenia — ale że proszę aby to dla miłości swej córki i zięcia i swoich wnuków — czas jeszcze jakiś zcierpiała. — Na to mnie zapytała czy ja pojmuję iż niemożna dobrze gospodarować niemając wolnych rąk, — i musząc się z każdem ważniejszem rozporządzeniem, zmianą w zarządzie lub rodzaju gospodarowania, z każdem nowem przedsiębiorstwem odnosić do właściciela. — Powiedziałem że ją od tego (odnoszenia się do mnie) najchętniej zwolnię. — Na to mi rzekła: „Ale jakżeż ja mogę na twoje ryzyko robić przedsiębiorstwa „~~na~~ których możesz zyskać ale możesz i stracić, — robić zmiany które „Ty w każdej chwili kiedy zechcesz będziesz mógł odwołać, tak, że cała „moja praca, wszystkie plany i zamiary obrócą się wniwecz. Jakże „chcesz abym ja mogła z tą ciągłą myślą zająć się szczerze gospodarstwem „wcudzym majątku? — Jak zrobię tak, Ty będziesz myślał że inaczej „byłoby lepiej, ja Ci przyszlę tyle a tyle — Ty będziesz myślał że można „było więcej. — Gdybym przynajmniej wiedziała wiele spodziewać się mieć „dochodu z Medyki w takim stanie w jakim jest teraz majątek — gdybym „miała przytem zupełnie wolne ręce i mogła wszystko bez odnoszenia „się do Ciebie rozporządzać — i na moje ryzyko robić sama przedsiębiorstwa „i wkłady którebym z czasem odebrała — ale zupełnie na moje własne „ryzyko — — — to jeszcze bym się podjęła. Ale tak jak dziś — to nad „moje siły — bo widzę że nie zrobię ani trzeciej części tego coby zrobić można, „a i tak mógłbyś być niezadowolony i robić mi kiedyś zarzuty żem tego „lub owego niezrobiła … a ja tego niechcę.“ — Gdym to wysłuchał przyszła mi na myśl owa dzierżawa o której od tylu już myślę lat, a której wobec zbliżających się niebezpieczeństw bardziej niż

/. kiedykolwiek

Co porabia Wuj Tytus, co porabiają inni krewni i znajomi? Niechże nam Mamunia doniesie i niepozostawia nas tak długo bez wiadomości o sobie — jak tym razem! Czy może listy Mamine niedochodzą?

1140

Kiedykolwiek właśnie teraz pragnął mnie – jako stanu majątkowego który w danym razie stałby się mógł jedyną deszczką ocalenia. – Otóż zrobiłem propozycję dzierżawy. Musiałem jednak stracić nadzieję aby się Matka Halina na tę propozycję zgodziła – bo tysiące mi stawiła w tej mierze objekcji – które zbijałem jedna po drugiej nie przełamując jednak oporu. Między innemi wspomniała nawiasowo i o tem że może Mama sobie inaczej życzyć będzie. – Na to odpowiedziałem: „Nie wątpię o tem że moja Matka która mnie tak kocha jak żadna Matka na świecie i tyle mi świadczy dobrodziejstw – życzyć sobie nie może czego innego tylko mego dobra. No, a to przecież jasna rzecz jak słońce, że skoro konieczność zmusza mnie do powzięcia jakiejś decyzji stanowczej któraby zabezpieczała z jednej strony majątek od grożących niebezpieczeństw – a z drugiej zabezpieczała dla mnie jakiś dochód z majątku z którego dotąd prawie nic nie miałem – to już jasna rzecz że kiedy wydzierżawić mi każe prosta roztropność – lepiej abym wydzierżawił komuś co mi majątku nie zniszczy ale przysporzy, co będzie dbał o mój majątek jako o majątek swych dzieci i wnuków – niż gdybym wydzierżawił bądź komu ze świata choćby nawet majątek ~~[illegible]~~ dawał mi więcej rocznego czynszu – lub gdybym oddał pustał jakiemu rekomandowanemu rządcy, któryby mnie obdarł, okradł – lub też niedbalstwem swojem zrujnował!" – I w samej rzeczy: jeśli Halina Mama zyska na tej dzierżawie – to dla kogóż zyska jeśli nie dla swojej córki – dla swoich dzieci – dla nas obojga? – Kto inny nie zyskiwałby dla nas tylko dla siebie, – niedbałby o to wcale czy nas zrujnuje czy nie – byle on sobie majątku przysporzył. – Te myśli tedy zmusiły wreszcie Mamę Krakowską na moje i Haliny prośby usilne że się zgodziła na zrobienie kontraktu, do którego ze swej strony ~~[illegible]~~ zapewnienie upierała się dodać że gdyby mi kiedykolwiek się trafiła sposobność wydzierżawienia dóbr w sposób korzystniejszy lub gdybym nawet chciał je wziąć w administracyę – w każdej chwili będę miał do tego prawo. – Przesełam Mamie główne

Starać się będę aby mnie zapisano w Decyzji jako zamieszkałego w Radziszowie – abym przestał austryackim poddanym na wypadek zajęcia przez Moskali Wschodniej Galicyi po San. –

punkta kontraktu: – 1.) M. P. wydzierżawia Pani H. D. na lat 12. dobra swoje Medykę, Starzawę i Kopań t. j. wszystkie grunta orne, łąki, pastwiska te na których dotąd się pasie bez uszkodzenia lasów, błota Starzawskie, pastwiska odebrane od gromady Buczowskiej, ogrody, sady, stawy, jak i wszelkie zabudowania w tych dobrach znajdujące się za czynsz roczny 10.000 złR w. a., jednak gdyby papiery tak spadły aby dukat stał wyżej 7. złR. w takim razie obowiązuje się Pani H. Dz. płacić 1500 # w złocie. – 2.) Obowiązuje się także Pani H. Dz. Matce Pana M. P., mieszkającej obecnie we Lwowie Pani H. P. przesyłać co tydzień wszelkie wiktuały które od dziedzica tygodniowo także przesyłane były, a mianowicie w tejże samej jak z rachunków gospodarczych okazuje się ilości i jakości, które to przesyłki gdyby nie wypadły ku zupełnemu zadowoleniu Matki Pana P., na żądanie tejże Pani Dzka będzie obowiązaną zamiast dalszych przesyłek od których by uwolnioną została dopłacić rocznie do czynszu dzierżawnego 1500 złR. w. a. – 3.) M. P. obowiązany oddawać do dzierżawy drzewo na potrzeb z lasów swoich opału domowego, gorzelni, cegielni, szklarni i naprawy budynków i narzędzi gospodarczych. Ilość tego drzewa za wspólnem porozumieniem oznaczoną później będzie. 4.) W razie gdyby Pani Dz. uznała za potrzebne nowy postawić budynek, obowiązana porozumieć się w tej mierze poprzednio z Panem M. P. – 5.) Pani Dz. obowiązuje się po skończeniu dzierżawy oddać wszelkie grunta wraz z obsiewami jakie zastała, zabudowania zaś w tym stanie w jakim jej oddane zostały; i bydło zaś i narzędzia gospodarcze w stanie w jakim jej oddane zostały lub na żądanie właściciela summę w jakiej oszacowane zostały przez dwóch znawców i podpisane przez tychże i przez Pa Wiśniewskiego byłego rządcę. – 6) Właściciel obowiązany opłacać wszystkie podatki rządowe wraz z dodatkami, procenta do Towarzystwa Kredytowego, assekuracje budynków, legata ciężące na majątku, a również opłatę służby lasowej, gracjalistów i wszelkie nienależące do dzierżawy opłaty. 7.) Propinacja wraz z karczmami i gruntami do propinacji dodanemi wyłączone są z dzierżawy. – 8.) Pani Dz. podejmuje się wybudować w ciągu

/.

Czy Mamcia teraz kontenta z sprawie bielizny w Medyce? dowiemy tu pod tym względem starannie będziemy, tak że zbliżenie i pozyk. – Wymówiłem sobie aby Mamie dobre prawo w Medyce.

1172

dzierżawy swoim kosztem bez wszelkiej pretensji przy skończeniu dzierżawy gorzelnie na folwarku na którym to uważa za stosowne. – 9.) Pani Dz. obowiązuje się utrzymać ogród botaniczny w takim stanie w jakim go odebrała – i opłacać w tym celu wszelkie wydatki na utrzymanie ogrodu i siły ogrodowej z wyjątkiem pensji ogrodnika której w sumie 250 ZłR. właściciel płacić obowiązany. – 10.) Koszenie traw w lasach należy do Pani Dz. – Pani Dz. ma prawo w razie potrzeby brać z Młynarzyc wapno do budynków i szkoły do naprawy gruntów. — To punkta kontraktu który Mamie na żądanie przesłał w kopii – choć to dosłowna kopia tylko że pospieszna.

Jak Mama rozpatrzywszy się w tych punktach pozna – to prócz owych 10.000 ZłR. będzie miał dochód z propinacji i z dzierżaw Księżyce i Dusowa – ale ten dochód pójdzie cały na podatki, Towarzystwo kredytowe, opłatę długu na Maminym domu, należne pomieszkania na bibliotekę i opłatę pisarza przy bibliotece, – gracjalistów (: do których i przyjaciela Kasparskiego doliczyć trzeba :), legata, i t. d. i t. d. – Tak iż te wydatki nawet ów dochód przerosną – i dopiero dochód z lasu będzie mógł może mógł tak przychód z rozchodem wyrównać że owe 10.000 czysto zostaną. — Kiedyś na żądanie Mamy całe Mamie będę mógł przesłać wyrachowanie. Dziś piszę dlatego tak pospiesznie – aby list wyprawić przez Mamę Krakowską która jutro odjeżdża. – Boję się że inaczej list-by nie doszedł tak jak już dwa moje listy do moich znajomych pisane do Krakowa i do Lwowa nie doszły, – a mnie ich listy często także nie dochodzą. – Czy Mamcia regularnie nasze listy odbiera? Jeśli komunikacja między Krakowem a Wiedniem dłużej jeszcze przerwaną będzie – to będzie Mama musiała zapewne listy do nas adresować jak następuje: par Dukla, Kaschau, Pesth Vienne, Zürich à Génève. Plain Palais. Chemin du Mail No 108. W każdym razie niech Mamcia się dowie jaką drogą przesyłać listy do Szwajcarii. –

Przepraszam Mamuni najmilej za usterkę która nastąpiła raz jeden w wypłacaniu procentów od Domu Mamuninego opłacanych, i zaręczam Mameczce drogiej że to jest nigdy a nigdy drugi raz się nie powtórzy! –

4.)

68

Przez Mamę Krakowską posyłamy Mamusi Jej zegarek. Mam nadzieję że będzie Mamcia z niego kontenta – po naradzie z Długiej z Patkiem staraliśmy się aby obstalować taki jak Mama wyraziła w liście a przytem głównie dbać o to aby był w najnowszym guście a dobre zupełnie szedł. – Mniejszy jak zaręczał Patek iść dobrze nie może – a za ten zaręcza, bo go regulował dni długo i wyregulował tak, że odbył próbę 30 stopni gorąca i zimna a szedł jednakowo. Potrzeba jednak nakręcać go regularnie. – Wszyscy go tu bardzo admirują – szczególnie w dzień albo przy wielkim świetle (wieczór) ciemna szafirowa emalia w gwiazdeczkę prześlicznie się wydaje z gwiazdką dyamentową we środku. – Jaśniejsza jest „mauvais genre" i tylko jak mówił Patek – Włosi i zbogacone szewcy angielskie obstalowują jasne lub pstre zegarki. – Zegarek taki byłby jednak dużo tańszy gdyby go nie u Patka ale u którego innego ze sławnych tutejszych zegarmistrzów zamówić. Patek dla swej reputacji jest o wiele droższy szczególnie dla Polaków o których przypuszcza że z patryotyzmu więcej płacić powinni. –

Kończę już ten list prawie trzyćwiartkowy – bo Halina Mama odjeżdża – Na samem jej wyjezdnem oddam list. Halina już niema nam się przypisać i za parę dni pisać będzie znowu do Mamci. Tymczasem wraz ze mną i naszymi ściskamy całuje Mamine rączki i nóżki najserdeczniej. – A niech Mamcia przyśle nam to, czego nam tu przedewszystkiem

/. imiem

1174

innemu potrzeba aby nam tu dobrze było. Dobrze zupełnie nie może nam być zdala od kraju - od wszystkich drogich sercu naszemu - ale dobrze o ile być może - będzie wtedy gdy od naszych kochanych częściej niż dotąd będziemy mieli wiadomości i listy. Od Mameczki już tak dawno ani słówka nie mieliśmy! Czy listy Mamine nie dochodzą? Niechże Mamcia wysyła za recepissem - a w każdym razie niech Mamcia przed wysłaniem dowie się wprzódy czy nie trzeba teraz listów wysyłać na Węgry. - Mama Krakowska podobno na Węgry będzie musiała wracać do Galicyi. - Raz jeszcze proszę niech Mamcia pamięta że nam bardziej od wszystkiego innego przywiązania serca nadewszystko najdroższej Mameczki i częstych od Niej wiadomości potrzeba - bez wszystkiego innego łatwiej nam się obejść. - Raz jeszcze całujemy ręce Najdroższej naszej Mamusi wszystko czworo.

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

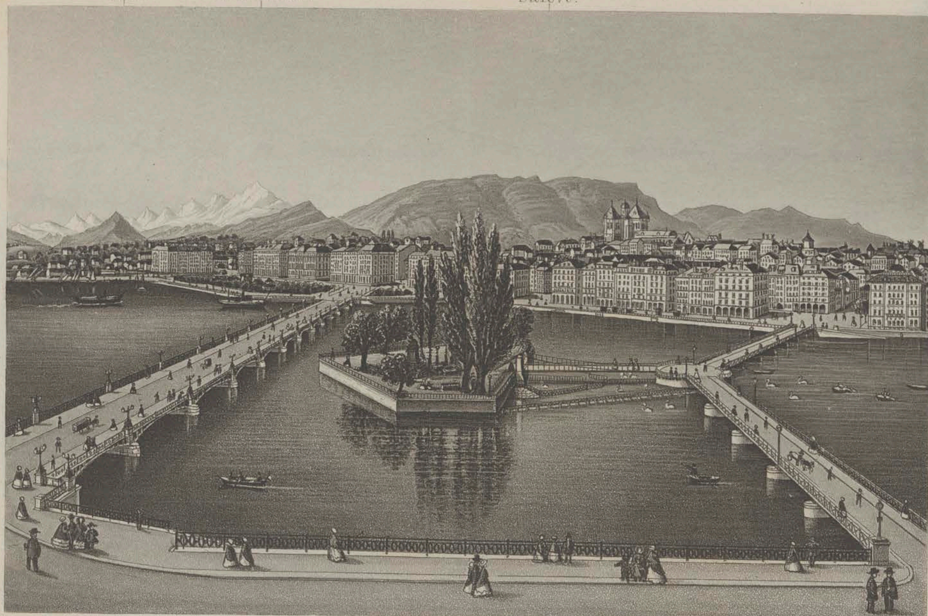
2o Lipca 1866.

Genève Plainpalais - Chemin du Mail 108.

(253)

8.7.1866

~~1145~~
69




SOUVENIR
Genève & Le Mont Blanc.
*prise depuis l'Hôtel des Bergues.*

(253)

Najdroższa nasza Mameczko! –

Pragnęlibyśmy aby niniejsze listy nasze doszły Najukochańszą naszą Mamusię najpóźniej 15go b.m. w dniu tyle nam drogim, w dniu Jej imienin. Pragnęlibyśmy aby choć te piśmienne życzenia nasze, aby choć to listowne ucałowanie rączek i nóżek Maminych doszło Ją w tym dniu, gdy losy zawistne niedozwalają nam i w tym roku jeszcze spędzić dnia tego razem z Mameczką – złożyć na Jej kolanach głowy Jej dzieci i wnuków i całusami wypowiedzieć wszystko czego Jej życzymy i jak serdecznie życzymy – bo słowami trudno wypowiedzieć czego kochające dzieci

/. kochanej

1176

Kochanej i Kochającej życzę Matce. – A więc zdrowia czerstwego przedewszystkiem bo to skarb najdroższy – bez którego nic nas na świecie nie cieszy i nic zadowolnić nie może, – a więc lat długich i najdłuższych – a wciągu lat tych z każdym rokiem więcej pociechy z dzieci i wnuków: aby Mamcia kiedyś chłopaczkom naszym błogosławiła do ślubu. A oby się to działo w lepszych i szczęśliwszych czasach jak obecne!.. A więc życzymy Mamusi spełnienia wszelkich Jej zamysłów i życzeń – ziszczenia wszelkich Jej zamiarów! Wszemkolwiek się wiodło Mamusi niech się wiedzie i na przyszłość niezmiennie i stokroć lepiej, – wszemkolwiek los Mamie niesprzyjał – niech się odtąd zmieni – i niech się zacznie powodzić nad wszelkie Jej nadzieje. – Tego Mamie naszej życzymy – a życzymy z wiarą że się przecież spełni choć w części – bo wszakże kiedy los najbardziej dokuczał – to znać że się już rychło zmieni na lepsze ... a dobrze nam los dokuczał w ostatnich czasach; – a gdyśmy wyszli cało z tych matni, to znać że nam lepsze chwile muszą być jeszcze naznaczone w życiu. Ufajmy – czekajmy: – jeszcze błyśnie nam gwiazda szczęśliwa szerszym, ~~jaśniejszym~~ promieniem – bo odtąd całego szczęścia

/. naszego

P.S. Prosiłem Mamci w pierwszym liście aby się Mamcia dowiedziała czy nie należy listów wysyłać teraz [illegible] – listy niech Mamcia adresuje pod adresem Hali: à Genève=Plainpalais. Chemin du Mail. 108. – A niech Mamcia pisze do nas – a często – a obszerniej – a szczegółowiej o sobie i o wszystkiem o czem Mamcia wie że nas obchodzi. — Smutno nam i tęskno bardzo bez listów Mamcinych. —

naszego było tyle ile w przekonaniu że się dobrą i szlachetną w życiu szło drogą i tyle dotąd tylko w życiu radości – ile miłości i przywiązania rodzinnego. Już i to wiele i bardzo wiele – a świat może nam zazdrościć, – ale ufajmy, że przyszłość piękniej nam się uśmiechnie i hojniejszą na nas ręką dary swe wysypie, że nam spełni wszystko czego pragniemy. – „Spełnienia życzeń" życzyć – to życzyć najwięcej ile komu życzyć można – ale to ogólnik. – Lecz trudno wyszczególnić, wyliczyć wszystkie te życzenia których życzymy spełnienia, – trudno – a właściwie i niepodobna może. – A więc wszystko czego życzymy szczegółowo – i jak życzymy duszą całą, sercem całem – – tego pisać niebędziem – to zostawiamy do domysłu sercu Maminemu – a Mamine serce gdy w chwili zamyślenia bić pocznie w Maminej piersi – w piersi która mnie wykarmiła – to serce to powie Mamci wszystko co myślelibyśmy radzi powiedzieć – – bo Mamcia gdy się zaduma o swoich dzieciach i wnukach – to wie przecież że Ją całem sercem te dzieci kochają a wnuki wspominają z dziecięcą miłością – – bo kto kocha swe dzieci (i wnuki) jak Mamcia – to i wie także – czuje to że jest kochanym i jak jest kochanym. – Przeszłego roku gdyśmy oboje w dniu Maminych imienin w smutnej jeszcze Vedala od siebie tęsknili rozłące, żal że dnia tego z Mamusieńką naszą spędzić niemożemy dzielił się w sercach naszych z innem uczuciem – z tęsknotą nas obojga za sobą. W tym roku, gdy los nas dwoje znów połączył – to już tylko jedno uczucie niczem nie podzielone zasmucać nas w dniu tym będzie: – że nie jesteśmy z Mamusią, przy Mamusi naszej, że Jej niemożemy przyprowadzić z bukietami w ręku naszych chłopców. I w tej chwili gdy to piszę – ~~mimo~~ woli kręci się łza w oku – że mnie tym razem ominie to szczęście.. .. a czy Mama pojmuje jakie to szczęście dla Ojca ~~lub Matki~~ – swemu Ojcu lub swej Matce dzieci swe przyprowadzić – i widzieć jak je kocha, jak całuje, jak pieści? – Może Mamcia sobie przypomni jak Mamci biło serce gdy mnie kiedyś dzieckiem dziadek Loran wziął na kolana – lub babka moimi bawiła się włosami? Otóż i mnie tak się dzieje gdy Mamcia moich chłopców do siebie przytuli ~~i~~ dogorywa... ich główki. – Myślę nieraz jakby się mój Ojciec cieszył chłopcami memi

/. jakby

P.S. Prosiłem Mamci w przeszłym liście aby się Mamcia dowiedziała ~~dowiedziała~~ czy nie należy listów wysyłać teraz (: z powodu przerwania komunikacji :) na Węgry. – Listy niech Mama adresuje ~~pod~~ pod adresem Hali: à Genève = Plainpalais. Chemin du Mail. 108. – A niech Mamcia pisze do nas – a częściej – a obszerniej – a szczegółowiej o sobie i o wszystkiem o czem Mamcia wie że nas obchodzi. — Smutno nam i tęskno bardzo bez listów Maminych. —

1178

jakby ich kochał, jakby im błogosławił! Otóż tę miłość, to przywiązanie synowskie jakie miałem dla niego i wiernie zachowam w sercu — dziś wszystkie mogę złożyć now, jeśli nie u Twoich Mamciu nóg? — Gdy Ty błogosławisz nam obojgu i dzieciom naszym, to mnie się wydaje że Wy oboje nam błogosławicie. — Daj Bóg że na rok przyszły sama osobiście nas pobłogosławisz — że wszyscy razem będziemy w tym dniu. — Nad przewidywanie moje — zaświtała acz nader słaba nadzieja że może już w tym roku — wjeżdżeni się obaczymy. Po gwałtownych grzmotach w Czechach, burza jakoby się miała już przesilać — nie wierzę ja dotąd temu aby bez ogólnej europejskiej wojny się obeszło — ale wszelkie obliczenia i wróżby w tej mierze tak łatwo omylić mogą: któż naprzykład mógł był przewidzieć że wojna taki weźmie obrót! — Otóż mamy wiadomość z Wiednia, że wyjednanie bezkarnego dla Hali powrotu żadnej już prawie nie ulega wątpliwości — z tej więc strony przeszkody usunięte, — jeśli i wojna ucichnie — lub przynajmniej w Galicji niebezpieczeństwo wkroczenia Moskali nam grozić niebędzie — w takim razie wrócilibyśmy przed jesienią. Przed chwilą otrzymaliśmy tę pomyślną co do pozwolenia powrotu dla Hali wiadomość. — Halina Matka która bawiła u nas blisko tydzień — wiele o nas Mamci opowie szczegółów których w liście niepodobna by pomieścić — list obszerny bo 3½ ćwiartek który przez Jej pośrednictwo Mamci przesłałem — wyczerpał także znaczną część tematów o których pisać bym chciał. — Dziś więc tylko jeszcze donieść Mamusi mogę żeśmy teraz zdrowi, naprawdę zupełnie zdrowi wszystko czworo — a nawet przeioro skaczemy z radości — że może rychlej niżeśmy się spodziewali wrócić będziemy mogli. Ale to jeszcze słaba, bardzo słaba nadzieja. I wśród najgwałtowniejszych burz zdarzają się chwile w których zdaje się niebo rozjaśniać, wicher się niby uciszać niespodzianie, przestaje się nagle grzmieć i tłyskać... ale to tylko chwila i bardzo krótka zazwyczaj. Jeśli przyjdzie teraz do kongresu w Paryżu — co dziś prawdopodobniejsze niż kiedykolwiek dawniej, to kongres prędzej do wojny niż do pokoju trwałego doprowadzić może. Tak ja się na rzeczy zapatruję. — Gdy Mama list ten czytać będzie — do tego czasu może się już położenie wyjaśni — to co dziś zagadką — to wówczas należeć już będzie do przeszłości, — wtedy politycy chwalić się będą że przepowiedzieli trafnie bieg wypadków, dowodzić będą że wszystko stać się tak musiało jak się stało... a jednak dziś nikt nic nie wie co się stanie. —

Raz jeszcze całuję i ściskam najserdeczniej po tysiąc razy rączki i nóżki Mamusi wraz z Halią i Jasiem i Tadziem i jeszcze kimś nienazwanym dotąd — i jeszcze i jeszcze po tysiąc razy. — Mamusinemu sercu i błogosławieństwu polecamy się oboje i nasze dzieciaki. —

Syn najprzywiązańszy Mieczysław

dn. 8go Lipca 1866. —

P.S. Nieprawdę Halusia napisała że mam słabość do Jasia — mam ją słabość do obydwóch chłopców a do każdego inną: obydwóch równie i z jednaką siłą ucznia kocham — ale nie jednakowo — bo każdego kocham inaczej i dla czego innego. — Jaś to Haliin portret — o Tadziu mówią że to mój portret. Trudno abym miał mój portret nad portret Hali przenosić. — Halia choć równo chłopców kocha — to może przecież ma większą słabość do Tadzia. —

4.9.1866

(255)

1183

71

Najukochańsza nasza Mameczko!

Jesteśmy tedy w Radziszowie. – Jak Mama nam w jednym z ostatnich swych listów przepowiedziała – tak się i stało – burza polityczna która tak groźnie wichrzyć poczęła w Europie – uciszyła się prędzej niż najbieglejsi nawet politycy przewidywać mogli – a chociaż uciszyła się jak dziś sądzić można tylko na czas nader krótki – jednakże ta chwila ciszy dozwoliła nam powrócić do domu, za którym od tak dawna i tak bardzo byliśmy już oboje stęsknieni. Choć nam obojgu wszędzie dobrze gdzie razem jesteśmy – to jednak w domu najlepiej. – Skorzystaliśmy jak można było najrychlej z pozwolenia bezkarnego powrotu do kraju dla Itali – przesłanego jéj przez ambassadę austryjacką – i pomimo jéj obecnego stanu, w którym podróżowanie (a szczególnie dłuższa podróż) bardzo jest uciążliwe i męczące – wróciliśmy do domu. – Nie jechaliśmy

oczywiście

1184

jednym ciągiem – boby Halcia nie podołała takiej podróży – ani też dzieci – ale jechaliśmy tylko dniem i nocując po drodze. Pamięta Mama zapewne jaki to kłopot w drodze z małym chłopcem – bo ja sam pamiętam jeszcze, jaki to musiał być kłopot ze mną gdyśmy jechali z ś.p. Tatkiem do Szczawnicy i Krakowa – a byłem wtedy znacznie starszy od mego Jaśka jak mi się zdaje – a cóż dopiero od Tadzia; – później gdyśmy odbywali podróż do Karlsbadu, Drezna i Berlina już znacznie byłem starszy – a i wtedy kłopot był ze mną niemały. Któż jeśli był kłopot z jednym – jakżeż Mamunia sobie wyobrazi jaki to dopiero kłopot z dwoma i z nadzieją trzeciego! Wprawdzie chłopcy moje były bardzo grzeczne przez drogę – nad spodziewanie moje nawet roztropne i cierpliwe – ale czyż można się dziwić że ich droga męczy i nudzi – że im się chce biegać kiedy ma siedzieć przymocnie, hałasować kiedy trzeba być cicho, jeść kiedy niema co, pić kiedy niema wody, spać kiedy trzeba wstawać aby nie spóźnić się na odchodzący pociąg kolei, że im się wreszcie nie w stosowną porę inne jeszcze naturalne zachciewają rzeczy...– Jednakże szczęśliwie zajechaliśmy do domu – bo mimo zmęczenia które nam kilka razy w drodze

odpocząć

odpocząć zaraz - zajechaliśmy zdrowi wszystko czworo. - W pierwszej chwili nawet zdawało nam się iżeśmy tak mało zmęczeni iż wytchnąwszy przez dni kilka, będziemy mogli zrobić pewnie przed słabością Halunię wycieczkę do Lwowa - tak serdecznie przez mię i dzieci upragnioną - nie mówiąc już o mnie. - Lecz dzieci po kilku dniach zamiast odpocząć i zakwitnąć rumieńczykami na twarzy - zaczęły nam przeciwnie blednąć i mizernieć - a Halusia tożsamo nerwowa trudy podróży dopiero w kilka dni po przybyciu na miejsce, jak się to często zdarza. Mieliśmy zamiar - nie pisząc ani słówka o naszym powrocie - nagle, niespodzianie, nieoczekiwani zjawić się u drogiej naszej Mameczki w domu pod N. 671. na Majerowskiej ulicy - a wypędzając naprzód dzieci przodem naszych do Maminego pokoju - czy ich też Mameczka pozna ... Stało się inaczej - i ten piękny projekt - z którym już tak serdecznie związaliśmy się byli myślami - spełznie tym razem na niczem prawdopodobnie - tak że teraz ja tylko sam będę mógł przyjechać do Lwowa ucałować Mamine rączki i nóżki jak to teraz czynię całem sercem Najdroższej Mameczki

syn przywiązany
Mieczysław

Radziszów - 4º Września 1866.
(: przez Kraków - poczta Skawina :)

1186

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Smutno mi się robi na myśl, że niebędę mogła po tak długiem oddaleniu zaraz powitać Mameczkę i ucałować Jéj ręce, teraz kiedy tak krótka przestrzeń tylko nas dzieli. Serce radzi mi zabrać dzieci i jechać z Mieczem do Lwowa, ale rozum niepozwala na to w żaden sposób, bo bardzo się czuję osłabioną i zmęczoną, a za parę tygodni siły mi będzie bardzo potrzeba. Przy końcu tego miesiąca lub na początku przyszłego położę się zapewne, a nawet jeszcze nic niemam przygotowanego dla mającego przyjść na świat dziecięcia - widzi więc Kochana Mama Dobrodz. że z powodu tego wszystkiego z domu już oddalać się nie mogę, choćbym z serca rada chłopców zawieźć do Babci i sama także Jéj sercu się przypomnieć. - Żegnam drogą Łaskawą Mamę Dobrą przesyłając Jéj pozdrowienia i ucałowania rączek od siebie i dzieci już chwała Bogu z rodzinnej ziemi. - Szczerze Ją kochająca i z winnem uszanowaniem zostająca córka i Synowa H. Miecz.

(256)

Radziwiłł 4° Paźd 1866.

~~1487~~

73

Najukochańsza Mamo!

Z telegramu mego, donoszącego o rozwiązaniu a nie
nie wspominającego o nowonarodzonem dziecku – musiała
już Mama domyślić smutnej wiadomości, którą teraz
kiłkornie podam. – Dziś z rana po 3<sup>ciej</sup> zaczęły
się bole – a po ciężkim porodzie w blisko 6 godzin
przyszła na świat córeczka – dająca wprawdzie oznaki
życia – ale bez krzyku i niedychanie zmużona i
mizerna. Pomimo kąpieli w winie i wszelkich środków
cucących użytych przez Adamowiczowę – znaki życia
stawały się coraz słabszemi a w niespełna godzinę
już było niewątpliwem że dziecina żyć przestała.
Halcia słysząc że dziecko nie krzyczy, odrazu spytała
czy żywe, a choć ją zapewniono że żyje – niesłysząc
krzyku dość długo – domyśliła się wreszcie że musi
być umierające i przypomniała aby je ochrzcić
co też Adamowiczowa zrobiła. – Później wspytała już

1188

jest Halnia o dziecko – a wdowie znanego mi lecz na
domyślała się i nie wątpi już o smutnej prawdzie.
Mówić jej niedowolony – płakała trochę – ale
zdołaliśmy ją uspokoić przynajmniej chwilowo
a bez oszukiwania. – Boimy się aby ten silny
długo wstrzymany płacz – później tem silniej
nie wybuchnął – coby jej bardzo mogło być szkodliwem.
Dr. Stępiński – najsławniejszy dziś akuszer
w Krakowie – kazał aby przedewszystkiem silnych
wzruszeń unikała – a zwłaszcza kazał być
spokojnym. – Gorączki Halnia niema dotąd.

Jutro znowu pisać będę. Dziś składam
tylko w myśli głowę moją na Mamusinych kolanach
aby się serdecznie wypłakać.

Syn najnieszczęśliwszy
Mieczysław Halicz

(o godzinie 4 popołudniu)

1190

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

(257) ~~1491~~

Radziszów 5go Paźdz. 1866.
(: godzina 11ta wieczorem :) 75

Najdroższa moja Mamo!

Stan zdrowia Hali jest zadowalniającym do tej chwili – o ile zadowalniającym być może po takiem przejściu. Jest wprawdzie bardzo osłabioną – ale spokojną, spokojniejszą przynajmniej niż się można było spodziewać – chociaż zawsze rozdrażnienie nerwowe niemałe. – Gorączki niema jednak dotąd wcale – a głowa, na którą się ciągle okłady zimnej wody przykładają, dotąd w ogóle prawie ciągle chłodna. – Pokarm wprawdzie zaczyna się zbierać – ale zdaje się że tym razem nie będzie go tak wiele jak było przy Jasiu i Tadziu, że zatem pokarmowa gorączka da się uniknąć. Byle tylko szczęśliwie przeminęła Niedziela i Poniedziałek – a będziemy spokojniejsi. – Poczciwa Wanda jest ciągle przy Hali. – Nie wiem czy Mamie wczoraj pisałem że Matki Haliny tu niema – wyjechała była 3go w tem przekonaniu że się rzecz się jeszcze odwlecze znowu.

J.

1192

Dziś rano kiedy Halka jeszcze spała – pochowaliśmy biedną dziecinę moję – na cmentarzu kościelnym w sklepie pod kościołem. Oczywiście odbyło się to o ile można najciszej – aby się Halka nie przebudziła. – Jak się zdaje – córeczka wattła była i chora już od dłuższego czasu przed urodzeniem. –

Kończę już list. Jak we wczorajszym liście przyrzekłem – tak piszę dziś i tak jutro także pisać będę. – Tymczasem niech Mamcia droga spokojną o nas będzie. –

Całuję rączki i nóżki Mamy drogiej najserdeczniej

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

P.S. Noc przebyła Halka spokojnie – gorączki niema – śpi jeszcze dotej chwili. – 8½ rano. – 6go Października 1866.

1194

[illegible] Hałasu [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Hałasu [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Całuję rączki i [illegible]
najserdeczniej

[illegible]

[illegible]

P.S. [illegible]
[illegible]

(258)

Radziniów 7. Paźdz. 1866.

~~1195~~
77

Najdroższa Mameczko!

[illegible])

Doktor którego wezwałem do Krakowa w tej chwili odjechał. Piszę słów kilka tylko przez chęć zaspokojenia Mameczki. – Halcia ma się nieźle. Gorączka bardzo słaba – a Doktór oświadczył że z jej stanu zdrowia jest zupełnie zadowolony.

Halcina Matka wczoraj przyjechała – lecz obawiając się chwili wzruszenia i rozrzewnienia dla Halci, dotąd nie puściliśmy jej do Halci, która o jej przybyciu wcale jeszcze nie wie.

Całuję ręce i nóżki Najdroższej Mamy najserdeczniej –

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

(: godz. 10te wieczór:)

1126

1198

259.

Radzinów 8go Paźd. 1866.

~~1199~~
79

Najdroższa Mameńko!

List Mameczki z 5go b.m. otrzymaliśmy i ręce Mamy za najczulsze Jej wyrazy całujemy.

Halcia ma się wcale nieźle. Gorączkę ma bardzo słabą. – O rozpędzeniu pokarmu niech się Mama nie obawia, bo miała go Halcia nadzwyczaj mało. – Dziecko obce do piersi jej dać – niepodobieństwem po świeżej stracie i zmartwieniu: jej pobudzałoby to do nowej boleści a dziecko pokarm jej by zabił. Ściąganie aparatem szklannym, wyssanie i t. p. już zarzucili całkiem dzisiejsi lekarze i akuszerki jako rzecz nadzwyczaj szkodliwą i niebezpieczną, bo przez ściąganie takie pokarm tylko obficiej się tworzy a cała rzecz się przedłuża niepotrzebnie – najlepiej tak postępować jak się postępuje przy odstawianiu dziecka – i tak też Adamowiczowa postępuje a lekarz tak także radził. –

Matka Hali dziś odjechała do Medyki, widząc

/.

1200

że chwile największego niebezpieczeństwa przeminęły.

Chłopaczki nasze które Babci rączki całują, zdrowe zupełnie. Ja także. —

We Lwowie podobno cholera — niech Mama się strzeże i przy najmniejszem niedomaganiu posyła po lekarza — a dobrze mieć na podorędziu apteczkę anticholeryczną w domu. — Apteczkę tę można dostać w aptece pod Złotym Jeleniem w Rynku. — „Apteczka anticholeryczna Jasińskiego" kosztuje 4 guldeny i wszyscy ją mają w domu jako środek zaradczy. — Póki Mamcia jej nie nabędzie — nie będę spokojnym. Niech Mamcia mi zrobi tę wielką łaskę i kupi ją. Jeśli Mama mi w czasie przyszłym liście — do tygodnia nie da słowa że Mamcia ją kupiła — to Mamci stąd moją poślę a sam nie będę miał żadnej.

Oczekuję listu Mamci najdalej do tygodnia

w 1

a tymczasem rączki, nóżki Mamie po stokroć całuję najserdeczniej po synowsku

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

(: godzina 7ma wieczorem :)

Ja codziennie i jeszcze raz jakiś więcej pisać będę, póki stan Hali zupełnie nie będzie zaspokajającym,

1292

(260)

Radziszów 10go Paźdź. 1866.
— w południe —

~~1203~~
81

Najukochańsza nasza Mateczko!

Stan zdrowia Hali wcale się nie zmienił od listu mego pisanego przedwczoraj wieczór. – Jest zatem wszelka nadzieja że i dalej rekonwalescencja pójdzie jaknajlepiej. Gorączki Halcia prawie niema – a lekkie przyspieszenie pulsu następuje tylko w wieczór. – Jak Mami pisałem – Matka Halima odjechała przedwczoraj wieczór – widząc że Halcia już wyszła z niebezpieczeństwa. – Ja zatem teraz z Wandą siedzimy przy łóżku Halinem – rozmawiamy, czytamy, bawimy ją jak i czem możemy i umiemy. – Jaś przez dwa dni był cokolwiek cierpiącym na swój zwykły ból żołądka – ale dziś już zdrów zupełnie. – Obaj chłopcy grzeczno, uczą się pięknie, i doskonale wyglądają. Jaś kazał Babci ślicznie podziękować za przysłaną przezemnie książkę

~~1204~~

książkę z własnoręcznym Babci dopiskiem. Bardzo go ta książeczka bawi i całuje on za mię rączki i nóżki Babci kochanej. — Tadzio idzie za jego śladem a za Tadziem my oboje ja z Haliną. —

Najdroższej Mamuńci

syn najprzywiązańszy zawsze

Mieczysław

1206

262

Radziszów dn. 22go Grudnia 1866.

1211
83

Najdroższa nasza Mameczko!

Niedziw się Najdroższa moja Mamusiu żeśmy już tak długo do Ciebie niepisali. Halka była zawsze leniwa w pisaniu listów – i jaką była taką jest i dzisiaj, – niezmieniła się w niczem pomimo tylu przykrych i bolesnych przejść: zawsze równie poczciwa i równie leniwa – a leniwa nie we wszystkiem broń Boże! ale tylko w korrespondencji, – ale choć w tym jedynym tylko względzie zapanowało nad nią lenistwo – to już zato w tej mierze leniwa potężnie – monumentalnie – piramidalnie.....

...... Kocioł garnkowi przygania a obydwa smolą. Tak to ja przyganiam Hali – a cały świat moich znajomych krzywi się na mnie i gniewa że do nikogo nie pisuję a nawet nikomu na listy nieodpowiadam. – A Mameczka kochana powie: „Co mi do tego że do innych niepisujesz – ale czemu Ty niepisujesz częściej do mnie?" i ma Mamcia zupełną słuszność. Ale cóż? ja sam niewiem czemu mi tak trudno zebrać się do pisania. Może dlatego że niemam o czem donieść –

ż. upływa

1212

upływa nam tu życie jednostajnie jak bieg zegarka. – Mama wie że kiedykolwiek zdarzy się cokolwiekbądź u nas co Mamie obchodzi, co nas żywiej obchodzi – to śpieszymy aby się podzielić z naszą Mateczką serdecznem naszem uczuciem. – Jeśli co dobrego – to chcemy podzielić się radością; – jeśli co złego to chcemy znaleźć ukojenie w Maminem współczuciu. – Ale teraz dzień za dniem mija nam jednostajnie – i nic wprawdzie złego ale i nic tu niema dobrego. – Cóż więc Mamie donosić? Siedzimy na wsi – nikt prawie u nas nie bywa – z nikim prawie się nie widujemy – nawet Mieczysławowie dzieci. rzadko nas odwiedzają; – a choć tylko trzy mile niespełna mieszkamy od Krakowa – to od czasu mego przyjazdu ze Lwowa byłem sam raz jeden tylko w Krakowie i raz z Malinią dla widzenia odesłanego (teraz już na wystawę paryską obrazu krakowskiego malarza Matejki, do którego przez tydzień formalna szła procesja; – czytała Mama pewnie o nim w „Gazecie Narodowej" i w „Kalinie". – Co do naszego zdrowia – także nic Mamie nie mogliśmy a raczej nie umieliśmy donieść. – Mamy się jako tako – i dobrze i niedobrze. Niby to jesteśmy zdrowi – ale choć nie chorujemy tośmy zdrowi

./.

niebardzo – bośmy osłabieni i często na niewiedzieć co niedomagamy – ot tak, jak to mówią tutejsi chłopi: „nic mnie nie boli – ale cały niemogę." Tak my oboje. Dzieci zdrowe i grzeczne. Jasia szczególnie zdrowie o wiele się w ostatnich latach polepszyło. i już nie tak często na żołądek zapada a nieszkodzi mu już lada co jak dawniej. – Tadzio byłby zdrów jak orzeszek ale ma ciągle katar. – Byliśmy o dzieci przez dłuższy czas niespokojni i pewnie nimi jeździmy – bo często tu na wsi i w okolicy zdarzają się wypadki krupu i anginy. –

Z powodu zbliżających się świąt B.N. i Nowego Roku zasyłamy Najdroższej naszej Mameczce wraz z chłopaczkami naszemi najszczersze i najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności i powodzenia. Oby ten zbliżający się 1867. lepszym był pod każdym względem od lat poprzednich! Oby go Mamcia droga i długie lata potem przeżyła w zdrowiu zupełnem i oby wszystko najświęcej działo się według myśli Mamy i życzenia Jej się spełniały! Smutno nam że niebędziemy mogli w Wilię przełamać się opłatkiem z naszą Najdroższą Mameczką. – Ja miałem nadzieję

1214

że w tym miesiącu będę mógł być we Lwowie – tymczasem nadzieja ta spełzła na niczem. Odwlekał się mój wyjazd z dnia na dzień – a ciągle zdarzała się jakaś niby ważna przyczyna dla której trzeba było wyjazd na później odłożyć – i tak minął cały Grudzień – bo wątpię żebym w tym miesiącu mógł już być we Lwowie. – Lecz po Nowym Roku mam nadzieję, że będę mógł przybyć z pewnością. –

Na Święta niewiele się spodziewamy mieć osób: ma przyjechać Halina Mama – może przyjedzie Wandzia lecz to bardzo wątpliwe. Spodziewamy się Marcelego Jaworskiego z Antosiem Oborskim, Koziebrodzkich, wreszcie dwóch lub trzech księży – i oto już i wszystko. –

Wszystko czworo całujemy Mamuni rączki z całego serca – prosząc aby kochała dzieci swe i wnuki

Syn najprzywiązańszy
Mieczysław

Kochana Mamo Dobrodziejko! Miecz zapomniał o opłatku ja więc w tym względzie go zastępuję i posyłam Mamci drogiej wraz z serdecznemi życzeniami – opłatek – którym wszyscy przełamaliśmy się; niech go Mamcia myśląc o nas, przełamie w Poniedziałek. – Za ostatni łaskawy list Mamci, z wdzięcznością ręce Jej całuję. – Szczerze Ja kochająca
Halcia Mieczowa

1867

85-96

(5)

Radziszów dnia 14go Maja 1867.

Najukochańsza Mamenko nasza!

Jestem tedy znowu w Radziszowie – przy mojej drogiej, mojej poczciwej Halusi i z moimi kochanemi chłopcami. Halusię zastałem zdrową i dość dobrze wyglądającą, lepiej przynajmniej niż wyglądała we Lwowie. Przyznam się teraz Mamusieńce że choć Halcia temu nie była winna ale aż zły byłem na nią we Lwowie że się tak źle i na dezawantaż Mamci prezentuje po tak długiem niewidzeniu. Chłopczyki moje kochane zdrowe jak orzeszki, rumiane i wesołe a grzeczne. Cały dzień na dworze – bo ciepło i czas prześliczny. – Ale muszę Mamci opisać moją podróż do Radziszowa – bo nie pojechałem wprost koleją jednym ciągiem – ale jak to mówią rzemiennym dyszlem – zatrzymując się kilka razy po drodze – do czego się dopiero w chwili wyjazdu zdecydowałem a czego nie żałuję bom się zbył w ten sposób z kilku obowiązkowych odwiedzin które prędzej lub później

zawsze

1220

zawsze mnie szukały. – Otóż naprzód wysiadłem w Gródku – a ztamtąd pojechałem furą do Hoszan, o dwie mile odległej wsi, aby odwiedzić mego zacnego kolegę więziennego, Pana Henryka Janko. Stanąłem tam o 9tej rano – ale on jako dobry gospodarz już był w pole wyjechał. Przybywszy w godzinę bardzo się moim przyjazdem ucieszył. Zabawiłem tam aż do 4tej – i nagadaliśmy się o przebytej razem biedzie. Wieczornym pociągiem z Gródka pojechałem do Medyki gdzie przez dwa dni się zatrzymałem. Urodzaje tego roku jak dotąd prześliczne – tylko rzepak zjadły chrząszczyki z kreterem. Wandę tam jeszcze zastałem – ale miała wyjeżdżać do Lwowa gdzie teraz przez kilka miesięcy będzie przemieszkiwać dla swoich interesów. Trafia jej się pomieszkanie na Maminej ulicy – w domu narożnym od Frenclowskiej – i to zapewne wynajmie. – Z Medyki rano wyjechawszy stanąłem w Sędziszowie, skąd pojechałem najętą bryczką do Góry Ropczyckiej, gdzie grzeczność nakazywała podziękować za okazane współczucie dla mnie w r. 1864 – odwiedziny w Ołomuńcu

w Ołomuńcu i czynności dla uzyskania pozwolenia powrotu dla Hali. Przyjęty byłem bardzo uprzejmie – i zabawiwszy dzień cały, wieczornym pociągiem kolei pojechałem dalej – do Tarnowa, zatelegrafowawszy wprzód po Halię aby tam przybyła. – Zapyta Mama poco? Rzecz taka. W Woli Radziszowskiej umarł proboszcz – prezentę chcieliśmy dać księdzu Michnie z Medyki – ale ponieważ on w innej dyecezji, trzeba było prosić wprzódy Biskupa Przemyskiego aby go ze swej dyecezji uwolnił (co też z pomyślnym skutkiem uczyniłem, zrobiwszy z Medyki wycieczkę do Przemyśla;) a następnie prosić Biskupa Tarnowskiego aby go do swej dyecezji przyjął. Biskup Tarnowski słynie ze swej grzeczności dla kobiet, – liczyliśmy więc na to że jak oboje z Halią będziemy u niego to nam nie odmówi (choć biskupi niechętnie do swoich dyecezji przyjmują na proboszczów obcych księży bo w tem księża miejscowi upatrują dla siebie uszczerbek). Stało się inaczej. Hali nagadał tysiąc grzeczności i salonowych komplementów – częstował nas winem węgierskiem z r. 1811., słodkiem francuskiem i szampanem, pił zdrowie moje i Hali i dzieci, pił zdrowie Hali „aby zawsze tak piękną była jak teraz" ... a koniec

końców

Końców – odmówił. – Złożył winę na jakieś tam rozporządzenia, przepisy, zobowiązania wobec swego konsystorza, na to iż biskup Przemyski niechce nigdy przyjąć do swej dyecezyi jego księży i t.d. – ale rzecz widoczna iż odmówił dlatego iż ksiądz Mülna słynie jako gorący patryota – a takich Biskup Tarnowski nie lubi. –

Kończę już pisanie moje bo Halusia chce się przypisać od siebie i od Dzieci. Rączki i nóżki Mameczki całuję po tysiąc i po stotysięcy razy najserdeczniej, najczulej, po synowsku i proszę: Kochaj Mamusiu Twoich wnuków, Twą córkę Halię i Twego całem sercem Cię kochającego syna Mieczysława

Droga i Łaskawa Mamo Dobrodziejko! Miecz niedobry o wszystkiem już Mameczce doniósł, a dla mnie już nic ciekawego do napisania niezostawił – chyba to że sobie tu stawia i urządza łazienkę do tuszowych kąpiel – co mnie bardzo cieszy, bo mu tusz z zimnej wody nadzwyczajnie służy i przez lekarzy zawsze był mu zalecony. – Dzieci rączki Babci całują, do czego i ja się przyłączam, zostając Kochanej Mamci najprzywiązańszą Córką.

Halcia Mieczowa

(265)

~~1223~~ 87

Radziszów dnia 21go Czerwca 1867

Najukochańsza nasza Mameczko!

Prawdziwie wstydzić się nam potrzeba obojgu że tak późno list ten wyprawiamy do naszej Najdroższej Mateńki. - Już to niezaprzeczona prawda że więzienie przesilnie wpływa na nasze usposobienie i zmienia je w niejednej rzeczy. Ja co dawniej tak byłem skory do pisania listów i rozliczne utrzymywałem korrespondencje - dziś zaledwie w naglących pilnych interesach do ludzi obcych, - a do swoich ... oprócz listów i tak rzadkich do Mameczki - prawdziwie że już od niepamiętnych czasów nie pisałem ani słówka, ani literki. Gniewają się na mnie za to i boczą - a nawet przyznać muszę - choćbym nie chciał - że słusznie. Cóż na to odpowiem, - to lenistwo do korrespondencji nie da się usprawiedliwić - a jednak c'est plus fort que moi. - Na moje usprawiedliwienie mógłbym się Mamci wykazać że w ostatnich czasach nadzwyczaj wiele miałem interesów i zajęcia, - że mi w nich często przerywali goście, że przez czas jakiś niedomagałem na zdrowiu i.t.d. - ale ja wiem że to wszystko nie jest dostatecznem usprawiedliwieniem i że Mama może a ma Mamcia wszelkie prawo powiedzieć i słusznie: Pomimo

y. tego

1224

tego wszystkiego mogli przecież znaleźć chwilę aby do mnie napisać. -
Prawda Mamciu że chwila by się była znalazła - gdyby nie nasze
lenistwo - toż przyznajemy się pokornie do winy i obiecujemy uroczyście
poprawę. Gdybyż bo to Mamcia wiedziała jak to trudno się zabrać do
pisania listu kiedy się czuje że ten list już dawno powinien był być
napisany i wysłany i że się list ten będzie musiało zaczynać od -
przyznania się do winy i od przeprosin. - Niech mi Mamcia wierzy
że nieraz i nie dwadzieścia razy zasiadałem do biurka z szczerą i
najszczerszą intencją pisania do Mamusi - I cóż? siadłem,
popatrzyłem się w Mamusiną fotografię stojącą na moim biurku
i ... myślałem sobie długo - długo o mojej najdroższej, jedynej
Matuleńce ... ale listu nie napisałem. „I tak dziś by już poczty
nie odeszło". „I tak dziś już do Skawiny nie będzie
okazji." - I tak to, i tak owo - znalazła się lenistwu
wymówka - odłożyło się na jutro i znowu na jutro pisanie i
znowu i znowu na jutro. Potem jakaś rzeczywista przeszkoda
a potem ten sam co wprzódy ceregiel. A jednak mam ćwiartkę
papieru na której nabazgrano kilkanaście wyrazów do Mamusi
a u góry napis: „Radziszów dnia 10go Czerwca 1867." - List zaczęty

/. był

~~1325~~
88

był ale nieskończony. A wie Mamusieńka droga o czem to ja chciałem
pisać 10go Czerwca? Oto chciałem Mamusi napisać że nazajutrz, to jest
11go b.m. osiem lat już się kończy od mojego z Halusią zamęścia i
żeśmy zawsze jednako szczęśliwi i zawsze jednako się kochamy, chciałem
Mamie powiedzieć że spełnia się zawsze w jednakiej mierze błogosławieństwo
Twoje Mameńko nasza droga przed ośmiu laty w tym dniu nam dane.
Za nasze ciche domowe szczęście i spokój i miłość, za moją żonię
kochaną i poczciwą – za moją wierną przyjaciółkę – i dobrą Matkę
dzieci moich, którąś mi Mateńko kochana w tym dniu przed ośmię
laty jako moją przyszłą pobłogosławiła – niech Tobie Matusiu
Pan Bóg pobłogosławi zdrowiem i szczęściem i spokojem i
swobodą serca w najdłuższe i najdłuższe lata! – Niech Ci tak
Pan Bóg błogosławi jako my oboje błogosławimy Tobie i chłopcy nasze – a
Twe wnuki błogosławić Ci będą gdy zmądrzeją – i jak Ci już teraz
swemi dziecinnemi główkami i serduszkami błogosławią kochając
serdecznie Babcię swoją. – O jakże bym rad Ci ich pokazać!
Może się spełni już rychło życzenie nasze gorące w tej mierze.
Już mamy drugą połowę Czerwca – a w pierwszej połowie Lipca
ja w każdym razie będę we Lwowie – a mam nadzieję że może się

/. uda

nda z całym taborem tam ściągnąć. – Co daj Boże. –

Zdrowie nam teraz dzięki Bogu jako tako służy – chociaż nie mogę powiedzieć abyśmy celowali zdrowiem i dobrem wyglądaniem. – Obojeśmy dość mizerni, chudzi, niesilni, nerwowi i drażliwi na zmianę każdą temperatury jak dwa barometry. Ale przytem apetyt mamy nienajgorszy i humor. Ja wprawdzie często w zgryźliwem jestem usposobieniu – czemu winna wątroba czy śledziona które mi się odzywają – ale moja nieoceniona Halusieczka – zamiast się sama zakwasić moją skwaszoną fizjonomię ma dar jedyny rozchmurzenia, wypogodzenia mi czoła. Jak mi zacznie (mówiąc słowami Mickiewicza:) „szczebiotać – i kwilić – i gruchać", jak zacznie wyrabiać psoty, i błazenkować przedemną jak dziecko i przymilać się i całować i za wąsy targać... to któż by się tam wściekł i nie uśmiechnął i komużby się wreszcie dusza serdecznie nie wypogodziła. – Mamy zamiar kąpać się tu w naszej rzeczułce Skawince – w której woda czysta i zimna dość chyżo płynie – tylko nadzwyczajnie płytka, – i już urządziliśmy sobie budkę w ustronnem miejscu i rodzaj łazienki w młynówce. – Kąpiele takie szczerze nam obojgu bardzo są potrzebne. Cóż kiedy ciągle mamy deszcze i słoty a zimno takie jakby to był dopiero początek kwietnia a

nie Czerwca

2.)

1277
89

nie Czerwiec. Już dawno niepamiętają tak zimnego i późnego lata jak w tym roku. Zapewne później za to nastąpią nieznośne upały – a może przyjemniej będziemy mieli długą i piękną jesień. – Pomimo tego zimna jednakże Halcia dziś rano poszła się kąpać t. j. zanurzyła się raz czy dwa razy w tej wodzie i wylazła czem prędzej ścierpnięta cała. A tak tę przyjemność jest zachwyconą jakiej rano doznała, że w tej chwili – wieczorem o godz. 7mej – poszła po raz drugi do kąpieli. Jej to bardzo zdrowy i w Szwajcarji utrzymały ją przy jakiem takiem zdrowiu kąpiele w rzeczułce tuż koło jej mieszkania płynącej, w której jej się lekarz kąpać polecił. Rzeczułka ta płynęła z lodowców Mont-Blanc i nigdy niemiała więcej nad 6 stopni ciepła – nawet w lecie najgorętszym. No, to juści po takich kąpielach – kąpiel w Skawince musi jej się wydawać jakby do gorącej wody wlazła. Ja jednakże niepójdę za przykładem mojej baby póki się woda trochę jeszcze nie ogrzeje – choć wielką miałbym ochotę, wiedząc o tem jak się czuję rzeźwym i jakby odrodzonym po rzecznej kąpiółce. Później i chłopców naszych będziemy wrzucać kąpać. Idlaniub to bardzo potrzebne a lekarz najmocniej zalecił. Ja jestem dość

/. nerwowy

1728

nerwowy a Tadzio potrzebuje wzmocnienia. - Zresztą chłopcy nasze zdrowe są i dobrze wyglądają. Cały dzień prawie (: jeśli deszcz nie pada:) spędzają na dworze na świeżem powietrzu. Uczą się niewiele - ale zawsze się uczą codzień 2-3 i wcale nieźle. Jaś od jesieni zacznie się uczyć na serjo. - Jaś - nie chwaląc - jest teraz bardzo grzeczny, poczciwy, posłuszny, rostropny. Tadzio wielkie jeszcze dziecko - ale zaczyna się z niego robić chłopiec - a więc zaczyna się czasem buntować i objawiać swoją wolę. Nie uwierzy Mamcia jaki on wtedy śmieszny! - Śmieszny taki a przytem tak dobrego i łagodnego usposobienia że prawdziwie trudno się i gniewać.

Tyle o nas i o dzieciach. Teraz jeszcze pozostaje mi pisać do Mamci w interesie dotyczącym jej kamienicy a mianowicie długu w Banku Wiedeńskim na tej kamienicy ciężącym. Pożyczka w ilości 5.000 złr. zaciągnięta była w Banku Wiedeńskim na lat sześć tylko, wprawdzie z amortyzacją przy procencie (: 350 złr. rocznie, w dwóch półrocznych ratach po 175 złr.:) ale w ciągu sześciu lat mała tylko część kapitału się amortyzuje. To sześciolecie kończy się tedy w tym roku - i na dzień 22go Października b.r. wypada wypłata ostatniej raty procentu i

/. renty

renty kapitału w ilości 4.668 złr. 33 kr. w.a. – Potrzeba więc albo starać się o odnowienie tej ~~pożyczki~~ – lub zapłacić tę znaczną summę. Gdybym był przy kapitałach – tobym wolał tę pożyczkę spłacić ale gdy tak niejest to niepozostaje nic innego jak starać się o odnowienie pożyczki w Banku – co przy wczesnem staraniu da się uzyskać o ile się zdaje. – Piszę zaś do Mamy dlatego o tym całym interesie iż do odnowienia pożyczki – a raczej do starania się o to odnowienie potrzeba podpisu właścicielki. – Przyznam się Mamie że niewiedziałem o tem wcale iż pożyczka ta zaciągnięta tylko na sześć lat – i gdyby nie Dąbrowski, a właściwie adwokat Kratter na którego ręce posłał był Dąbrowski ratę do Banku – stałaby się była rzecz fatalna – boby Mama była przy końcu Października otrzymała najniespodzianiej ścisłe wezwanie płatnicze summy tak znacznej. – Kratter zrobił już przedwstępne przygotowawcze starania i ręczy za pomyślny obrót t. j. że pożyczka da się odnowić. – Ponieważ on uchronił nas od tak niemiłej niespodzianki – zdaje mi się najlepiej będzie jemu powierzyć ten interes; tem bardziej iż ma powierzone sobie inne interesa moje za które mu płacę, a więc wyrobienie tej sprawy

./. przez

1230

przez niego nie będzie kosztować. Idzie więc o to czy Mama pozwoli abym do niego napisał ~~[illegible]~~ żeby był u Mamci z tym interesem. Jest to adwokat zdolny i honorowy – z czego jest znany, przytem mój dawny kolega uniwersytecki a człowiek comme il faut w towarzystwie. Nie ma tyle zajęć poza adwokaturą jak zacny i szanowny ze wszech miar Pan M. Kabath który będąc równocześnie członkiem Wydziału kraj., członkiem Rady Miejskiej, Profesorem Uniwersytetu i t. d. mało czasu ma dla swoich klientów obecnie. – Tyle więc o tym interesie. Ja zaś z mej strony niepotrzebuję nawet dodawać że najsolenniej Mamci przyrzekam i zobowiązuję się regularnie i punktualnie płacić raty tej pożyczki. – Wiem że mi Mamcia odpisze rychło o tem. –

Mieczysławowie Dzied. fruwają jak ptaki. Wszak zaraz byli dwa razy w Wiedniu – a prócz tego jeździli na parę dni do Teplitz aby się z kimś tam obaczyć. Teraz on pojechał do Korniowa, ona w Krakowie. Wandy interesa znacznie podobno stoją teraz lepiej, bo jak słyszałem przyszło do ugody między nią i starą Panią Korytowską.

Kończę już bo nie mam już o czem Mamci pisać chyba o tem że oboje wraz z dziećmi kochamy naszą Mamcię całem, całem sercem. – A teraz całujemy wszystko czworo Mamusine rączki i ściskamy Ją najserdeczniej!

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Radziszów 4go Paździer. 1867.

Najukochańsza nasza Mameczko!

Śpieszę dziś z przesłaniem Mamusi wiadomości jeśli nie zupełnie dobrej i pomyślnej, bo tak jej nazwać niepodobna, to przynajmniej wiadomości pocieszającej, uspakajającej. – Obawiam się aby Mameczka nie doszła zkąd fałszywa albo niedokładna i alarmująca wieść o zdrowiu Hali a raczej o przebytej przez nię szczęśliwie niebezpiecznej chorobie. Dzięki Bogu mogę już dziś Mameczkę zapewnić że Halusia wyszła całkiem z niebezpieczeństwa, które w samej istocie było niemałem. – Osłabiona jeszcze bardzo i zmizerniała, ale z każdym dniem przychodzi do sił i lepiej wyglądać zaczyna. –

Jak Mamci wiadomo, pożegnawszy się z Mamcią we Lwowie ~~[illegible]~~ przyjechałem wprost do Krakowa a raczej do Radziszowa, śpiesząc ztamtąd na pierwszą sessję Rady Powiatowej do Myślenic, – a Hala udała się z dziećmi na parę dni do Medyki. – 29go Września miała Hala wrócić: wyjechałem zatem na jej spotkanie do Krakowa. – Przyjechała zdrowa – i

[illegible]

1236

i wróciliśmy zdrowi wraz z dziećmi do Radziszowa. Nazajutrz przed obiadem dostała Halcia mdłości – obiadu nie jadła – i czując się coraz słabszą cały prawie dzień przeleżała na kanapie. Wymioty stawały się coraz gwałtowniejsze a do tego przyłączyło się rozwolnienie i boleści w brzuchu. – Przypisywaliśmy to wszystko jednak przemijającej jakiejś przyczynie i byliśmy bez obawy. – Stan jednak pogorszył się znacznie w nocy a nad ranem już było tak źle i boleści tak wielkie żem posłał co prędzej po doktora do Skawiny – a gdy ten przez kilka godzin nie przyjeżdżał a było wciąż gorzej i gorzej – wysłałem po Doktora Stępińskiego do Krakowa. – Doktor ze Skawiny przyniósł jej wszelką ulgę lekarstwem, o tyle, że mdłości po zażyciu chwilowo ustępywały. – ale boleści w brzuchu trwały ciągle – a i Dr. Stępiński ~~[illegible]~~ nie dodał, że tego dnia i nocy uspokoić następnej. Uważamy że zapalenie wnętrzności jest silne pozostał przez noc. I myślałem już że utracę moją najdroższą Halusię na zawsze! Może Mama sobie wyobrazić co się ze mną działo! Nazajutrz dopiero

./. wieczór

wieczór silniejsze środki ukoiły boleści. Boleści te były tak gwałtowne że przez te dwie doby ani chwili Halia nie miała odpoczynku. - Krzyczy i jęczy nieustannie, choć nie jest niecierpliwą w cierpieniach i owszem wiele ma wytrwałości na ból. - Każde poruszenie, najlżejsze nawet poruszenie ręki lub nogi wznawiało boleści najokropniejsze. - Od wczoraj uznał doktor że rekonwalescencja w zupełnym postępuje porządku - i już nie przykładają się kataplazmy które od dni dziewięciu dzień i noc ciągle się zmieniały. Długi jednak czas jeszcze będzie musiała leżeć w łóżku i karmić się rosołkami i kleikami. -

Kończę już Mameczko droga - bo godzina późna - dzień cały przesiedziałem jak zwykle przy Halusi a teraz sam udać się muszę na spoczynek.

[illegible] Mamine zdrowie - i ja zdrowo się trzymam. Wszystkie całujemy rączki i nóżki Najdroższej Mameczki naszej po tysiąc razy - a ja raz jeszcze jako Najdroższej, Najukochańszej Matusi mojej

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

P.S. - Jak stoi interes z pożyczką na kamienicę w Banku? Niech Mamusia nie zaniedba przypominać Kabathowi.

1238

Radziszów 15go Paźdz. 1867.

Najdroższa nasza Mamieńko!

Kazała Mamuńcia w swoim serdecznym i poczciwym prawdziwie macierzyńskim liście z 8go b.m. donosić o zdrowiu Hali i postępach jej rekonwalescencji – donoszę więc – ale piszę krótko mając teraz bardzo wiele zajęcia na karku a spędzając prócz tego znaczną część dnia przy Halusi która leżąc jeszcze ciągle w łóżku bardzo się biedaczka nudzi sama. –

Halcia ma się lepiej – ale dosyć bardzo powoli przychodzi. Mizerna, tak mizerna że aż płakać się chce patrząc na nią! Nigdy po słabości – po połogu nie była ani w połowie tak mizerna jak po tej chorobie strasznej. – Od kilku dni próbuje wstawać, ale wstaje tylko na godzinkę i zaledwie parę razy na chwiejących się nogach przez pokój przejść może. Jednak lepiej jest i z każdym dniem lepiej. A ja się nią nacieszyć nie mogę. Tak mi jest jakbym ją na nowo odzyskał! –

Jasio i Tadzio zdrowi i grzeczni a ciągle

./.

1740

ciągle wspominają Babcię we Lwowie którą bardzo a bardzo pokochali. Farby ciągle w robocie – a na podłodze codzień nowa zbudowana wieża lub pałac jakiś z drewienek otoczony zwierzyńcem w którym odbywa się polowanie. –

Co do interesu odnowienia pożyczki w Banku Wiedeńskim na kamienicę – w którym się listem Mamusinym cokolwiek zaniepokoiłem, rzecz się tak ma:

Dąbrowski niemógł przysłać Mamusi kwity na żądanie Graczyńskiego, bo kwity te znajdują się w ręku Krattera który od czasu jak był u Mamy niezasypiał interesu, tak jak się obawialiśmy w czasie mej bytności we Lwowie. – Jak Mamusi wiadomo – w przesadnej obawie aby nie nabawiła nas przewłoka kłopotów – dowiedziawszy się że P. Kratter wyjechał i wszystko wróci, udałem się do P. Kabatha prosząc go aby skutkiem wyjazdu P. Krattera osieroconą sprawę on zechciał wziąć w swoją opiekę, – co on też przyrzekł. Tymczasem obawy moje były płonne, gdyż jak się

/. dowiaduję

dowiaduję, P. Kratter podał do Banku Wiedeńskiego o prolongatę
pożyczki i <u>otrzymał zezwolenie na takową pod warunkiem</u>.
jeżeli jeszcze złożonem będzie w Banku świadectwo budowniczego
miejskiego że kamienica jest w dobrym stanie. – Świadectwo
takie jaknajlepsze już sporządzonem zostało za staraniem Pana
Kratter'a i odesłanem przez niego do Banku. – Nie ulega więc
kwestji że prolongatę P. Kratter otrzyma a może do tej chwili
już ją nawet otrzymał bez podpisu ze strony Mamy. Na
wypadek zaś gdyby mimo przewidywania naszego Bank Wiedeński
odmówił ostatecznie przedłużenia pożyczki, zabezpieczył się
P. Kratter w inny sposób. Wyrobił pozwolenie pożyczki
w Banku hipotecznym i <u>na to ma w ręku promessy</u>. Za
pomocą tychże można by w ostatecznym razie już i w sam
dzień wypłaty, za Maminem zezwoleniem w Banku hipotecznym
podnieść pożyczkę i zapłacić nią pożyczkę w Banku Wiedeńskim.
Jak Mamcia widzi, interes jest zatem całkiem załatwiony –
idzie tylko o to aby Mamcia uwiadomiła o tem P. Kabatha,
jak się to stało. Najlepiej będzie posłać z wyjaśnieniem

./. do

1712

do niego Pana Gracyjańskiego. Do Krattera zaś niech Mamcia albo poszle Gracyjańskiego dla ostatecznego wywiedzenia się o stanie sprawy albo lepiej prosząc tegoż aby się do Mamy pofatygował. —

Kończę już, całując rączki Mamusine wraz z Halcią i Adopciami naszemi po tysiąc i jeszcze tysiąc razy z całego serca i całej duszy

jako syn przywiązany

Mieczysław

(270)

~~1247~~ 95

Radziszów 30° Grudnia 1867

Najdroższa nasza Mameczko!

Już tak dawno nie mamy od naszej Mamy ani słówka, ani słóweczka! Prawda że i my rzadko piszemy – ale Mamia za to niepowinna się gniewać na swoje dzieci, bo dzieci Mamine choć niepiszą ale często myślą o Mami i kochają Mamcię... a jak? ot, jak dzieci tylko kochać mogą.

Pisaliśmy do Mami na Święta przesyłając opłatek – a od Mami niemieliśmy opłatka i listu. Niespokojni jesteśmy czy Mameczka nie słaba? – Moja droga moja jedyna Mateczko! niechże Mamusia choć dwa słówka nam o sobie napisze!

Dziś piszę do Mamusi – aby list mój doszedł Ją na dzień Nowego Roku – bo jak Mamia otrzyma list na czas od syna i od dzieci swoich z początkiem roku z najszczerszem, serdecznem życzeniem – to już musi to życzenie się spełnić.

A więc życzą Mamusi Mamusine dzieci i wnuki

żeby

aby kochana nasza Mamusieńka przez cały rok była zdrowa, swobodna, wesoła, – aby wszystkie Mamine zamysły i projekta się spełniały i wszystko Jej szło jak to mówią: „jak z płatka". Tego Mamusi życzą Mamusine dzieci i wnuki. —

A sobie życzę aby ich najdroższa ich Mameczka kochała i błogosławiła zawsze – w tym roku i w przyszłym i w najbliższe, najpóźniejsze lata. Aby zawsze z nich ~~aby~~ była zadowolona i myślała o nich jako o swojej pociesze, jako o swoich kochających i kochanych dzieciach. —

Oto tyle życzeń naszych a zresztą da Bóg jakoś się ten rok 1868. przebędzie. Może też będzie lepszym od tego który ubiega. –

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy nie wesoło bo zdala od naszej Mameczki. Przełamaliśmy się z Malcią opłatkiem mówiąc że się tak w myśli z Mamcią łamiemy. Na Wilii oprócz Krakowów był u nas z Krakowa Marceli Jawornicki z swoim siostrzeńcem ~~Antosiem~~ Obarskim (: syn

/.

go wszyscy „Antosiem" bo trzpiotowaty jakby miał lat 17. a on już ma... 26 lat! jak to zleci!:) i Pani Koziebrodzka z synem Władysławem – który niedawno wrócił z Wystawy Paryskiej.

Halusia dziś niezdrowa – bo znowu cierpiąca jak teraz zwykle w kilka tygodni... ma boleści i drugi już dzień leży na kanapie. Boleści też wracające co miesiąc od tej choroby, za każdym razem zmniejszają się wprawdzie – ale zawsze są jeszcze dość silne – i nieraz mnie zaczynają wprowadzać w niepokój. Jest ona jak Mamie wiadomo wielce wytrwała na cierpienie, nie pokazuje po sobie ile cierpi – ale musi mocno cierpieć bo jej to wyczytać można z twarzy. Poczciwa moja Halusia! gdy widzi żem ja zmartwiony jej słabością, zasmucony, zaniepokojony, to udaje że jej nic nie jest, że już ją nic nie boli, wstaje, chodzi, śmieje się, żartuje -- zdaje jej się że ja nie wiem ile ją to kosztuje przezwyciężenia.–

Ja zdrów teraz jestem – przynajmniej póty póki pogoda się nie zmienia – ale zakatarzony jestem... za trzech.

/.

1280

Kończę już pisanie moje dzisiejsze bo muszę jeszcze parę słów z powinszowaniem nagryzmolić do Michała Dzieduszyckiego - a już godzina wielce spóźniona. - Wstaję teraz zwykle bardzo późno - ale zato późno idę spać - w nocy tak przyjemnie zasiąść przy stoliku nad książką lub do roboty - kiedy cisza zupełna i nikt nie przeszkodzi. - W dzień co chwila jakaś przerwa - a i chłopaczków swoich wszakże mi się odpędzać od siebie jak przyjdą do mnie lub kazać im być cicho jak w przyległym pokoju hałasić mi zaczną. Chłopaczki zdrowe jak rybki - i grzecznie a ładnie się uczą. —

Rączki i nóżki Mamusine po sto razy z całego serca całujemy a ja raz jeszcze najserdeczniej jako najdroższej, Najukochańszej Mameczki

przywiązany Syn

Mieczysław

52 - 96

11146



97 - 104

1868

97-104

(4)

Radziszów dnia 10go Kwietnia 1868.



Najukochańsza nasza Mameczko!

Zbliżają się Święta Wielkanocne. Gdy niemożemy naszej Mamusi osobiście złożyć życzeń naszych i zjeść choć kawałek święconego jaja – to uczynimy to choć w myśli, – a życzenia listownie przesyłamy. A życzenia nasze zawsze jedne i te same a zawsze jednako serdeczne i gorące. – Niech nam Mameczka nasza zawsze i w najdłuższe lata będzie zdrowa i zawsze nas kocha; niech Jej się zawsze wszystko wiedzie po myśli i wedle życzeń. Niech Jej się szczęści zawsze i we wszystkiem. Niech się Mamusia doczeka pociechy z wnuków. Niech się Mamusia prawnuków doczeka. – Tego Mamusi życzą dzieci i wnuki, i w myśli całują i ściskają wszystko czworo Najdroższą, Najukochańszą Mamę i Babunię najnajserdeczniej!! –

My teraz dość zdrowi. Halusia w ostatnich czasach znacznie się podrestaurowała. Znacznie lepiej wygląda, silniejsza

./. i

1256

i pod każdym względem przychodzi do siebie. Zdrowa bywa zarazem wesolutka jak koteczka i jak fruczka po całych dniach kręci się i zwija po domu. - Niepotrzebuję Mamie mówić że teraz przed Świętami kręci się Halusia z podwójną szybkością jako gosposia. - Oprócz tego przeprowadza ona radykalne reformy w naszym ogródku, wali płoty, zasiewa trawniki, wytyka nowe ścieżki, zakłada nowe klomby, sadzi krzewy, róże, kwiaty; - a ogródek raz w ten sposób znacznie się powiększy i jeśli nie w tym jeszcze roku - to naprzyszły wcale ładnie będzie wyglądać. - Oprócz tego P. Kraków podjął się za kilkanaście złReńskich, sprowadzić wodę i zrobić na środku trawnika między pałacem a oficynami fontannę. Oczywiście żeśmy z wielką ochotą zgodzili się na tego propozycję, aby za tak małą cenę mieć tak wielką przyjemność, - zaczęła się już tedy robota - ale widocznie będzie go więcej kosztować. - Ja z tej fontanny najwięcej skorzystam, bo będzie wprost przed moim oknem. -

U nas wiosna zaczęła się niby to już naprawdę a z nią roboty w polu żwawo postępują, ale pogoda jeszcze

/. bardzo

bardzo niestałą: co chwila to słońce świeci i ciepło tak prawie jak w lecie, to znowu deszcz, mgły, szron na dworze i błoto jesienne, to świeżo prószy śnieg – to znowu przenikające zimno: – czas to niezdrowy, a wie Mama także, iż nie zbyt dobroczynnie oddziaływa taka ciągła zmiana na takie nerwowe usposobienie jak nas obojga. Chłopcy nasze oba mieli także kataralne jakieś afekcje i po kilka dni przeleżeli w łóżku, – Teraz jednak już zdrowi zupełnie. – Jaś coraz więcej się uczy; a professor świeżo zamianowany naszej wiejskiej szkółki – bardzo przyzwoity i wcale wykształcony człowiek codzień odbywa z nim blisko dwie godzin lekcji. – Tadzio także robi postępy wszystkiemu. –

Do Myślenic na posiedzenia Wydziału powiatowego muszę jeździć bardzo często – prawie co tydzień, a zdarza się zwykle że posiedzenie trwa przez dwa dni, tak iż wyjechawszy jednego dnia rano – wracam aż na trzeci dzień w południe. – Prócz tego jeździłem, jak Mamie wiadomo, jako komisarz Wydziału powiatowego do Jordanowa – blisko o siedm mil stąd odległego – prawie pod Babią górą. – Komisja ta wydaną była z powodu zażaleń przeciw tamtejszemu Burmistrzowi,

./. a

1258

a składała się ta komisja ze mnie i z pewnego wójta, - chłopa który wraz z nami zasiada w Wydziale. Czynność to była nieco nudna i nieprzyjemna ale w każdym razie bardzo oryginalna. Zwierzchność miasta prezentowała nam się w sposób urzędowy a mieszczanie zwykłą byli dla nas attencją i tytułowali mnie i mego kolegę: „Panie Komissarzu!" Burmistrz dodał nam straż honorową z jednego policjanta odzianego w mundur i przy pałaszu który wciąż był na nasze usługi. W kancelarji gminnej cytowaliśmy strony - i spisywali długie protokoły - a dopiero po tej całej czynności - odjeżdżając złożyliśmy urzędową wizytę P.a Burmistrzowi.

Byłem w tych czasach kilka razy w Krakowie, a i Halcia już jeździła do Krakowa. - Paulina już wstała po słabości - i bardzo wyładniała teraz. Mała Zosia jest bardzo ładnem dzieciątkiem.

Kończę już to pisanie Mamunieńko moja i całuję Mamusine rączki i nóżki najserdeczniej a po tysiąc razy - i raz jeszcze powtarzam życzenia moje najweselszych i najlepszych Świąt. A z nimi Halcia i Jaś i Tadzio. - Pani W[illegible] nasze ukłony i życzenia zasyłamy. - Ściskam Mamusię raz jeszcze jako syn najprzywiązańszy

Mieczysław

— Kochana Mamo Dobra! Zajęta będąc bardzo pieczeniem ciast, słów tylko kilka do listu Miecia mego dołączam, życząc Mamci Kochanej świąt jak najweselszych. Mam trochę nadziei że Mamcię podczas świąt zobaczymy - a nadzieja ta oparta na słowach Mamci:.. Prędzej mnie zobaczycie niż się spodziewacie. - Rączki Mamci całuje synowa i córka Halcia

14.7.1868

(274)

*Adres*: przez Nowy Sącz, - Muszynę
w Żegiestowie. —

~~1263~~
99

Najdroższa nasza Mameczko!

Jesteśmy tedy w Żegiestowie nad granicą węgierską, pijemy wszystko czworo żętycę i kwaskowatą żelazistą wodę, kąpiemy się w wannach w grzanej wodzie mineralnej i w szumiącym po kamykach Popradzie, chodzimy po górach i oddychamy czystem górskiem powietrzem i orzeźwiającą wonią macierzanki i ziół leśnych i górskich. - Mamy nadzieję że wrócimy stąd wszyscy krzepsi i zdrowsi, - ale żeby tu było zabawnie i wesoło - tego powiedzieć nie można. Żegiestów to zakład kąpielowy który ma piękną przyszłość - ale dziś to dopiero zakład powstający który wytrzymać niemoże porównania co do wygody i komfortu nietylko z zagranicznemi kąpielami ale nawet z wieloma krajowemi - jak n.p. z Krynicą, Szczawnicą i t.p. Źródło jednak bardzo obfite i silne a woda dziwnie smaczna i nadzwyczajnie skuteczna. Pod tym względem jak twierdzą lekarze - Żegestów wyżej stoi od

1264

Adres: przez Nowy Sącz - Muszyna w Żegiestowie

Krynicy i Bardjowa - które mają wodę podobnego składu. Woda Krynicka n.p. mieści wsobie bardzo wiele wapiennych części które na żołądek niekorzystnie działają - Żegestowska ich niema. - Kąpiele w Popradzie są także nieporównane. - Poprad jest wtem miejscu płytki - tak że położyć się trzeba aby się zmaczać ale spływa po kamieniach po dnu znacznej pochyłości i fale jego tak uderzają silnie jak morskie bałwany. Co do mnie liczę bardziej na skuteczność tych kąpieli popradowych niż na wodę żelazną i spodziewam się że ztąd wrócę jak $\frac{1}{4}$ herkulesa. - Gości tu niewiele - ale jednak tyle ile tylko Żegiestów pomieścić może - a trzeba wiedzieć że oprócz Restauracji i Łazienek gdzie także kilka osób mieszka - jest tylko pięć domów w całym zakładzie:- Karolówka, Aloizówka, dom Nad potokiem, dom biały, Hejzlówka. - My mieszkamy w najnowszym i najlepszym - w Karolówce. - Oprócz nas i Wandzi która także tu przybyła - mieszka jeszcze kilka partyj w tym domu - kto - zkąd - co za jeden - nic jeszcze niewiem. - Tyle tu przyjemnego że nietrzeba robić tych nudnych i niepragnionych a jednak gdzieindziej koniecznych - znajomości kąpielowych. - Żyje się zdrowo swobodnie pośród gór okrytych lasami - pośród szumiących w wodospadach ~~potoków~~ górskich - nie pyta o nikogo i nikt o niego nie pyta. - Cały dzionek zajęty kuracją. Rano wszyscy idą się kąpać w Popradzie - potem pije się żętycę - i wodę - potem śniadanie, - o 11^tej^ kąpiel żelazista, - o 1^szej^ obiad

w restauracji - skromny (pod względem doboru potraw) ale smaczny i najeść się można do syta. O godzinie 4tej znowu pije się wodę, - a wieczorem kąpią się w Popradzie ci, którzy się rano nie kąpali. — Deszcz pada na dzień kilka razy i kilka razy cudna pogoda — i tak codziennie. —

Jutro Mamusine imieniny. - Czemuż nie możemy dnia tego spędzić razem z Najdroższą naszą Mamusieńką! — Czemuż nie możemy w tym dniu tak dla nas drogim, złożyć Najdroższej Mamci naszej serdeczne i najszczersze nasze życzenia! Najdłuższych lat i najlepszego zdrowia życzymy Mamusi i Babuni naszej — i szczęścia życzymy niezmiennego, i pociech wszelkich, i pomyślności wszelkiej i powodzenia wedle własnych Maminych życzeń i chęci we wszystkiem. — Tego Mamusi i Babuni naszej życzymy wszystko czworo sercem całem, duszą całą. — A teraz prosimy dziś Mamusiu i Babuniu nasza droga kochać Dzieci Twe i wnuki Twe i błogosławić im — a przytem przyjm Mamusiu i Babciu droga upominki które Ci w dniu tym uroczystym od nas przyniosą. — A kochaj nas Mamusiu droga, nasza najdroższa Mamusiu i Babciuniu! —

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Żegestów 14go Lipca 1868.

1266

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Cożbym za to niedała, żebym mogła w tej chwili zamiast w Żegestowie, być we Lwowie z drogą naszą Mameczką. Chciałabym i pragnęła sercem całem uściskać Mameczkę dziś serdecznie, powiedzieć, że Ją kocham jakby Matkę rodzoną i życzyć Jej, żeby nam żyła długo, zdrowa i szczęśliwa; ale darmo, muszę tu siedzieć i tylko listownie przesłać Mamci ~~przesłać~~ najszczersze życzenia które, niech Mamcia przyjmie takiem sercem jakiem je daję. Dzieci, Babci Dobrej rączki całują i życzenia składają — obydwa teraz nieładni, bo im przednie zęby powypadały. Żętycy dzieci bardzo nielubią, i także zdaje mi się, niebardzo są zadowolone z pobytu w Żegestowie. Żegnam drogą łaskawą Mamcię Dobrą, rączki Jej całuję i polecając się Jej sercu i pamięci. Kochająca i z wdzięcznem uszanowaniem zostająca Córka Halcia Mieczowa

15go Lipca.

(275) 7.9.1868

~~1261~~ 101




Radziszów dnia 7go Września 1868.

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameńko!

Wybieramy się i wybieramy oboje pisać do naszej Najdroższej Mateńki i wybrać się niemożemy. Może Mamusia się gniewa na swoje dzieci za tak długie milczenie z ich strony, ale niech Mamusia posłucha – a może choć trochę będzie nas Mamusia miała za usprawiedliwionych. W Żegestowie mieliśmy pomieszkanko bardzo szczupłe i niewygodne – chociaż było to najlepsze pomieszkanie w całym zakładzie. Upały przez cały czas naszego tam pobytu były nieznośne – a w małych naszych pokoikach w drewnianym domku wprost taki gorąco, parno, nie do wytrzymania. Człowiek był kontent jak zebrawszy się wylazł z tej parni – i poszedł do lasu w cień – a tam rozściełiwszy sobie coś na trawniku, położył się w miłym chłodzie i odpoczywał po trudach kuracji. Do lasu było niedaleko – i w tem cała przyjemność; jak Mamusia widzi na obrazku, Żegestów leży w wąskim wąwozie otoczonym zewsząd wysokiemi górami obrosłemi gęstym liściastym lasem – wąwóz ten jest tak wąski iż nawet na tych kilka domków nie było dość miejsca i musiały być zbudowane na pochyłości góry. – Domów dla gości przy zakładzie jest trzy. Na obrazku z przodu po lewej „biały dom", po prawej dom zwany „nad potokiem" – w głębi po prawej „Hajzlówka"; – we środku w głębi źródło – obok źródła po lewej restauracja i kuchnia. – Oprócz tego o jakie 800 kroków od domów znajdujących

./. się

się na obrazku są jeszcze dwa domy – najwygodniejsze i najporządniejsze: Alojzówka i Karolówka. W tym ostatnim
myśmy mieszkali. Prawda że pomieszkanie mieliśmy najlepsze w Żegestowie, najobszerniejsze i najwygodniejsze – tak,
że inni goście z zazdrością na nas spoglądali, ale w tem znowu była niewygoda że chociaż góry wokoło okryte
ciemistym lasem, to droga do źródła zupełnie z drzew ogołocona i na domiar pod górę wiodąca. Iść więc rano
do źródła – chodzić potem przy piciu wody, wracać znowu po słońcu do domu na śniadanie, iść potem
w upał o 11tej do łazienek (: znajdujących się za „białym domem" przy źródle :) aby tam mniej więcej wziąć przyjemności
bo łazienki źle urządzone i brudne a kąpiel w grzanej – mętno rudej wodzie żelazistej – niezbyt miła, wracać
stamtąd do domu a prędzej się parę ubrać (: bo jak Mamci wiadomo była i Wanda w Żegestowie :) iść znowu pod
górę na obiad do restauracji a po obiedzie wracać do domu aby znowu o 4tej iść do źródła pod górę dla
picia wody a wróciwszy dopiero w ten upał około 30 stopni, pójść w las i odpoczywać po trudach....
aby przed wieczorem pójść jeszcze raz ~~ale~~ w przeciwną stronę – do Łopradu dla wzięcia ~~[illegible]~~ przeznaczonej
kąpieli która przyjemnością jaką sprawia wszelkie całodzienne trudy i mody nagradza – potem już
tylko wieczorny pożegnalny spacer i po powrocie i kolacji sen nieporównany .... oto mały obrazek
życia jakie się pędzi w Żegestowie. – Pojmie Mameczka kochana że przy tem życiu gdzie cały boży
dzionek zajęty kuracją – trudno się zebrać na napisanie listu, tembardziej iż człowiek rad z swego [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. – Dla uzupełnienia tego opisu dodać jeszcze trzeba, że Żegestów jak i pobliska
Krynica były w tym roku przepełnione gośćmi – a w takiej małej dziurze jak Żegestów oczywiście ça va sans
dire trzeba się było (: jak we wszystkich polskich kąpielowych miejscach :) poznać ze wszystkimi, żyć ze wszystkimi,
(: wizytować

wizytować i rewizytować, a ludzie człowiekowi chwili odetchnąć nie dawali. – Wszystko to nudne, męczące, nieznośne – i nieraz narzekałem ja wszędzie kasie a Halia wdrugim na Dra Stępińskiego który nas tam wysłał mimo ociągania się i remonstracji z naszej strony: przed sobą jednak nie chcieliśmy się wzajemnie skarżyć aby drugiego jeszcze bardziej nie zniechęcić do tej kuracji i wytrwać do końca. Ale przeważa ostatecznie strona Żegestowa najwięcej o dodatniej. – Okolica nad Popradem i widoki z gór prześliczne. Powietrze jak wszędzie w górach – zdrowe, świeże, orzeźwiające, niektórym upajające a pobudzające apetyt wraz z wodą żelazistą. Wikt między – zdrowy i dość smaczny. – Woda żelazista nadzwyczajnie smaczna – kwaskowata, – przepełniona gazem – tak dalece że źródło zimne bulkocze ciągle od wydobywającego się gazu tak jakby się gotowało. Wody tej z początku każą pić mało – później można jej pić tyle ile komu się podoba, przed i po jedzeniu, nawet przy obiedzie. Jeść można przy niej wszystko – prócz octów i kwasów – nawet cokolwiek owoców nie wzbraniają. Woda żadnych nie wywołuje przykrych skutków – przyczynia się tylko do pobudzenia apetytu, naprawia system trawienia a u osób cierpiących na obstrukcję (: jak my oboje :) reguluje żołądek – i wzmacnia. – Kąpiel rzeczna w Popradzie jest w samej rzeczy nieporównaną. – Poprad na dość długiej przestrzeni przed Żegestowem płynie w płytkiem łożysku szeroko rozlany, dość spokojnie. Ogrzaną słońcem w ciągu tego przebiegu woda – nie jest tak zimna jak zwykle górskie rzeki; nagle pod Żegestowem koryto staje się nadzwyczaj pochyłem i Poprad prawie jak wodospad szumi po skałach – tam jest kąpiel – kąpiel przewyborna z której wyjść się człowiekowi nie chce, a z której wyszedłszy zdaje się że człekby przez górę przeskoczył! – Przyznać muszę choć nie chcę że nam Żegestów posłużył i bardzo nawet posłużył – szczególnie Hali, która teraz wróciło prawie do dawnego swego zdrowia i wyglądania. Cerę ma całkiem inną, i nerwy nie tak rozdrażnione jak od czasu swej choroby i odnaleziała mi, wyprzekniała tak – że się na nią napatrzyć nie mogę moja, moja Mamusiu! Chłopcom także służyło bardzo także pobyt w górach, ruch, świeże powietrze i zimna kąpiel. – Moje chłopaki tak do zdrowia potrzebują koniecznie świeżego powietrza i ruchu iż jak z powodu słoty lub jakiego innego przez kilka dni muszą siedzieć w pokoju to mi zaraz to biedactwo pomizernieje, pobledną i twarze im się poprzeciągają. A ow i na wsi są oni prawie ciągle na dworze, na świeżem powietrzu i ruchu używają ile sił im starczy, ale przyznać muszę iż dawno tak dobrze nie wyglądali oba jak po powrocie z Żegestowa, – cóż kiedy Tadzio już teraz tak nie wygląda, a nawet bardzo mizerny bo nam w tych dniach mocno był chory. – Co do mnie, nie powiem żebym był zdrów i silny jak zwierz Herkulesa jak się wyraziłem w liście moim do Mamci – ale zawsze wyglądam lepiej jak to wszyscy przyznają i czuję się zdrowszym i rzeświejszym – a przed wpływem żegestowskiej wody na żołądek muszę uchylić czoło mimo całego mego niedowiarstwa. Nietylko tem jednak lepszy pod tym względem wywierała na nas skutek ale jak dotąd, rezultat ten wcale się nie zmienił – i już spodziewam się że nie będę potrzebował zażywać co dni kilka to Sejdlickich to znowu chinowych proszków które w czasie mej ostatniej bytności w Lwowie posyłałem z apteczki

./. a co się

1710

a co się Mamusieńce kochanej tak bardzo nie podobało. – Gotowałem się w Żegiestowie, obsypać za powrotem Dra Skąpińskiego wymówkami że nas do takiej dziury posłał – ale stało się inaczej niż zamierzałem i musiałem mu najszczerszą wyrazić wdzięczność.

Teraz wysyła nas Dr Skąpiński na tak zwaną „Nachkur" czyli uzupełnienie kuracji do Ostendy. Wahaliśmy się z przyjęciem tej propozycji bo to i koszt i strata czasu: Ostenda po Żegiestowie a Hali bardzo się nie chce dzieci opuszczać, tembardziej teraz po świeżo przebytej przez Tadzia chorobie, ale jak Hali oświadczyłem że bez niej sam nie pojadę, zdecydowała się nareszcie – choć nie wiem co to będzie w drodze gdy już teraz ciągle oczy ma pełne łez za dziećmi – a z dziećmi oczywiście jechać niemożemy bo to byłby koszt podwójny. Sami jadąc i bez służącej, możemy jechać wielkiemi etapami i pokoiczek nam jeden wystarczy – inaczej byłoby z dziećmi jadąc: obaj jadą jak dorosłe osoby – za Jasia nakolei trzebaby płacić jak za starego, za Tadzia połowę – ale zato przybyła by służąca bez której w takim razie by się nie obeszło. A pomieszkanie – a pranie itd. itd. Tak tylko Włodzimierzowie jeździć mogą jak n.p. tego roku pojechali – w kilkanaście osób do kąpiel za granicą. – Dzieci zostawimy w Bładzirowie pod opieką Anieli i Państwa Krakowów którzy nad niemi pewnie jak nad własnemi czuwać będą. – Halina Matka która wie od Wandy bawiącej w Medyce że może pojedziemy do Ostendy, prosiła aby dzieci tymczasem w Medyce były, to jednak być nie może gdyż Tadzio już po naszym powrocie z Żegiestowa mocno nam był zachorował na jakieś zapalenie gardła podobne do anginy, tak, żeśmy przez kilka dni w obawie o niego byli i biedny Tadzisko przez tydzień prawie musiał leżyć w łóżku, mocną miewał gorączkę, po całych nocach niespokojnie przewracał się, gadał i śpiewał przez sen a sapał z otwartemi ustami chwytając powietrze i charczał przytem tak głośno że go w drugim i trzecim pokoju słychać było. W dzień był dość spokojny, mówił uspakajając nas że go troszeczka tylko główka boli i gardło ale że już jest zdrów. Jeść jednak nic a nic nie chciał przez dni kilka. Teraz apetyt już mu powrócił – biega i skacze jak wprzódy – ale jeszcze musi się szanować i tylko więcej godziny dnia zostaje na dworze. Dlatego niepodobna nam dzieci do Medyki odwieźć, choć wielką mają do tego ochotę wiedząc że dobrze by się w Medyce zabawili i nadostawali łakoci i najedli owoców w ogrodzie – że stamtąd pojechaliby do drugiej Babci we Lwowie gdzieby ich już pewno do reszty jak się to zawsze dzieje i gdzieby im i ptasiego mleka niebrakło i pewnie czekał na każdego najokazalszy cukierek – od Dymeta. – Obiecaliśmy im jednak że jeśli będą zdrowi zupełnie i grzeczni i jeśli pogoda będzie piękna i ciepły jeszcze czas – to około 1go Października pojadą do Medyki a stamtąd wróciwszy z Ostendy zawieziemy ich do Lwowa. Cieszą się chłopcy i skaczą jak szaleni. – Ileż obiecaliśmy im tego jak się często dzieciom obiecuje bez myśli spełnienia – ale w samej rzeczy – może im pozwolimy przed naszym powrotem pojechać z Babcią i Anielą do Medyki a wróciwszy niebędziemy zatrzymywać się wcale w Krakowie ale wprost pojedziemy do Medyki – zabieramy dzieci i przyjeżdżamy do Lwowa. – Na tem list kończę. Jeśli Mamusia zechce napisać do nas i za naszą opieszałość w pisaniu nie gniewa się – to niech Mamusia adresuje (: à Ostende en Belgique :). – Jeszcze muszę się wytłumaczyć czemu wróciwszy z Żegiestowa nie pisałem do Mamci. Oto jako członkowi Wydziału powiatowego przez czas mej nieobecności narosło mi tyle zaległości że aż strach powiedzieć; wszystkie bowiem nienaglące sprawy do mojego biura należące pozostawiono niezałatwione do mojego powrotu – a ja wróciwszy musiałem po całych dniach i nieraz dobrze już po północy odrabiać zestawię, – przeczytać stos cały aktów i kilkadziesiąt arkuszy bitym pismem moim jak ten list zabazgrać: – nieodetchnąłem jeszcze wszystkiego nie odrobił: – Kończę już moja Mamuleńko, moja Najdroższa. Jutro wyjeżdżamy do Krakowa a pojutrze dalej w drogę bo pora już spóźniona znacznie i należy nam się spieszyć. – A Mamcia kochana niech do nas napisze do Ostendy i błogosławi nam teraz na drogę, szczególnie niech Mamcia błogosławi jedynakowi swemu pojutrze w dzień jego urodzin, boć w tym dniu błogosławi Mamusce swojej która mu dała życie – a życie które coś warte, – bo mieć poczciwą i kochającą żonę jak moja Dobusia, mieć dzieci poczciwe i obiecujące jak moje chłopaki, mieć czyste sumienie że w życiu obywatelskiem stało się i stoi się zawsze tam gdzie się stać powinno – a wreszcie mieć Matuleńkę która kocha swego syna i oboje dzieci swoje i swoje wnuczęta: – to warto żyć na świecie. – Rączki Twoje i nóżki Mamciu droga wraz z dziećmi całujemy po sto i po tysiąc razy. A kochaj że Mamciu dzieci Twoje!

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

(277).

Radziszów dnia 22go Grudnia 1868.

~~12775~~ 103

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameczko!

List kochanej Mamusi z dnia 20go b.m. otrzymałem zasiadając właśnie do pisania listu do Mamusi. – Dziwi się Mameczka żem go tak rychło otrzymał. Otóż widzi Mama jaki u nas postęp! Listy do Skawiny – wcidą już teraz na Mogilany z Krakowa – ale wprost ztamtąd do Skawiny zostają odsełane, a tak o dzień cały wcześniej nas dochodzą. – Wróciwszy ze Lwowa niepisałem do Mamci bo przez czas naszej bytności zagranicą i we Lwowie – urosło mi tyle zaległości w Wydziale powiatowym żem niewiedział za którem uchem się podrapać, na której nodze stanąć. Miałem wprawdzie zastępcę do tych czynności przeznaczonego – ale mój Zastępca – chłop góral – a zaledwie piśmienny – jak się tylko dowiedział żem ja wyjechał i że moje roboty na jego teraz barki spadają – to ani razu nosa w kancelarii Wydziału przez ten czas nie pokazał – a tak ja teraz pareset kawałków odrobić muszę. Dotąd ledwie z połową się uporałem. – Jeżdżę zresztą od czasu do czasu na sessję do

/. Myślenic

1216

Myśleniu, byłem kilka razy w Krakowie - a zresztą cichutko siedzę
w domu - i cicho u nas jakby mak siał. „Cicho" - to znaczy że nic
nie zmienia zwykłego trybu życia i nie zamąca domowego spokoju
naszego - ale nie znaczy to bynajmniej aby miało być u nas cicho
w właściwem tego słowa znaczeniu. Jak może być cicho tam gdzie
jest dwóch chłopaczków takich jak nasze? - Chłopcy nasze uczą
się pilnie - a nowego swego Nauczyciela P.na Krasnskiego obaj
bardzo pokochali a i on się do nich widocznie przywiązał. - Dotąd
jesteśmy z niego zupełnie zadowoleni. - Obaj chłopcy jakiś czas
mocno nam się rozkaszlali - jakimś rodzajem kokluszowego prawie
kaszlu - ale teraz to już prawie całkiem ustało - i dobrze
wyglądają. - Babcię kochają bardzo i często wspominają - ale
toaletek jeszcze nie dostali - bo toaletki zostawiliśmy dla nich
na Kolendę .. Toż to będzie radość! - Na święta Bożego Narodzenia
więcej osób niż zwykle nam się obiecało - Halcia wie już zawczasu
się kręci i kłopocze. - Tu kiedyś był wielki połów ryb w stawku
przez P. Krakowa w przeszłym roku dopiero zarybionym - i wypadł

/. wcale

wcale świetnie, - oczywiście że wielkie ryby złapane nie urosły w świeżo założonym stawie - ale już duże tam były wpuszczone. - Dziś Halcia wysłała Anielę do Krakowa dla porobienia różnych sprawunków na święta. Aniela będzie piekła ciasta - Halci w tym roku niewolno ... czemu? mam w tym moją maleńką przyczynkę, - ale niezgadłaby Mama jaką. Niepowiem nawet - choćby Mama niewiem jak była ciekawa i choćby mnie Mama prosiła niewiem już jak. Niepowiem - chyba może na końcu listu - ale nie, nawet na końcu niepowiem. Chybaby Halcia w swym dopisku się wygadała...

Przy zbliżających się Świętach przesyłamy Mamuńcie opłatek od nas czworga i prosimy aby się Mamusia przy Wilji wmyśli opłatkiem tym z nami przełamała - tak jak my się opłatkiem przez Mamunię wyżej listem przesłanym przełamiemy. A przytem przyjm Mameczko naszą drogą od nas czworga serdeczne - najserdeczniejsze życzenia. Bądź nam Mamuńciu zawsze zdrową, bądź nam wesołą a kochaj nas wszystkich i błogosław nam - a żyj nam w najdłuższe lata abyś kiedyś

tak

1278

tak jak nam i dzieciom naszym błogosławić, pobłogosławiła także i dzieciom naszych dzieci. Tego Ci życzymy całem sercem całą duszą – ja i Halna i Jasio i Tadzio. –

Rączki Twoje i nóżki całuję po tysiące razy moja droga, moja najdroższa Mamusiu!

Twój syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Niech Mamcia nasza droga przyjmie sercem Matki życzenia które Jej wraz z Mieczem i dziećmi wyrażam – byś nam zdrowa i szczęśliwa w jak najdłuższe żyła lata. Na przyszły rok może w imieniu jednej istoty więcej – składać Mamci i Babci będę życzenia – ale to wszystko w ręku Boga i niechcę naprzód się cieszyć nadzieją, żeby znów boleśnie zawiedzioną niebyła. Taśmę do dzwonka dla drogiej Mameczki haftuję i chciałabym ją wysłać przed Nowym Rokiem, ale jeżli się spóźnię, to niech ~~ją~~ Mamcia zawsze łaskawie przyjmie chęć za uczynek. Niewiem czy ładna, bo nie wykwintna – ale do dywanika zastosowana i mocna. – Żegnam drogą –

i kochaną Mameczkę, rączki Jej całując serdecznie, i polecając się Jej sercu i pamięci – zawsze kochająca Ją córka.

97 – 104